

PRZEDPŁATA «Kraju» wynosi kwartalnie w Petersburgu rb. 2; w Królestwie i Cesarstwie rb. 2 k. 50; zagranicą rb. 3. W tym samym stosunku rocznie i półrocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Królestwie i Cesarstwie k. 84. Numer pojedynczy kop. 20. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński № 82. Telef. 11-75. Oddziału warszawski: Chmielna № 43.

Numer pojedynczy kop. 20.

KRAJ

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY I LITERACKI ILUSTROWANY

OGŁOSZENIA: za jedenoszpaltowy wiersz drobnego pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na 1 str. okładki 50 kop., na ostatniej 30 kop., na innych 18 kop. W działach: **Zasłużony** i **Zareczyny** 50 kop. **Nekrologja** 50 kop. **Doniesienia** 50 kop. **Nadesłane** (w tekście) 75 kop. Za dołączenie **Aneksów** 30 rb., oprócz opłaty pocztowej. Zmiana adresu 30 kop.

Og. zb. № 1634

Petersburg, 27 marca (9 kwietnia) 1909 r.

Rok XXVII. № 12

Petersburskie Towarzystwo Ubezpieczeń

Założone w r. 1858.

Przyjmuje ubezpieczenia: na życie, od ognia i od nieszczęśliwych wypadków.

KAPITAŁY TOWARZYSTWA:

zakładowy 3,000,000 rb., rezerwowi i zapasowy przeszło 17,000,000 rb.

Zarząd: Petersburg, Newski 5, dom wt. Oddział—Newski 66.

Agentury we wszystkich miastach Państwa. (3072)

TOW. AKCYJNE FABRYKI MASZYN

FRANCISZEK KRULL

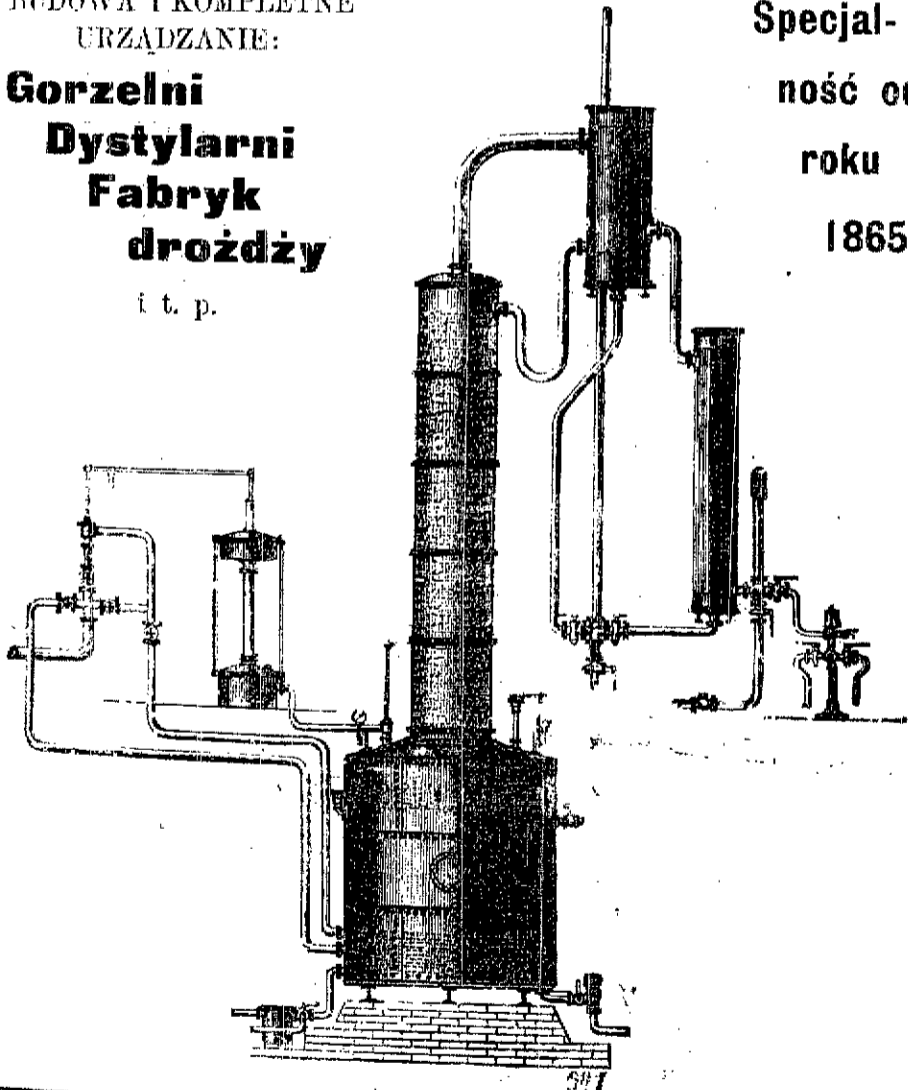
W REWLU.

BUDOWA I KOMPLETNE URZĄDZANIE:

**Gorzeln
Dystylarni
Fabryk
drożdży**

i t. p.

Specjalność od roku 1865.



KSIĘGARNIA POLSKA

Petersburg,

Włodzimierski prosp. 13

Poleca wszystkie nowości. Wysyła za zaliczeniem odwr. pocztą. (3071)

KANTOR i SKŁAD fabryki Szydłowieckiej powozów i bryczek w Warszawie., Foksal 14. Specjaln. wiejskie ekwipaże. Modne łasosony, robota dokładna, ceny umiark. (307)

STUDENT KOMUNIKACJI

specjalista z matematyki, fizyki, łaciny oraz języka i literatury polskiej, znający francuski i niemiecki, poszukuje lekcji w zakresie wszelkich szkół średnich, przygotowuje do egzaminów na maturę — obowiązki traktuje poważnie. Wiadomość w Redakcji «Kraju».

DOM HANDLOWY i FABRYKA

egzyst. od lat 23.

„MARJA“

Telefon № 1759.

WĘDLINIAR-NIA WARSZAWSKA

Petersburg, Newski prosp. № 54 i 154,

Morska № 28—13, róg Grochowej; — Włodzimierska № 2; — Piaski, Słonowa, róg 6-ej ulicy; — CARSKIE-SIOŁO, Oranżerejna, dom Graczejewj.

Wielki wybór **Szynek**: Warszawskich, Litewskich, Kurlandzkich, Oksfordzkich, Prazilich i Westfalskich otrzymano w doborowym gatunku i najwyższym smaku, — gotowanie bezpłatne. **Polędwice francuskie** z młodych prosiąt, **Salcesony, Kielbasa, Półgęski** ze wsi. **Świeży towar** przyrządza się z wieprzowiny, przywiezionej z Litwy. **Salami** Ljonskie, Weronskie, Strasburskie otrzymano z zagranicy. **Specjalny Skład Masła i Serów** litewskich, Sery twardogowe — ziemne z czystej smietanki, oryginalne Szwajcarskie i inne. **Konserwy zagraniczne i krajowe.** Niewędzone **Salami, Słonina i Kielbasy** z Nieżyna. **Cukierki lodowe** z czystych soków owocowych, zalecane dla dzieci. **Naturalny Miód** leczniczy z polnych kwiatów; — najwyższy gatunek **Masła** z pasteryzowanej smietanki. Doskonałe dla podróży i polowania **konserwy mięsne**, sprzedaż hurtowa i detaliczna. **Pierniki** i herbatniki różnych gatunków na buty i paczkami. Wogóle wszystko potrzebne do stołu świątecznego. — Przytem zawiadamiamy Szan. Klientów, że otrzymamy, jak zwykle, **świeże ptactwo i Zwierzynę** strzelaną z Archangielska, Prosięta, Indyki, Kaczki z własnego majątku z Litwy. Upraszamy o wcześniejsze nadsyłanie obiadunków. **Towar doborowy. UWAGA.** Oprócz magazynów własnych, wyżej wymienionych, **Dom handlowy** hurtownie nikomu towaru nie odstępuje. (3086)

Ceny zeszlatoroczne bez zmiany.

W MAGAZYNACH GEORGES BORMAN

Wielki wybór podarunków Wielkanocnych z niespodziankami.

Znakomite biszkopty „Petit-Beurre“ — paczka 20 kop. (3079)

BAZAR PRZEMYSŁU DOMOWEGO

NA CEL DOBROCZYNNY

róg Newskiego i Michajłowskiej, № 38:

Jajka Wielkanocne, zabawki, wyroby drewniane, kamienie Uralskie, wyroby z kości mamuta, kwiaty naturalne i sztuczne, koronki, chustki orenburskie i t. d., i t. d. (3089)

Wejście 10 kop., dzieci bezpł. Otwarty od g. 10 rano do 9 wiecz.

PATRYOTYZM POLSKI

Przemysłowy, Handlowy i Fabryczny

Czasopismo miesięczne pod kierownictwem J. URSYNA.

Czasopismo postawiło sobie za zadanie, między innymi, cele następujące: 1) Obudzenie w społeczeństwie polskim zwartej, świadomej celu i należycie zorganizowanej odporności i czujności na polu przemysłu, handlu i rzemiosł. 2) Zainteresowanie szerokich kół społeczeństwa polskiego zagadnieniami natury gospodarczej i zaszczerpanie wskazań, że obowiązkiem narodowym Polaków jest, nie tylko żyć myślą rodzimą i kierować się uczuciem narodowym, lecz, że należy także spożywać i użytkować przede wszystkim owoce własnej ziemi i wytwory polskich rąk. 3) Popieranie przemysłu, handlu i rzemiosł Królestwa Polskiego przez wskazywanie źródeł i środków, z których pomocą, stopniowo, lecz wytrwale, zdążać możemy do zastąpienia u siebie w kraju towarów obcych wyrobami swojskimi, a także podawanie do wiadomości szerokiego ogółu szczegółowych danych o wszystkich firmach, fabrykach, handlach i warsztatach krajowych, w postaci kwestionariuszy, opisów, adresów i t. p. 4) Informowanie o sposobach wzmoczenia wywozu wytwórczości polskiej na rynki cudzoziemskie, w tem przekonaniu, że wywóz pomnaża dobrobyt narodu, umacnia jego stosunki w świecie i czyni naród politycznie silnym.

„**Patryotyzm Polski Przemysłowy**“ jest centralnym organem wszystkich polskich Stowarzyszeń ekonomicznych, współdzielczych i zawodowych. Szczególna uwaga zwrócona jest na wywóz towarów polskich do Rosji, na Syberję, do Turcji, Rumunii, Serbji, Bułgarji i innych krajów. Stała rubryka pod tyt. „Pośrednik handlowy“ daje informacje o reprezentacjach handlowych zaofiarowanych i poszukiwanych. Dział adresowy ze wszystkich krajów świata. Wskazówki celne i taryfowe. Informacje o źródłach nabywania wszelkich towarów. Korespondencje ze wszystkich krajów Europy, Ameryki i Azji. Korespondencje z miast prowincjonalnych Królestwa Polskiego, z Galicji, Poznańskiego, Litwy i Rusi.

„**Patryotyzm Polski Przemysłowy**“ jest niezbędnym dla każdego polskiego rolnika, przemysłowca, kupca i rzemieślnika, i dla wszystkich tych, którym drogą jest przyszłość pomyślna kraju ojczyścigo.

PRENUMERATA: w Warszawie: 3 rb. rocznie, 1 rb. 50 k. półrocznie; na prowincji z przesyłką pocztową: 4 rb. rocznie, 2 rb. półrocznie. Numer pojedynczy w Warszawie 50 k., z przesyłką pocztową 80 k. (Za granicą rocznie 7 rb.).

Adres Redakcji i Administracji: Nowy-Świat № 37 w Warszawie. Telefon 140-99.

„**Patryotyzm Polski Przemysłowy**“ jest najbardziej odpowiednim organem do pomieszczenia w nim ogłoszeń fabryk i zakładów rzemieślniczych.

OPRACOWANE i WYDANE

POD REDAKCJĄ **J. M. BAZEWICZA**

w WARSZAWIE. Al. Jerozolimska 25

Nagrodz. 2 złotych medal. na Wyst.

Geograficzny Ilustrowany

ATLAS Królestwa Polskiego zawierający: mapy kol. 84 powiat., oraz 300 widoków chromolitografowan. ruin, zamków, pałaców, kościołów, pomników, typów ludowych i t. p. rb. 8. z opisem kraju w bardzo ozdobnej oprawie rb. 10.

PRZEWODNIK po Królestwie Polskiem, czyli skorkich miejscowości z oznaczeniem gubernji, powiatu, gminy, parafji, sadu, poczty, telegrafu, st. kolejow. z odległośc. w 2 ton. rb. 8, z dużą mapą rb. 10, w oprawie z mapą na płótnie rb. 12, z mapą z wałk. rb. 15.

Duża ściemna kolorowana, w 8 arkuszach, wydanie II zupełn. z oznaczeniem miast, osad, wsi, rzek, gór, urzęd. gm. i t. p. rb. 2 k. 50, na płótn. rb. 3 k. 50, wern. z wałk. rb. 6.

OPIS Królestwa Polskiego rb. 1 k. 20, karton rb. 1 k. 50, w ozdobnej oprawie rb. 2.

W druku bardzo duża kolorowana MAPA Litwy i Rusi (Litwa, Białoruś, Podole, Wołyń, Ukraina), z oznaczeniem miast, miasteczek, osad, wsi, rzek, gór, błot, kościoł., dróg żel., bitych i zwyczajn., z podziałem na gubernje i powiaty w arkuszach rb. 3, na płótnie rb. 4 k. 50, przesyłka k. 75, werniksowana z wałkami rb. 7, przesyłka rb. 1 k. 50. Mapa ta wyjdzie z druku w połowie r. b. Zamówienia z należnością przyjmowane będą tylko do czasu wyjścia mapy z druku. Nabywać i prenumerować można we wszystkich księgarniach.

(3047)

MARTA NORKOWSKA:

Piekarnia i Cukiernia

wytworna i gospodarska, z ilustracjami. Cena rb. 1, w opr. kart. rb. 1 k. 20; z przes. poczt. rb. 1 k. 40, za zaliczeniem rb. 1 k. 50.

Najnowsza Kuchnia

WYTWORNA I GOSPODARSKA.

Zawiera 1,249 przepisów gospodarskich z uwzględnieniem kuchni jarskiej, z ilustracjami, wzory nakrycia stołu, sposób ogólny podawania przekąsek i potraw, 70 wzorów «Menu» skromnych i wystawnych śniadań, obiadów i kolacyj na każdą porę roku i t. d. Wydanie nowe, powiększone. Cena rb. 1 k. 80, oprawne w karton rb. 2; z przes. poczt. rb. 2 k. 80, za zaliczeniem rb. 2 k. 40. (233)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Wydawnictwo GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.

Wierny przyjaciel KOBIEC

Krem KAZIMI Metamorfoza

Sprzedano około **2,000,000** słoików.

Bezpownotnie usuwa piegi, węgry, plamy, zmarszczki i inne braki twarzy.

(3000)

GLYCÉROPHOSPHATE GRANULE ROBIN



Glycerofosfat ziarnisty ROBIN'A

GLYCEROFOSFAT WAPNIA I SODY
Stesowany w szpitalach paryskich
Wzmacniający system nerwowy

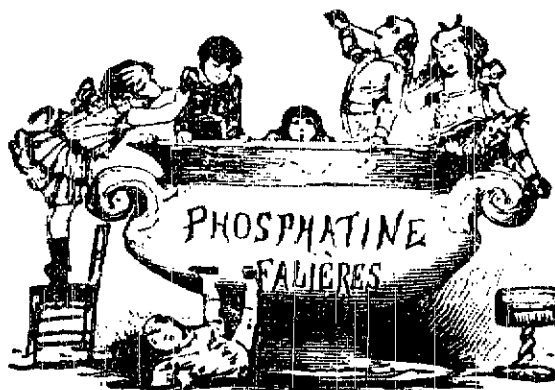
Wskazany przeciw krzywicy, słabości kości w okresie rośnięcia u dzieci, podczas karmienia i ciąży, i przeciwko neurastenji, przeciążeniu umysłowemu i t. p.

Przyjemny w smaku łączy się w małej ilości mleka lub wody.

Dla dotkniętych cukrową chorobą wyrabia się w formie pastylek.

Wystrzegać się bezwartościowych naśladownic
Sprzedaj w aptekach i w większych składach aptecznych

(2538)



FOSFATYNA FALIERA,

przyjemny pokarm, najodpowiedniejszy dla dzieci od 6 miesięcy do 10 lat, zwłaszcza w czasie odłączania od piersi i w okresie rośnięcia. Ułatwia żąbkowanie i zapewnia prawidłowy rozwój kości.

Sprzedaj w składach aptecznych i aptekach. (328)

Ostrzegamy przed naśladownictwami.

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. **Rękopisy** i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki **subskrybentów** regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

BIURO REDAKCJI otwarte, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godziny 11 rano do 3 pop. **ADMINISTRACJA** od godz. 11 rano do 5 pop. Biuro mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Telefonu № 11-75. Adres dla telegramów: Petersburg, «Kraj». Warszawski Oddział «Kraju» - Chmielna № 43. Telefonu № 190-51.

Og. zb. № 1634

Petersburg, 27 marca (9 kwietnia) 1909 r.

Rok XXVII № 12

Wobec kończącego się kwartału, uprzejmie prosimy o wznowienie przedpłaty na czas dalszy, celem uniknięcia przerwy w odbieraniu pisma.

Z powodu **całkowitego wyczerpania nakładu**, prenumeratę przyjmujemy tylko od d. 1 kwietnia r. b.

Administracja „Kraju”

! Popierajcie firmę polską !

NOWOOTWORZONY

GŁÓWNY SKŁAD DYWANÓW I MATERJAŁÓW MEBLOWYCH

w Petersburgu, **Morska № 23**, róg Grochowej,

otrzymał nowości fabryk polskich i francuskich do umeblowania letnich mieszkań.

Ceny fabryczne.

Telefon 284-55.

DOM HANDLOWY AUBUSSON. (3097)

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ „ROSSJA”

w Petersburgu, Morska 37.

Kapitały w gotówce **67,000,000** rubli.

UBEZPIECZENIA:

na życie, * od ognia, * od nieszczęśliwych wypadków, transportów, * szkieł, * od kradzieży z włamaniem.

Kapitały i wynagrodzenia wypłacone

196,330,000 rubli.

Agenci Towarzystwa we wszystkich miastach Państwa.

(3090)

Zapowiedzi przesilenia

W dalszym ciągu rozpraw Rady Państwa nad etatem sztabu jeneralnego marynarki (p. № 11 «Kraju»), w obronie zasady, że etat sztabu nie podlega bezwzględnie kompetencji Izby ustawodawczej, wystąpił hr. Witte, energicznie i stanowczo polemizując z zastępcą prezesa ministrów, p. Kokowcewem. Sprawa zastrzyła się wyjątkowo wobec tego, że rząd, popierający uchwałę Dumy, stanął ze swoim wnioskiem obok większości komisji i Rady i w przeciwieństwie do prawicy, zasłaniającej się prerogatywami władzy Monarszej. Powiadają, że prezes Rady Państwa, p. Akimow, wobec takiego obrotu rzeczy, nosi się z zamiarem podania się do dymisji, że zarówno on, jak jego przyjaciele polityczni dążyć będą do tego, by sankcje Najwyższą otrzymały tylko ustępy uchwały, dotyczące budżetu sztabu, a nie pierwszy, określający etat tej instytucji. Słychać, że prawice obu Izby porozumiewają się ze sobą, że ułożono już plan kampanji, mającej doprowadzić nie tylko do sparaliżowania zwrotu, jaki zaznaczył się w ostatnich czasach w postępowaniu październikowców, a poniekąd i centrum Rady Państwa, ale do ewentualnego rozwiązania Dumy, obalenia gabinetu i nawet do wydania nowej ustawy wyborczej dla tej Izby. Echtem znamiennem tych zamiarów są już artykuły «Now. Wr.», zawsze wyjątkowo czułego na zmiany prądów politycznych. Ostatnie feljetyony p. Mienszykowa niemal wprost już zapowiadają nieuniknione przesilenie.

Dwie mowy

W dwóch stolicach śródeuropejskich, w Wiedniu i Berlinie, dwaj polacy wygłosili znamienne mowy. Jeden z nich, Wojciech Dzieduszycki, spoczął już w grobie, i powiew śmierci nadał ostatnim wyrazom, które wyrzekł w sprawie publicznej, jakąś powagę uroczystą. W Berlinie przemówił p. Ska-

rzyński i powiedział to samo, co Dzeduszycki w parlamencie wiedeńskim, jakkolwiek niemieckie agencje telegraficzne i dzienniki postarały się o to, by jego mowa wywarła we wszystkich obozach rosyjskich objawy niesłusznego rozgoryczenia. Nietylko prawica wskazywała w Dumie na nieprzejednanie w stosunku do Rosji, rzekomo wyrażone w mowie posła Skarżyńskiego, ale i lewica w osobie p. Milukowa widocznie podzielała to zdanie i tłumaczyła tylko wystąpienie polaka w Berlinie jako wynik polityki antypolskiej rządu rosyjskiego. Doszło do tego, że opowiadano w kuluarach, jakoby p. Skarżyński miał powiedzieć, że lepiej nam zginąć w morzu niemieckim, aniżeli w bagnie rosyjskim.

W rzeczywistości obie mowy nie miały wcale zabarwienia przeciwrosyjskiego. Były hymnami na cześć wolności, sprawiedliwości narodowej i rządzonego przez nie pokojowego współżycia świata germańskiego ze światem słowiańskim. Podajemy poniżej mowę posła Skarżyńskiego w ważniejszych ustępach *in extenso*, by rozproszyć legendę, którą dokoła niej utworzono.

Dzeduszycki był bardziej stanowczy i wyraźny; nie zbaczał z dróg rzeczywistości na manowce fantazji, nie opuszczał zagadnienia chwili dla zakreszenia zbyt dalekich widnokęgów. P. Skarżyński dał się potrosze unieść teorji, i stąd jego przemówienie straciło na przejrzystości, jakkolwiek nie stało się do tego stopnia mętne, by można było snuć zeń wnioski, które wysnuto w Petersburgu.

W chwili, gdy przemawiał nieodżałowany przedstawiciel Koła polskiego w Wiedniu, wojna zdawała się wisieć na włosku. Czekało jej wybuchu z dnia na dzień. Chodziło o kontyngens rekruta. Jak jeden mąż przemawiali posłowie słowiańscy za uchwaleniem kontyngensu. Poseł Udrzał w imieniu słowian południowych oświadczył, że uczynią oni wszystko, aby ocalić istnienie monarchji. P. Kramarz, protestując przeciwko zakusom uprawiania polityki wewnętrznej według wskazówek z Berlina, i twierdząc, że pokój jest najżywniejszym interesem monarchji, stwierdził, że naród czeski pragnie utrzymania jej potęgi i niezależności. Posunął się dalej. Zepewnił,

że gdyby idea wolności ludów zwyciężyła w życiu wewnętrznym monarchji naddunajskiej—nie przyszłoby wcale do zatargu serbskiego. «Serbja bowiem sama przyłączyłaby się do tej monarchji».

Słusznie przeto stwierdzić mógł w swej mowie Dzeduszycki, że pomimo skarg narodów słowiańskich Austrii, są one świadome tego, że «ich rodacy — a każdy z tych narodów ma takich rodaków pod władzą innego mocarstwa, aniżeli Austrija — nie mają tych samych praw narodowych i politycznych, któremi cieszą się w Austrii, że w innych państwach nie mają nawet zaspokojenia najpierwotniejszych swych potrzeb kulturalnych». I dlatego «narody, które skutkiem swej mniejszej liczebności albo z innych przyczyn, nie mogą same zajmować stanowiska wielko-mocarstwowego, w oparciu się o Austrię największą dotychczas na kontynencie znalazły obronę swych praw, i słusznie a pewnie spodziewać się mogą nadal strzeżenia tych praw, dalszego rozwoju swej kultury i życia narodowego».

Niebezpieczeństwa wojny dopatrywał się Dzeduszycki w zachowaniu się opinji publicznej i prasy, zwłaszcza rosyjskiej, której wpływ mógłby się dać odczuć nawet w pewnych niejasnościach dyplomatycznych, niebezpiecznych dla dążeń pokojowych. Wspomniał tu mówca o tem, co działo się przed blisko pół wiekiem w naszym kraju. Objawom współczucia europejskiej opinji publicznej, połowicznym krokom dyplomacji wyobrażnia ludowa i nadzieje narodu nadały przesadne znaczenie, i zapal nierozważny przyszło okupić ofiarami bez miary.

«Dziś polacy wiedzą, że ideały narodu nawet w najcięższej chwili nie polegają na urojonych lub pozornie uzasadnionych kombinacjach, ale przede wszystkim na gorącym umiłowaniu swego narodu, a dalej na powszedniej wytrwałej i skrzętnej pracy w celu pomnożenia dóbr materialnych i wzmoczenia sił moralnych narodu».

Z całą stanowczością i bez żadnych niedomówień oświadczył się Dzeduszycki za dalszem przekształceniem monarchji rakuskiej w duchu autonomji i zupełnego równouprawnienia narodów, oraz wyraził pewność, że Bośnia i

Hercogowina otrzymają ustrój, który im przyzna w ramach jedności państwowej prawo rozstrzygania o swoich sprawach i pełne prawa obywatelskie ich mieszkańcom. Przechodząc do uzalań się prasy rosyjskiej, mówca zaznaczył, że choćby skargi jednej narodowości były słuszne, to przecież niema wątpliwości, że ludy Austrii i nawet ludy Bośni i Hercogowiny w okresie okupacji miały więcej praw narodowych, większe prawa miał ich język w urzędzie i szkołach, a nawet ich samorząd lokalny w duchu narodowym był większy, aniżeli marzyć mogą ludy niepanujące Rosji. «I jakkolwiek w Rosji niejedno się zmieniło, jesteśmy tu w Austrii—mówił Dzeduszycki—bliżej celu, rosjanie».

Poseł Skarżyński w Berlinie głosił również hasła wolności i równouprawnienia ludów, potępiał politykę germanizacyjną Prus na ziemiach polskich i w ogólności politykę wynaradawiania, która jest źródłem klęsk zarówno dla zwyciężonych, jak dla zwycięzców i źródłem niebezpieczeństw w zakresie stosunków międzypaństwowych. Nie mógł—niestety—powołać się na Rosję, jako na przykład do naśladowania. Przeciwnie, stwierdzić musiał smutną prawdę, że przyjaźń rosyjsko-pruska zbyt często opierała się na wspólnem zadaniu wyplenia polskości z powierzchni ziemi. Cały szereg ogłoszonych już w Rosji i za granicą dokumentów, układów jawnych i tajnych, wreszcie korespondencji pomiędzy mężami stanu z nad Newy i z nad Sprewy, świadczy o tem niedwuznacznie. Istnienie owej narodowości polskiej, o której w dokumentach wspomnianych pisano: «*soit-disant nationalité polonaise*», było solą w oku polityków pruskich i przedstawicieli stuletniego systemu rządów rosyjskich wobec żywiołu polskiego.

Dziś oto Niemcy tradycję bezwzględnego uprawiania przyjaźni z Rosją manifestacyjnie zerwały, może dlatego, by ją nawiązać znowu w sposób dla siebie jeszcze dogodniejszy. Poseł Skarżyński możliwości tego obrotu rzeczy zdawał się nie przypuszczać wcale. Wychodził z założenia, że skoro Niemcy zbliżą się na dobre do Austro-Węgier, będą musiały przystosować swoją politykę wewnątrz-

na do polityki austriackiej, inaczej bowiem oburzenie słowian w Austrii na tępicie wobec słowiańszczyzny zapędy niemieckie zerwieć przyjaźni i rozluźni węzły co tylko zacieśnionego przymierza. Sam zresztą mówca nie wierzy, by dzisiejsi mężowie stanu berlińscy, «zanadto angażowani osobiście w podżeganiu antypolskim i antysłowiańskim», mogli się odważyć zerwać stanowczo z polityką antypolską pruską.

Szereg objawów zdaje się świadczyć, że ostatnie wypadki wywołały w świecie germańskim wprost przeciwne dążności. Organy wpływowe prasy, jak «Voss. Ztg.», nawołują rząd wiedeński, by wobec poparcia, jakiego doznał od Berlina w polityce swej zewnętrznej, zechciał wzmocnić u siebie znaczenie i wpływy żywiołu niemieckiego. Słusznie już zauważył p. Kramarz, że stan stosunków między państwami przybrał znamiona zatrważające właśnie ze względu na to, iż opinia publiczna w Anglii, nie mówiąc już o rosyjskiej, dopatrzyła się w polityce austriackiej roli «przedniej straży» najazdu niemieckiego na Bałkan. Z drugiej strony słychaćo jakichś rokowaniach, które bodaj sprowadzić mają nad Nową samą ks. Bułowa dla nawiązania dawnych tradycji.

I kto wie? Niemcom i to udać się może, jakkolwiek nie przypuszczamy, by nie napotkało trudności niemal nieprzełamanych. Opinia publiczna wie dziś, że największe przyszłe niebezpieczeństwo grozi Rosji z Berlina, że tam snują się plany jej zdobycia pokojowego czy orężnego dla wpływów niemieckich, że kolonizacja niemiecka uporczywie i systematycznie wsiąka w organizm państwa rosyjskiego. Nieszczęściem Rosji jest, że odłamy skrajno-zachowawcze, a raczej wstecznicze jej społeczeństwa są do tego stopnia sympatjami dla Niemiec przejęte, że można je poniekąd uważać za rodzaj przedstawicielstwa niemieckich interesów politycznych. Nacjonalizm rosyjski, idący tu zbyt często ręką w rękę z prawicą, nawet w działalności urzędowej, której przykłady jaskrawe przytoczył z mównicy parlamentarnej Wl. hr. Bobrinskij—popiera przez to samo interesy niemieckie, polegające popierwsze na tem, by w Rosji jak najdłużej utrzymały się po-

zostałości dawnego ustroju i systemu rządów, a nawet, by jedno i drugie powróciło; powtóre na tem, by uczucia narodowe rosyjskie zużywały się w ustawicznej wojnie wewnętrznej z narodowościami państwa własnego, a w pierwszym rzędzie z narodem polskim. Im dłużej potrwa taki stan rzeczy, tem łatwiej w przyszłości przyjdzie Niemcom uwieńczyć od stu lat prowadzone dzieło ekspansji ku Wschodowi.

Pomijając nutę trójlojalizmu, która w trzech stolicach dźwięczyć musi w ustach posłów polskich, i dźwięczyć niewątpliwie szczerze, pomimo że jest tragicznym echem rozbiorowych naszych dziejów, mowy Dzeduszyckiego i p. Skarżyńskiego brzmiały jak przestroga i wskazówka. Tylko wyrzekłszy się polityki narodożerczej, tylko na drodze uznania praw poszczególnych ludów do bytu i do rozwoju własnej kultury, tylko na drodze równouprawnienia podległych swemu berłu narodowości—Rosja odzyskać będzie zdolna swoją powagę międzynarodową i pociągnąć ku sobie serca słowian. Pewna tej olbrzymiej siły moralnej, będzie mogła wówczas położyć tamę parciu germańszczyzny i zwycięsko przeciwstawić sile brutalnej—prawo.

Rada tutejszego «Tow. Wzajemn. Słowiańskiej» odbyła parę posiedzeń, na którym rozważano poruszoną przez czeskich uczestników zjazdu w Pradze sprawę zwolania nowego zjazdu, czy konferencji w Petersburgu. Nie tyle ze względu na sprawy poszczególne, jak: wystawa wszechsłowiańska, biuro prasowe, stosunki pomiędzy stowarzyszeniami w różnych krajach słowiańskich,—ile ze względu na potrzebę nowej dźwigni ideowej, zdolnej ożywić w obecnych, trudnych warunkach działalność neoslawistów rosyjskich, oświadczone się za nową konferencją w końcu kwietnia lub w maju. Nie ulega wątpliwości, że skutkiem nieporozumień, sianych wprawne rękami, neoslawizm rosyjski znalazł się na drogach, z których zawrócić winien, jeżeli istotnie pragnie stać się czynnikiem dodatnim w zwrocie opinii publicznej i polityki państwowej w kierunku tak uroczyście głoszonych w Pradze hasel.

Rada ministrów o gub. chełmskiej

Przed paru dniami Rada ministrów obradowała nad wnioskiem utworzenia gub. chełmskiej. Uwagi i poprawki uczestników narady oświetlają stanowisko rządu wobec

tej sprawy, jakkolwiek wiemy, że nie wszyscy członkowie gabinetu je podzielają. Zwrócono uwagę, że wniosek pozostawia cały ustrój administracyjny nowej gubernji bez zmiany, co niewątpliwie zmniejsza zakres zamierzonej reformy. Wnioskodawcy byli zdania, że wprowadzanie urzędów rosyjskich w chwili, kiedy mają one w całym państwie i w najbliższej przyszłości ulegz gruntownym zmianom, nie byłoby rzeczą odpowiadającą celowi, i dlatego, pozostawiając ustrój wewnętrzny bez zmiany, postanowiono utworzyć odrębną gubernję chełmską, co ma dodać otuchy miejscowej prawosławnej ludności rosyjskiej i sił do odparcia dążności duchowieństwa katolickiego i szlachty polskiej. Ogłoszono tylko że pozostawienie natomiast Chełmszczyzny w składzie Królestwa spowodowałoby zupełną polonizację tego kraju. W Radzie ministrów oświadczone, że przyłączenie gub. chełmskiej do Kraju Zachodniego umożliwi zastosowanie względem niej ustaw, wydanych dla zabezpieczenia ludności rosyjskiej przed wpływami polskimi. Protest przeciw przepisom, ograniczającym ludność polską w nabywaniu ziemi, nie powinien wcale wstrzymać rządu wobec zamierzonego celu, gdyż doświadczenie dowodzi, że ograniczenia te, przyczyniając się do «odpolszczenia kraju», całkowicie odpowiadają celowi. Tego samego skutku należy się spodziewać i w Chełmszczyźnie.

Jakkolwiek ilość katolików jest znaczniejsza od prawosławnych, to niewątpliwą (?) jest rzeczą, że po przyłączeniu Chełmszczyzny do Kraju Zachodniego, katolicy, którzy po ukazie tolerancyjnym opuścili prawosławie, znów do niego powrócą, ilość prawosławnych będzie większa od katolików, i w takim razie ograniczenia, właściwie mówiąc, będą zastosowane nie w kraju polskim, lecz w czysto rosyjskim.

Zdaniem Rady ministrów należy wszakże porzucić zamiar oderwania od Królestwa Polskiego całej Rusi Chełmskiej, ponieważ pewne miejscowości całkiem zatraciły dawny pierwotny rosyjski charakter i stały się polskimi. Z tego względu, jakkolwiek «zaokrąglenie» zbyt krętych granic przyszłej gubernji jest nader pożądane, wszakże należy kierować się jedynie wyznaniem ludności. Podkreślono natomiast, że jakkolwiek ludność polska ulegnie pewnym ograniczeniom, dzięki jednak niezwłocznemu wprowadzeniu samorządu, będzie mogła korzystać z dobrodziejstw, których dotąd nie знаła. Dzięki temu rząd będzie miał rozwiązane ręce do przeprowadzenia reform, zmie-

rzających ku zupełnemu «odpolszczeniu» tego kraju za pomocą szerzenia oświaty duchowo-prawosławnej, utrwalenia poczucia narodowego, powiększenia ilości szkół, podniesienia dobrobytu wśród duchowieństwa prawosławnego, niesienia pomocy istniejącym tutaj klasztorom prawosławnym, kuratorjom i t. p. instytucjom.

Następnie, aby zerwać zupełnie z obecnym stanem, Rada ministrów oświadczyła się przeciw pozostawieniu gub. chełmskiej przy warszawskiej Izbie sądowej i przy lubelskiej Izbie obrachunkowej, przyłączając ją do kijowskiej Izby sądowej i obrachunkowej.

Wreszcie zwrócono uwagę, że w projekcie ministerstwa spr. wewn. ograniczeń żydów, stosowanych w Kraju Zachodnim, nie rozszerzono na gub. chełmską, pozostawiając stan obecny. Rada ministrów uznała, że takie ulgi («posłablenja») postawiłyby żydów w położenie uprzywilejowane w stosunku do Polaków, których postanowiono w znacznym stopniu i pod wieloma względami ograniczyć. Do wytworzenia tego uprzywilejowanego stanu, zdaniem Rady ministrów — niema żadnych podstaw. Wobec tego postanowiono zamieścić we wniosku specjalny ustęp o zastosowaniu względem znajdujących się w gub. chełmskiej żydów ograniczeń, stosowanych w całym Kraju Zachodnim.

Jak wiadomo, obecnie nastąpiło już Najwyższe zatwierdzenie uchwały Rady ministrów, upoważniającej ministra spraw wewn. do przedłożenia ciałom ustawodawczym poprawionego w myśl wskazówek Rady ministrów wniosku w sprawie utworzenia z wschodnich powiatów gub. siedleckiej i lubelskiej oddzielnej gubernji chełmskiej. Przypuszczać zatem należy, że wniosek zostanie przedłożony Dumie jeszcze przed ferjami letnimi.

„Rjecz“ i „Słowo“

Dwa te organy prasy petersburskiej prowadzą ze sobą dłuższe rozmowy na temat stosunków polsko-rosyjskich. «Słowo» zauważyło, że w żywiołach postępowych społeczeństwa rosyjskiego budzi się uczucie narodowe, i że patriotyzm tych żywiołów, stając się przeciwwagą nacjonalizmu prawicy wsteczniczej, będzie zdolny zadzierzgnąć węzły zgody pomiędzy narodami polskim i rosyjskim.

W odpowiedzi na tego rodzaju poglądy p. Dubrowskij, znany z broszury, w której żywo, jako świadek naoczny, odmalował rysy ujem-

ne profesorów rosyjskich uniwersytetu warszawskiego, wystąpił w «Rjeczy» z rzeczą dłuższą, biadającą nad zawiedzionymi nadziejami obozu postępowego polskiego, który liczyć się zdawał na to, że, pod wpływem kosmopolityzmu postępowców rosyjskich, patriotyzm polski przesiąknie «liberalizmem socjalno-ekonomicznym».

«Nieszczęściem jest społeczeństwa polskiego — pisze p. D., — że żyje tradycjami, obawia się krytycyzmu w zakresie myśli i uczuć, że ze swego «oblicza narodowego» czyni coś odrębnego aż do świętości, wielkiego do nieskończoności, jak gdyby narodowość nie była tak samo obojętną, jak wzrost, barwa skóry i inne oznaki człowieka, obojętne ze stanowiska polityki i współżycia społecznego».

Z takim dogmatem u podstawy swych rozumowań p. D. smuci się oczywiście stąd, że narodowcy polscy ubolewali nad «kosmopolityzmem» żywiołów postępowych rosyjskich, w którym upatrywali oznakę pewnej niedojrzałości politycznej i niebezpieczeństwo, że w razie zwycięstwa tych żywiołów powstanie tylko nowa «biurokracja», po której Polacy, jako narodowość, obiecywać sobie wiele nie mogą. P. D. jest wręcz odmiennego zdania. Sądzi on, że tylko ogólnoludzkie ideały demokratyczne, «socjalno-ekonomiczne» mają siłę przyciągania, zdolną zbliżyć wzajem do siebie Rosjan i Polaków. Przebudzenie się patriotyzmu w pewnych odłamach postępowców rosyjskich sprawia, że «w sprawie polskiej postępowej rosyjscy mogą stanąć dziś bliżej do Mińszykowa i Katkowa, aniżeli do Krzywickich i Świętochowskich», których widocznie p. D. ma za najbardziej uprawnionych przedstawicieli narodu polskiego. Biada on, że dziś już «takie jedno znamie Rosjan, jak postępowość poglądów, jak liberalizm i radykalizm myśli politycznej, nie wystarcza, by uspokoić Polaków».

Ludzi się autor, sądząc, że kiedykolwiek radykalizm i postępowość poglądów rosyjskich stanowiły dla Polaków rękojmię dla bezwzględnej zaufania postępowcom rosyjskim. Słusznie zauważyło z tego powodu «Słowo» petersburskie, że «przypuszczenia narodowców polskich co do możliwości przekształcenia się kosmopolitycznych postępowców rosyjskich w biurokratów — miały niejaki podstawy, ponieważ niedojrzałość polityczna dyktowała tym postępowcom takie społeczne wnioski ustawodawcze (np. soc.-rewolucyjne i nawet «kadeckie» wnioski agrarne), które wprowadzić w życie mo-

głaby tylko bezwzględna władza biurokratyczna».

Słusznie też zauważa organ p. Fiodorowa, że sam przez się wzrost samowiedzy narodowej w postępowym obozie rosyjskim może stać się raczej ogniwo w dziele pojednania polsko-rosyjskiego, aniżeli — przeszkodą.

Zarzuty p. D. mają zabarwienie stronnictwa — i to jest jedyna ich wada. Nikt przecież nie będzie, że ideał ogólnoludzki powszechnego braterstwa, wyrażony w przepowiedni chrześcijańskiej o jednym pasterczu i jednej owczarni, jest nie tylko godny szacunku platonicznego, ale stać się winien pobudką do działalności, zmierzającej do jego urzeczywistnienia. Ale zastrzedz się trzeba stanowczo przeciwko takiemu kosmopolityzmowi, który zamiast odrębności narodowej stawia na jednym poziomie z miarą wzrostu jednostek lub zabarwieniem ich włosów.

Narodowość jest wartością cywilizacyjną, owocem pracy umysłowej i wysiłków szeregu pokoleń, środowiskiem jedynym w czasach obecnych, w którym kształcić się mogą skutecznie i wzrastać duchem najszersze masy. I dlatego poszanowanie narodowości własnej i obcych jest jednym z najważniejszych warunków postępu ogólnoludzkiego i wymogiem sprawiedliwości w stadjum obecnym cywilizacji. Chodzi tylko o to, by patriotyzm nie przedadzał się w nacjonalizm, by ta jego dążność była pokrzyżowana przez inną, którą kierują ideały wyższe wolności i sprawiedliwości.

Niechaj p. D. do wszelkich objawów uczucia narodowego jest zrozumiałym u Rosjanina odruchem wobec szowinizmu Katkowych, Mińszykowych i wielu, wielu innych, którzy wykoszlawili uczucie patriotyczne, podając społeczeństwu fałszyfikat własnego wyrobu. Z tem fałszerstwem walczyć należy bezwzględnie nie tylko nam, Polakom, ale i patriotom rosyjskim, szczerze pragnącym dobra swego narodu i państwa.

Pomnik Mickiewicza w Paryżu

Od komitetu budowy pomnika dla Adama Mickiewicza w Paryżu otrzymujemy list następujący:

Mr. le Directeur du «Kraj». Adam Mickiewicz est en même temps un des enfants les plus glorieux de Pologne, un des plus grands poètes de l'humanité et un des apôtres les plus ardents de l'idéal moderne. Au Collège de France il fut le collègue et l'ami de Michelet et de Quinet. Sa statue se dresse dans

toutes les villes de Pologne pour y signifier le dévouement absolu et enthousiaste à la Patrie; il faut lui élever un monument dans Paris dont il fut l'hôte, pour attester, avec l'attachement de la France à son idéal traditionnel, la force de son inaltérable amitié pour les Polonais, race héroïque et généreuse qui se sacrifie sans cesse pour la civilisation européenne et versa sans mesure son sang dans les armées rangées sous nos drapeaux. En conséquence, un Comité s'est formé pour recueillir les fonds nécessaires à l'érection de ce monument. L'exécution a été confiée au sculpteur Antoine-Émile Bourdelle. Nous nous permettons d'attirer tout particulièrement votre attention sur l'importance patriotique de cette œuvre—à cette heure où toutes les sympathies doivent aller vers les peuples slaves—et de vous demander de faire pour elle tout ce que vous pourrez, de vous-mêmes et auprès de vos amis. Veuillez agréer etc...

Le Comité d'action

«Adam Mickiewicz jest jednocześnie chwałą narodu polskiego i jednym z największych poetów ludzkości, płomiennym apostołem ideałów nowożytnych. W «Collège de France» był kolegą i przyjacielem Micheleta i Quineta. Jego pomnik wznosi się we wszystkich miastach polskich, jako znak widomy bezwzględności i płomiennego poświęcenia dla ojczyzny; trzeba mu wystawić pomnik w Paryżu, którego był gościem, żeby zaświadczyć, wraz z przywiązaniem Francji do jej ideału tradycyjnego, siłę jej niezmiennej przyjaźni dla Polaków, narodu bohaterkiego i wspaniałomyślnego, który się stale poświęcał dla cywilizacji europejskiej i przelewał krew swą bez miary, walecząc pod naszymi sztandarami. Powstał przeto komitet, by zebrać potrzebny fundusz dla wzniesienia tego pomnika. Wykonanie powierzono rzeźbiarzowi Bourdelle. Chcemy zwrócić zwłaszcza uwagę na znaczenie patriotyczne tego dzieła w chwili, gdy wszystkie sympatje skierowane są ku narodom słowiańskim—i prosić o poparcie tej sprawy w najszerszych kolach. Proszę przyjąć etc. *Komitet wykonawczy*».

Prezesem komitetu jest p. Ernest Denis, prof. Sorbony. Wice-prezesami pp. M. Muzet i A. Schürr. Sekretarzem p. Marius-Azy Leblond. Składki prosimy przesyłać bezpośrednio do Redakcji «Mercur de France». (Paris, 26 rue de Condé).

Wśród członków honorowych komitetu znajdujemy nazwiska: Roland ks. Bonaparte, A. Brisson, red. «Annales pol. et. litt.»; Fr. Charnes, akad. franc.; red. «Revue des Deux-Mondes», Jules Claretie, Anatole France, Jules Lemaitre, Anatole Leroy-Beaulieu, Lichtenberger, hrabina de Noailles, Rosny, Gabriel Sarrazin, prof. Seignobos, Alfred Valette, red. «Mercur de France» i w. in. Z Polaków: hr. Branicki, J. Chelmiński, A. ks. Czartoryski, J. Gałęzowski, dyrektor Muzeum narodowego, ks. Lubomirski, J. Paderewski, hr. Plater, Andrzej ks. Poniatowski, M. hr. Potocki, mgr. Postawka, ks. Radziwiłł, H. Sienkiewicz, J. Reszke, K. Stryjeński, hr. Tyszkiewicz, hr. Zamoycki, panie Poradowska i Szeliga i inni.

KRÓLESTWO POLSKIE

WARSZAWA, 3 kwietnia

[Samobójstwa z lekkomyślności. Bandytyzm nieustający. Ciągłe kamienicznicy. Organizator strajków. W stowarzyszeniu przyjaciół pokoju. Ś. p. Kazimierz Pietras. *Curiosum*, oświadczyły przez gazety.]

+ Zabiło się w ostatnich dniach w przeciągu tygodnia dwóch urzędników lombardu miejskiego, jeden, taksator, w filji praskiej (Morawski), drugi, kasjer w lombardzie głównym (Mieszczanski).

Mieszczanski był właśnie na swoim posterunku w kasie podczas licytacji niewykupionych zastawów, kiedy wszedł niespodzianie do lombardu wice-prezydent miasta, p. Zarembea, i zarządził rewizję. Kasjer wymknął się, zeszedł do piwnicy, do skarba i zastrzelił się.

Dlaczego? Okazało się na razie, że w kasie brakowało około 2 tys. rubli. Gdzie się podziały? Domyślają się, że Mieszczanski wypożyczał żydom, zakupującym fanty, pieniądze na spekulacje, czyli że spekulował razem z nimi cudzym groszem, dzielił się z nimi prawdopodobnie zarobkiem.

Nie idzie tu o sumę taką czy inną, mniejszą lub większą, lecz o rzecz samą, rzecz sama zaś opowiada, że lekkomyślność ludzka, uwiedziona przez chciwość, bywa pomysłowa, nie przebiera w środkach. Dzieje się to wszędzie, na całym świecie, nietylko u nas, dzieje się to od dłuższego czasu w Europie i Ameryce coraz częściej, bardzo często. Djabeł błyska naszym czasem w oczy złotem, i nasze czasy stają się coraz mniej odporne na ten błysk kuszący.

Takiego Mieszczanskiego np. widywano wszędzie, gdzie się ludzie bawią w teatrach, na koncertach, w kabaretach, w droższych restauracjach, widywano go w klubach, przy zielonych stolikach w końcu, grającego wysoko. Na takie rozrywki nie starczy oczywiście pensja kasjera lombardu, nie starczy praca uczciwa, o czem wiedzą wszyscy, którzy pracują dązo. Na takie rozrywki trzeba «zarabiać» na innej drodze, odwoływać się do pomocy «sprytu». Handlarze, niewyczerpani w tym kierunku, pomysłowi, twórcy, służą chętnie wskazówkami. Ciekawym dokumentem do psychologii ludzkiej byłby pamiętnik sprytu. Czytałoby się taką książkę, jak najciekawszą powieść.

Takich panów, ukazujących się we wszystkich miejscach zabawy, a nie posiadających do tego sportu odpowiednich środków, spotyka się w Warszawie coraz częściej. Byli oni po wszystkie czasy, ale w innym rodzaju. Dawniej nazywano tę

próżniacza holotkę niebieskimi ptakami. Czepiało się to jakiegoś bogatego lekkomyślnika albo używacza, wisiało u jego klanki, rajfurowało, faktorowało i żyło przyjemnie. Dziś inaczej. Dziś kradnie się poprostu, oszukuje, wyzyskuje i hula się albo robi się majątek. Druga ta metoda, śmielsza, bezwzględniejsza, bywa niebezpieczniejsza. Dzieściu ratuje spryt z możliwej matni, jedenasty jednak, osaczony nagie, pali sobie w leb, jeśli ma jeszcze trochę ambicji w brzuchu.

Tragedja jedenastego nie odstrasza wcale dzieściu nowych nieuczciwców. Myślą oni sobie zapewne: temu się nie udało, ale nam się uda.

Tak samo filozofują prawdopodobnie uliczni bandyci i złodzieje. Tyłu ich już zawisło na szubienicy albo poszło w ciężkie roboty, iż niebezpieczny proceder mógłby im naprawdę obrzydnąć. Nie obrzydł zuchwalszym. Znów mieliśmy w Warszawie, w jasny dzień, napad bandycki w stylu rewolucyjnym. Wraciał powozikiem z ratusza, z magistratu intendent szpitala żydowskiego, wioząc 5 tys. rubli. Zwachali lotrzykowie gotówkę i dalej do niej z browningami. Padły strzały, ruble przeszły do worka rabusiów i w nogi. Ale policja teraz czuwa, goni, atakuje i chwyta. Znów pójdzie kilku na szubienicę.

Chciwość łatwo zarobionych pieniędzy jest obecnie na całym świecie tak potężną namiętnością, iż drwi z cynicznym uśmiechem z wszelkich nawoływań opinji.

Nie oszczędza np. prasa warszawska kamieniczników, piętnuje bezustannie, śmiało, ich drapieżność. spełnia ucziwie swoją powinność, a kamienicznicy odpowiadają na wszystkie napomnienia i oburzenia nowymi ciągłymi podwyżkami komornego: ty sobie pyskuj, pani opinjo, a ja co będę miał więcej grosiwa, to będę miał...

Znów słyszy się ciągle dokoła: mnie podwyższył, drugiemu, trzeciemu, setnemu podwyższył... Po raz trzeci w ciągu roku poszły mieszkania w górę. Doszło do tego, że w śródmieściu oblicza się jeden pokój w stosunku 400 rubli rocznie.

Proletariat inteligentny i nieinteligentny rujnuje się wprost na mieszkanie, odmawia sobie wszystkiego, aby napchać kieszeń «burżuja», a «burżuj» zaciera z zadowoleniem ręce i... chodzi w niedzielę do kościoła. Naturalnie, poważny, szanujący się obywatel musi dawać z siebie różnym bezbożnikom dobry przykład. A Pobożność, patrząc na takich pobożnych, zasłania głowę czarnym, żalobnym welonem.

Jacy głupi są ci mularze war-

szawscy, że nie chcą pracować. Zdaje im się, że strajkując już trzeci rok, zrujnują burżuazja i zmuszą go w końcu do ustępstwa. Zamiast zrujnować, bogacą go, a ograbiają siebie i krocie ubogich, pracujących ciężko proletariuszów.

Widocznie mają malarze szczególnego rodzaju doradców, specjalistów od urządzania strajków. Bardzo wszechstronni bywają czasem tacy rewolucyjni doradcy (Azef np.). Okazało się w ostatnich dniach, co potwierdziły pisma żargonowe, że jakiś Mendel Sajcher, ten, który zorganizował ostatnio strajk w fabryce Straucha, uprawia jeszcze drugi proceder. Zajmuje się on mianowicie w chwilach wolnych od szlachetnego entuzjazmu wolnościowego handlem żywym towarem i t. p. rzemiosłami. Żadne zwierzę, nawet najplugawsze, nie zdobyłoby się na tego rodzaju nadzwyczajną kombinację. Ciekawe rzeczy opowie kiedyś historia o różnych bohaterach lat ostatnich.

Biała, jaśniejsza plama od niebardzo jasnego tła chwili obecnej odcina się cicha, skromna działalność gromadki, dobrej wiary i dobrej woli ideologów, którzy utworzyli «Polskie Stowarzyszenie przyjaciół pokoju». Stowarzyszenie to, które odbyło w tych dniach swoje ogólne zebranie, liczy obecnie 214 członków, z których każdy płaci rubla składki rocznej. Działalność naszych przyjaciół pokoju wyraziła się w szeregu konferencji, odczytów i odezów, popierających ideę powszechnego pokoju i wysłaniu ośmiu delegatów na kongres w Londynie. Na ostatnim ogólnym zebraniu utworzyło stowarzyszenie sekcję przeciwpojedynkową.

Działalność stowarzyszenia robi wrażenie ładnej, niewinnej sielanki, granej w obliczu gilotyny podczas teroru rewolucyjnego. Trzeba być bardzo optymistycznym optymistą, aby wierzyć w skuteczność oddziaływania 214 osób bez armji, bez skarbu, bez siły wykonawczej, na tłumy ludzkie. Nauczyła znów sprawa serbsko-austriacka, w jaki sposób zażegnywa się ambicje i namiętności ludzkie. Mocna, uzbrojona pięść, koniecznie mocniejsza, załatwia, niestety, najskuteczniej wszelkie spory. Ale dlaczegoż nie miałyby się dobre serca ludzi? Przyjemnie ludzi się w chwili, kiedy nienawiści między narodowe, państwowe, klasowe, ekonomiczne i licho wie jakie, grożą sobie nawzajem pięścią, podniesioną z wielką zawziętością. Słodkie to wytchnienie po okrucieństwie rzeczywistości.

Zgasł w Warszawie śmiercią przedwczesną Kazimierz Pietras, młody

malarz, zapowiadający na przyszłość wielkie nadzieje, których mu niezycliwy los nie pozwolił wcielić. Już jako uczeń szkoły rysunkowej okazał niezwykle uzdolnienie. Dłuższy pobyt w Monachjum i Rzymie rozwinął jego niepospolite zdolności. Kilka obrazków, wystawionych w Towarzystwie sztuk pięknych, odznaczających się bardzo żywym kolorytem i oryginalnością pomysłów, zapowiadały nową gwiazdę malarzką. Gwiazdę tę strawiły, zgasiły ubóstwo, praca wyrobnicza i suchoty.

Na zakończenie wesołe *curiosum*.

Dzienniki zagraniczne mają zwyczaj ogłaszać wszelkie zaręczyny, śluby i urodziny. U nas czytaliśmy w ostatnich latach w pismach postępowych dwa czy trzy ogłoszenia o t. zw. małżeństwach z wolnej miłości, czyli związków «na wiarę». Ale jeszcze nikomu nie przyszło na myśl oświadczać się przed całym narodem przez gazety. Na niezwykle ten pomysł wpadł jeden z naszych znanych uświadamiaczy, dr. Augustyn Wróblewski. Ogłosił on w «Czystości» list otwarty tej treści: «W sprawie osobistej! Jak cała praca moja jest publiczną, tak samo chcę, aby jedyna moja sprawa osobista, jaka jest stosunek do kobiety, była publicznie wiadoma i nie pozostawiała żadnych wątpliwości. Kocham Janinę Lubecką i bez względu na to, co się stanie, z żadną inną kobietą się nie złączę, pozostawiając natomiast jej zupełną swobodę. Tak chcę i tak być musi».

Brawo! «Kiedy jeździć to już sama, kiedy szaleć to za panną», a jak być oryginalnym, to aż do humorystyki...
T. J.-Ch.

+ W jesieni roku zeszłego otwarty został ponownie **uniwersytet warszawski**. Ogólna liczba słuchaczy na uniwersytecie wynosi 826. Pod względem wyznaniowym skład jest następujący: prawosławnych 684, żydów 62 (z liczby których 40 pochodzących z poza Król. Polskiego), katolików 54, ewangelików 16, ormian 6, mahometan 2, wreszcie po 1 marjawicie i staroobrzędowcu. Pod względem pochodzenia patentów mamy: 227 patentów z Królestwa Polskiego i 599 z Rosji, z tych patentów gimnazjalnych mamy ogółem 263, z ukończenia korpusów kadeckich 2, z ukończenia prywatnej szkoły z prawami rządowymi Szejmina w Puławach 23, wreszcie z ukończenia prawosławnych seminarjów duchownych 539. Jak więc przytoczone cyfry wskazują, wychowawcy seminarjów duchownych stanowią 65% ogółu słuchaczy. Cyfry wymowne.

+ **Komitet budowy pomnika Chopina** w Warszawie przypomina, że termin nadsyłania projektów na konkurs, dla art.-rzeźbiarzy, w kraju mieszkających, upływa z d. 15 kwietnia r. b., dla rzeźbiarzy zaś zagranicznych 30 kwietnia r. b. Przesyłki powinny być dostar-

czane *franco* Warszawa, Tow. zachęty sztuk pięknych, Królewska № 17A. Nadesłane projekty umieszczone będą w sali Matejki, którą warszawskie Tow. zach. szt. pięk. na ten cel ofiarowało. W dniach 15 i 16 maja sędziowie przystąpią do swych czynności i nastąpi rozstrzygnięcie konkursu.

+ Prócz wielu strat, jakie ponosi świat handlowy wskutek przerwy w komunikacji, wywołanej **wylewem Wisły pod Dęblinem**, poważne miejsce zajmują straty, poniesione przez dostawców węgla kamiennego. Z Zagłębia dąbrowskiego ze stacji Strzemieszyce codziennie wysyłano do różnych punktów w Rosji około 50 wagonów węgla kamiennego. Wagony te kierowano przez Dęblin do Kowla i dalej. Wskutek przerwy w komunikacji węgla, wysyłany przez Kowel, musi być kierowany albo przez kolej kaliską, albo przez warszawsko-wiedeńską, z dwukrotnym przeladowywaniem. Jedno i drugie przyprawia poważne o straty dostawców, związanych z odbiorcami kontraktami, a to wskutek droższej opłaty za przewóz. Cena węgla, wysyłanego do Rosji, lecz niezakontraktowanego, znowu została podwyższona.

+ Starszy inspektor min. kom. **Manasein**, delegowany do Królestwa na miejsce powodzi, polecił, żeby roboty przy odbudowaniu mostów, zerwanych na odnodze Dąbrowskiej kolej Nadwiślańskiej pomiędzy Dęblinem i Garbatką, prowadzone były dniami i nocą, by przywrócić komunikację jak najszybciej, choćby z przesiadaniem na miejscu najbardziej przerwanego plantu pod Sieciechowem.

-| Dyrekcja teatrów warszawskich, za pozwoleniem jen.-gubernatora, ogłasza **konkurs dramatyczny** na utwór sceniczny (z wyłączeniem krotokwili i wodewilu). Wydane zostaną 3 nagrody: 1 tys., 500 i 300 rb. Termin zgłaszania prac upływa z dn. 31 grudnia 1909 r.; wyniki konkursu zostaną ogłoszone w d. 1 maja 1910 r. Utwór nagrodzony staje się własnością dyrekcji, autorowie wszakże zachowują prawo ogłaszania utworów swych drukiem oraz otrzymywania odpowiedniej tantiemy. Sąd konkursowy składają pp. Wł. Bogustawski, Dębicki, Frenkiel, Gawalewicz, Cz. Jankowski, G. Kempner, J. Kotarbiński, Kozłowski, Lorentowicz, Matuszewski, Rabski, Sliwicki i Świąciecki.

+ P. Doliński w «Kurjerze Warsz.» ubolewa, że młodzi nasi kompozytorowie, pp. Szymanowski, Różycki i inni, dali się unieść wpływowi muzyki niemieckiej. Ś. p. Karłowicz, może najwybitniejszy pośród młodych kompozytorów, pierwszy się otrząsnął z obcych wpływów, zwłaszcza w «Rapsodji litewskiej». Symfonia Szymanowskiego, wykonana na ostatnim koncercie symfonicznym w Filharmonji, nie zdaje się jeszcze zapowiadać pożądanej zmiany w twórczości młodego kompozytora, po którym mamy prawo spodziewać się, że, opuściwszy drogi Straussa, wykaże w przyszłych utworach więcej własnej indywidualności.

+ «Kur. Warsz.» donosi, że do pałacu, należącego do sukcesorów ś. p. Augusta hr. Potockiego przy Krakowskim-Przedm., nadeszły skrzynie z pałacu w Zatorze w Galicji, niedawno sprzedanego wdowi po ś. p. Andrzejowi Potockim. W skrzyniach tych mieściły się przedmioty, które dawni właściciele wspaniałej rezydencji galicyjskiej zatrzymali dla siebie, bogacąc nimi zbiory w pałacu warszawskim. Przed kilkunastu laty z pałacu w Zatorze przewieziono do Warszawy dwa cenne obrazy Canaletiego: «Taras zamkowy» w Warszawie i «Odbudowa zamku warszawskiego».

+ **Ciekawą sprawę** na wkrótce rozważyć piotrkowski sąd okręgowy. Jak wiadomo, przed kilku miesiącami bawił w Petersburgu znany przywódca marjawitów, eks-ks. Kowalski, i tutaj za pośrednictwem redaktora p. Komarowa miał zaproponować rządowi swe usługi w sprawach polsko-rosyjskich. Ponieważ wiadomość ta wywarła wrażenie niekorzystne, przeto eks-ks. Kowalski w gazecie swej p. t. «Wiadomości Marjawickie» oświadczył, że nie on sam, lecz niejaki Kucharski był w Petersburgu w wymienionym wyżej celu. Ów Kucharski również był kiedyś księdzem, następnie utrzymywał księgarnię w Warszawie, wreszcie miał wyemigrować do Ameryki. Właśnie znajdował się w Paryżu, gdy wyczytał wiadomość o sobie w gazecie marjawickiej, to też niezwłocznie wytoczył proces karny Kowalskiemu.

+ Z polecenia jen. gubernatora warszawskiego wyznaczono specjalną komisję śledczą w celu **zbadań nadużyć** w magistracie warszawskim. Przewodniczącym w tej komisji został pułk. M. Żerebkow.

+ Prokurator warszawskiego sądu okręgowego otrzymał zawiadomienie, że w Argentynie ujęto **Pawłaka i Wyrostkiewicza**, którzy przed 15 laty zamordowali kasjera fabryki. Szmita, i zrabowali 150 tys. rb.

+ Majątek ziemski **Lutoborz**, w pow. włocławskim, nabył w tych dniach p. Schütz z pod Aleksandrowa, płacąc po 6 tys. rb. za włókę. Tenże p. Schütz posiada pod Aleksandrowem folwark 12-włokowy, który rozparcelował wyłącznie wśród kolonistów niemieckich.

Z Galicji

ROCZNICA SŁOWACKIEGO

✧ Z powodu setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego, w Krakowie rozpoczęły się uroczystości jubileuszowe. W dn. 3 kwietnia prof. ks. Korzonkiewicz odprawił uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele Marjackim, poczem znany kaznodzieja, gwardjan oo. Reformatów, ks. Janicki wygłosił kazanie. Podczas nabożeństwa chór akademicki pod batutą p. Wallek-Walewskiego odśpiewał Żeleńskiego «Serdeczna Matko», «Hymn do Ducha św.» z op. «Konrad Wallenrod»; Noskowskiego: «Duch Twój wzleciał»; Pekiel (XVII wiek) «Sanctus» i «Benedictus»; Gomółki (XVI wiek) psalm «Usque quo Domine» i hymn «Boga Rodzica» *unissono*, w poprawnym muzycznym przepisaniu dr. Chylińskiego. W nabożeństwie wzięły udział prezydium miasta, komitet akademicki sprowadzenia zwłok Słowackiego do kraju, przedstawiciele literatury i sztuki, młodzież uniwersytecka i szkół średnich. Po nabożeństwie wyruszył pochód do kościoła św. Anny. Na czele pochodu szła młodzież szkół średnich ze sztandarami i orkiestrą. Po przybyciu do kościoła, złożono na tablicy pamiątkowej Juliusza Słowackiego piękny wieńiec, okryty krepą. Po południu tegoż dnia odbył się wiec w sprawie przewiezienia zwłok Słowackiego do kraju, w którym wzięły udział przybyli ze Lwowa przedstawiciele rady miejskiej, de-

legat akademickiego komitetu lwowskiego, prof. Dembiński, przedstawiciele miast prowincjonalnych i miasta Warszawy, przedstawiciel Tow. krajoznawczego; p. Kramsztyk jako przedstawiciel Tow. kultury polskiej; delegaci różnych stowarzyszeń młodzieży, grono literatów i malarzy. Zebranie zagal prezes «Sokola», p. Turski. Do prezydium wybrano jako przewodniczącego prof. Dembińskiego, jako zastępców p. Kramsztyka i posłów Bojkę i Petelenza. Referent p. Lucjan Rydel przedłożył następującą rezolucję: **Wiec dziękuje młodzieży za poruszenie sprawy sprowadzenia zwłok Słowackiego do kraju i za dotychczasową w tej mierze pracę; uchwała utworzyć szerszy komitet do sprawy tej i uprasza p. marszałka kraju o objęcie przewodnictwa; oświadcza się w zasadzie za złożeniem prochów Słowackiego w katedrze na Wawelu.** Referent podniósł też myśl utworzenia w katedrze wawelskiej krypty trzech wieszczów, w której znalazłby się trumny ze zwłokami Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. Wiec powyższą rezolucję uchwalił, oraz wybrał komitet z 40 osób, z prawem kooptowania. W końcu, załatwiając myśl, podniesioną przez sprawozdawcę, uchwalił wiec rezolucję posła Tertila, wyrażającą gorące życzenie, aby także prochy Zygmunta Krasińskiego spoczęły na Wawelu i upraszającą komitet, aby w tej mierze wdrożył stosowne kroki.

Komitet akademicki sprowadzenia zwłok Słowackiego rozesłał do rozmaitych organizacji, instytucyj, stowarzyszeń i redakcyj pism polskich zawiadomienie o wiecu w sprawie przewiezienia zwłok poety do kraju, wraz z zapytaniem o zdanie co do złożenia tych zwłok na Wawelu. W odpowiedzi komitet otrzymał od Koła polskiego w Dumie petersburskiej, od Koła polskiego w Berlinie depeşe, w których oba te ciała oświadczają się stanowczo za złożeniem zwłok na Wawelu. Podobną również depeşe przysłał minister Dulęba. Równocześnie nadeszło do komitetu pismo od posła do Dumy Nakoniecznego i od posła na Sejm galicyjski Kręzła, również oświadczających się w imieniu włościanstwa polskiego za złożeniem zwłok na Wawelu.

Na skierowane do redakcji «Kraju» zapytanie śpieszymy również zaznaczyć, że na Wawelu, zdaniem naszym, powinien stanąć Panteon polski i że tam spocząć powinny zwłoki Juliusza Słowackiego.

✧ **Z Krajowego Związku przemysłowego.** Polem działalności Związku jest przemysł drobny, domowy, albo wcale albo słabo rozwinięty, któremu brak przedewszystkiem materjalnej i intelektualnej sily. Związek od kilku lat zajmuje się głównie trzema gałęziami przemysłu domowego, najbardziej w Galicji rozpowszechnionego, t. j. kuśnierstwem, tkactwem i koszykarstwem. Produkcja kuśnierska i białoskórnicza w Tyśmienicy doszła w roku sprawozdawczym do bar-

dzo poważnych rozmiarów. Oprócz dostaw do wszystkich dyrekcji kolejowych w Galicji i na Bukowinie, zdobył Związek pierwszą wielką dostawę dla Wiednia. Dla samych tylko dyrekcji kolejowych dostarczono 4,521 kożuchów i krytych futer różnej wielkości, oraz 3,066 czapek baranich, wartości 137,320,70 k., na co zużyto 40,203 skór. Z tego wzrostu produkcji kuśnierskiej w Tyśmienicy wyłoniła się konieczność założenia w Tyśmienicy większej wspólnej pracowni do garbowania, odtłuszczania i farbowania skór baranich i uposażenia jej odpowiednimi maszynami pomocniczymi. Sprawa ta jest już w toku i można spodziewać się, że w końcu roku 1909, lub z wiosną 1910 wejdzie fabryka w życie. Drugą obok kuśnierstwa bardzo poważną, a liczebnie większą nawet, gałęzią przemysłu domowego jest tkactwo. Uwieńczeniem pracy Związku około podniesienia i rozwoju przemysłu tkackiego w Galicji jest zawiązane w zeszłym roku stowarzyszenie pod firmą «Zjednoczenie przemysłu tkackiego» przy krajowym Związku przemysłowym. Do Zjednoczenia przystąpiły wszystkie stowarzyszenia i spółki tkackie w Galicji. Zjednoczenie przemysłu tkackiego rozpoczęło działalność swą od skoordynowania zabiegów o dostawę, i usunęło raz na zawsze niezdrową i szkodliwą konkurencję. Trzecią gałęzią przemysłu domowego, którą równorzędnie z tkactwem opiekuje się Związek, jest koszykarstwo, mające takie warunki, jakich ani kuśnierstwo, ani tkactwo nie posiada, w kraju bowiem istnieją nieprzebrane zasoby wilkiny, po większej części zaniedbanej i dziko rosnącej. Związek prowadził pracownię koszykarską w Wiedniu, a założył spółkę koszykarską w Gdowie. Ważnym także działem czynności Związku jest agencja handlowa, której obrót agencyjny wyniósł 209,698,32 kor., w porównaniu z rokiem 1907 wzrósł o 25 proc. Sprzedaż w Bazarze Lwowskim wynosiła w roku 1907 173,187,78 kor., z zyskiem *netto* 7,798,06 kor. Sprzedaż zaś w Bazarze Krakowskim spadła do kwoty 98,794,30 kor. i dała straty 1,438,61 kor. Na zmniejszenie się sprzedaży wpłynął głównie zbyt słaby ruch przejezdnych z Królestwa w roku ubiegłym, którzy stanowią stałą i dobrą klientelę Bazaru.

✧ **«Sokół» krakowski** liczy już 24 lat istnienia. W roku ubiegłym, jak w poprzednich, «Sokół» usiłował spełniać swe zadanie w najrozleglejszym zakresie i skupić jak najliczniejsze warstwy społeczeństwa. co jednak przychodzi z trudnością. Kraków liczy przeszło 100 tys. mieszkańców, a tylko 2 proc. należy do «Sokoła». Wiceprezes, dr. Rowiński, na ostatniem zgromadzeniu walnem przemawiał o przyszłym krajowym zlocie sokolstwa w pierwszych dniach lipca r. b. w Krakowie, który potrwa zapewne kilka dni. Złożą się nań manifestacje narodowe w 500 letnią rocznicę bitwy pod Grünwaldem, oraz obchody ścisłe sokolskie, jako w roku 25-lecia «Sokoła» krakowskiego. W zlocie, oprócz uczestników, mają wziąć udział liczni goście z Królestwa i Księstwa Poznańskiego.

✧ Z Nizy nadeszła wiadomość o **śmierci Emanuela Swiejkowskiego**. Pochodził z Ukrainy, ale nauki skończył w Krakowie; specjalnie zajmował się historją sztuki. Opracował cenne katalogi Muzeum Narodowego i wystaw specjalnych. Ostatnią pracą

jego był «Katalog tkanin Muzeum Narodowego w Krakowie», z ciekawym wstępem o tkactwie artystycznym w świecie i w Polsce. Objawszy dobra rodzinne Tokarówkę, osiadł na wsi, gdzie oddał się zarządowi majątku i był dobroczyńcą ludu wiejskiego. Ożeniony był z Zofją hr. Zamajską.

✦ Sprawę **Siczyńskiego** rozważał ponownie sąd w d. 1 kwietnia. Przed gmachem sądowym znalazł się liczniejszy zastęp policji i żandarmerji, by na wszelki wypadek zapewnić pokój toczącym się rozprawom. U wejścia głównego ustawiono również posterunek żandarmów, który wpuszczał tylko osoby, posiadające bilety wstępu, najwyżej osób 200. Siczyński wygląda dobrze. Nie znać na nim śladów dni, spędzonych w więzieniu śledczym w ciągu blisko roku. Obrońcy, poseł Lewicki i p. Starosolski, żądali odroczenia rozprawy z powodu niezachowania przepisów § 221 ust. post. karnego co do czasu przygotowania do obrony, i sąd przychylił się do tego żądania. Rozprawa przeciw Siczyńskiemu odbędzie się więc w przyszłej kadencji sądu po świętach wielkanocnych.

✦ **Akademicki Klub turystyczny** we Lwowie urządza szereg wycieczek za granicę: do Włoch, Austrii, Niemiec, Szwajcarii; większe i mniejsze wycieczki w Tatry i w okolice Lwowa, a także do Kijowa, Krymu, Odessy. Wycieczki rozpoczyna się od 1 kwietnia. Siedzibą klubu jest Zakopane, willa Kaima, przy ul. Krupówki 51.

✦ Z Trzebinia donoszą, że codziennie przejeżdża tędy po kilkuset **robotników rolnych** przeważnie z Królestwa, na robotę do Prus. Napływ w tym roku jest tak wielki, że oprócz zwykłych pociągów, przeznaczonych dla robotników, trzeba jeszcze dodawać wagony, by pomieścić liczną rzeszę jadących po zarobek.

✦ Grono artystów i literatów w Zakopanem zaczęło zbierać **składki na kamień pamiątkowy** w miejscu, gdzie tragicznie zginął ś. p. Mieczysław Karłowicz podczas wycieczki do Stawów Gąsienicowych w styczniu r. b.

✦ Zmarł w Kopani, pod Mogiłą, na gruźlicę młody poeta **Kazimierz Wojczyński**. Wydał dwie serie «Poczyj» i dłuższy utwór «Na Zmartwychwstanie». W poezjach drga nuta głębokiego przywiązania do wsi polskiej.

Z WIELKOPOLSKI

Poznań, 2 kwietnia.

[Niemcy potrzebują pieniędzy. Kanclerz Rzeszy potrzebuje bloku rządowego. Polacy potrzebują praw narodowych. Skarzyński wskazuje Niemcom na przykład Austrii. Rozwój ruchu demokratycznego w Wielkopolsce i obawy zachowawców].

> Bardzo ważna sprawa reformy finansów niemieckich zajmuje umysł wszystkich polityków Rzeszy. Nasi posłowie w Berlinie, wciągnięci w wir polityki finansowej, znajdują się w położeniu ludzi wyczekujących. Wszak i głosy polskie mogą okazać się w pewnej chwili potrzebnymi albo decydującymi. Kanclerz Bülow podczas rozpraw w parlamencie nad polityką wewnętrzną czynił usiłowania, aby utrzymać dzisiejszy blok rządowych stronnictw, gdyż ten blok potrzebny mu jest do przeprowadzenia reformy podatków. Wprawdzie Niemcy obecnie są panami polityki europejskiej, ale żeby nadal zachować potęgę, potrzebują

pieniędzy. Parlament powinien więc spełnić czyn patriotyczny i uchwalić nowe podatki. A tymczasem blok rządowy utrzymać się dał tylko z wielką trudnością. Poza tym blokiem stoi wszak potężne stronnictwo centrum, socjaliści, polacy. Utrzymuje go sztuczna obecność w nim stronnictwa wolnomysłnego, które o mały włos nie wystąpiło zeń, pokłóciwszy się z zachowawcami o zasady reformy podatkowej. Różnicę tych zdań na razie w bloku zatarto i blok istnieje. A książę Bülow pochwalił się, że Niemcy dyktują swoją wolę Europie, że załatwiły wraz z Austrią sprawę serbską wbrew Rosji.

Na tem tle mowa naszego posła Skarzyńskiego nabrała szczególnego znaczenia. Jakkolwiek jego mowa nie była wygłoszona z należytą jasnością i siłą, miała jednak ton dla Niemców nowy. Niemcom w tym wypadku postawiono za wzór Austrię. Spotkałem w Poznaniu kilka wybitnych osobistości, które wyraziły przypuszczenie, że można oczekiwać pierwszego nieznacznego osłabienia polityki antypolskiej w Niemczech, zwłaszcza w razie ustąpienia kanclerza Bülowa. Jak przyjęliby ten nowy kurs polacy pod berłem pruskim? Naučení doświadczeniem za czasów Capriviego, z pewnością zechcą więcej liczyć na swoje własne siły kulturalne, niż na laskawość rządu, na której zawiodła się w swoim czasie tak zw. «ugoda dworska».

Zaznaczałem już, że w Wielkopolsce objawia się poważny prąd w kołach ludowych, zmierzający do wytworzenia odrębnej organizacji politycznej. Ten «demokratyczny» ruch przeciwstawia się wyraźnie polityce «konserwatywnej», którą reprezentują poniekąd nasze koła poselskie w sejmach Prus i Rzeszy. Zważyć trzeba, że obrani w ostatnich latach posłowie polscy ze Śląska Górnego, pochodzą z ludu i reprezentują interesy ludowe; ostatnie lata wykazały znaczny wzrost organizacyj, towarzystw i spółek ludowych, robotniczych i włościańskich w Wielkopolsce. Wszystko to wytwarza warunki, w których o rozłam dotąd jednolitego pod względem politycznym obozu polskiego jest bardzo łatwe. Siła rozwoju pcha nas do podziału na torysów i wigów, na zachowawców i demokratów, na konserwatystów i ludowców. Temu naturalnemu ruchowi ani przeczyć ani tam stawiać nie trzeba.

Chodzi tylko o to, czy te dwa przyszłe obozy polityczne mają ze sobą toczyć walkę, czy wzajemnie się uzupełniać i wspierać? W naszych warunkach, rozumie się, wal-

ka byłaby szkodliwa. Dla obrony naszych praw narodowych winniśmy iść zwartą masą. Tutejszy organ bezpartyjnej inteligencji «Dziennik Poznański», łączący konserwatystów i umiarkowanych liberalów, wyraża obawę, że organizacja ludowo-demokratyczna zechce uchwycić wyłącznie w swoje ręce ster całej polityki, jak to uczyniło stronnictwo narodowo-demokratyczne w Królestwie. Sprowadzić to może klęskę polityczną w Wielkopolsce, podobnie jak w Królestwie. Na czele ruchu demokratycznego stoja, jak twierdzi «Dziennik», ambitni wydawcy i redaktorowie poszczególnych pism ludowych. przyzwyczajeni do nieograniczonej samodzielności, a więc niezdatni do karności partyjnej i do pracy równej. Te obawy «Dziennika» mają pewne usprawiedliwienie. Zdaje się jednak, że zdrowy rozum polityczny weźmie u nas ostatecznie górę nad ambicjami i obóz demokratyczny nie dopuści do poważnych zatargów z zachowawcami.

Bój

Mowa posła d-ra Skarzyńskiego,

wygłoszona w parlamencie niemieckim d. 29 marca przy obradach nad etatem kanclerza Rzeszy.

Panowie! Gdy poprzedni mówcy i kanclerz już rozważali mniej lub więcej szczegółowo całą dziedzinę polityki zagranicznej, niech mi będzie wolno zwrócić uwagę panów na jeden szczegół, którego prawie wcale nie poruszono i którego kanclerz starannie unikał. To jest stanowisko, jakie polityka niemiecka będzie musiała zająć w sprawie stosunków słowiańsko-germańskich, w przeciwieństwie do stanowiska, jakie dotychczas w tej sprawie zajmowała, i to ze względu na ostatnie wypadki na Balkanach i na odmienne stanowisko, jakie Niemcy zajmują wobec Rosji i Austrii. Dotychczas stosunki są właściwie dosyć niejasne. Aneksja Bośni i Hercegowiny była, co też tu już powiedziano, niespodzianką dla Europy i także dla Niemiec, a w Niemczech przyjęto ją z uczuciem bardzo mieszanem. Pytano się w Niemczech, czy to może leżeć w interesie Niemiec, aby Austrija stawiała się bardziej słowiańska, aby stosunek liczby Niemców do liczby Słowian zmienił się na niekorzyść Niemców. Chociaż to sobie w Niemczech powiedziano, to jednak dziś większa część mówców oświadczyła, że Niemcy w tej sprawie nie mogły sobie postąpić inaczej, jak postąpiły — i to jest prawda. Niemcy musiały robić *bonne mine au mauvais jeu* i same stanąć po stronie Austrii, nie chcąc ryzykować tego, aby Austrija przyciągnęła do siebie mocarstwa zachodnie, gdyby nie znalazła od Niemiec poparcia. Natomiast Niemcy byłyby odosobnione od wszystkich mocarstw. Więc nie tylko Niemcy wyświadczyli przysługę Austrii,

lecz także Austria Niemcom, które musiały się z nią połączyć, aby nie być odosobnioną. To postanowienie nie mogło być dla rządu niemieckiego łatwe, i to ze względu na tradycyjną i wypróbowaną przyjaźń z Rosją. Do zerwania tej przyjaźni nie mógł się kanclerz łatwo zdecydować. Przyjaźń z Rosją bowiem król Wilhelm I i Bismarck uznali za kamień węgielny i dogmat polityki pruskiej. Także ks. Bülow proklamował pod tym względem, przy każdej sposobności, wierne pozostawanie przy tej polityce swojego wielkiego poprzednika na urzędzie... Musiano skosztować kwaśnego jabłka, ponieważ Rosja, pomimo że jej wojsko i flota poniosły klęskę, usiłowała odgrywać nadal rolę protektora wszystkich słowian i przez to wystąpiła w wielkim przeciwieństwie do Austrii, a także do Niemiec.

Ten obrót rzeczy wyjaśnił stanowisko wzajemne trzech mocarstw, dotychczas dwuznaczne i niewyraźne. To zapewne wszyscy panowie wywnioskowaliście z oświadczenia kanclerza. Po jednej stronie jest Rosja, po drugiej stronie są Niemcy i Austria, i to Rosja jako mocarstwo słowiańskie, Niemcy i Austria jako mocarstwa germańskie... Wobec tej sytuacji politycznej w Europie, zupełnie odmiennej od sytuacji za czasów Bismarka, wobec tego, że reasekuracja u Rosji naprzeciw Austrii, rzekoma taktyka mistrzowska Bismarka, jest wyłączona, niech mi będzie wolno się zapytać: Czy mężowie stanu, którzy kierują polityką Rzeszy niemieckiej, dziś jeszcze chcą pozostawać przy tradycyjnym pojmowaniu opierającej się na Bismarku polityki względem słowian, czy wobec jasnego przeciwieństwa Rosji do Austrii na Balkanie, chcą nadal wahać się pomiędzy Austrią i Rosją, i czy to uważają za pożyteczne dla interesów Rzeszy niemieckiej?

Tradycyjną rosyjską przyjaźń przeciw teraz kontynuować można tylko w znaczeniu nieszczęśliwej miłości platonicznej. Takiej roli po Bismarku nie mogliście się spodziewać. Rolę tę przeto pozostawcie hakatystom.

Na czym polegała właściwie owa tradycyjna niemiecko-rosyjska przyjaźń?... Po podziale Polski, w którym największy udział brali Fryderyk II, król pruski, i Katarzyna rosyjska, uważały Prusy, jak i Rosja, za swoje najprzedniejsze zadanie, by narodowość polską zatrzeć jak najprędzej. Równomierne postępowanie systematyczne, tam rusyfikacja, tu germanizacja, były głównym motywem przyjaźni prusko-rosyjskiej. Narodowość polska miała jak najrychlej zniknąć z widowni. Piętnaście milionów Polaków w Rosji i Prusach pod obuchem tej polityki przedzierzgnąć się miało na Rosjan i Niemców.

Przyznać trzeba, że obydwaj przyjaciele byli w działaniu konsekwentni. Dodawano sobie wzajemnie otuchy, naśladowano się, albo też usiłowano się wyprzedzić. Rosyjski przyjaciel tem smutniejszą odgrywał rolę, ile że sam słowianin, zniszczyć chciał naród słowiański. Przytem nie spostrzegł, że się sam germanizował i w polityce polskiej pracował wprost *pour le roi de Prusse*.

Przyjaciel pruski, idąc do wytknięte-

go celu, działał przezornie i bezwzględnie.

W tej polityce wynarodowienia i eksterminacji trzeba nagrodę pierwszą niewątpliwie przyznać przyjacielowi pruskiemu. Do ustawy kolonizacyjnej, ustawy o wywłaszczeniu, do takiego paragrafu językowego, jaki mamy tu w ustawie o stowarzyszeniach, w państwie rosyjskiem nie doszło.

Panowie! Jakkolwiekby wypadnie wasz sąd o celach i metodzie rusyfikacji i germanizacji *à outrance sans trêve et sans merci* — nawet gdybyście stanęli na zupełnie indyferentnem pod względem moralnym stanowisku, lub gdybyście nawet hołdować mieli zasadzie: cel uświęca środki — wynikami pruskiej i rosyjskiej polityki antypolskiej w ostatnich lat dziesiątkach nie możecie jej usprawiedliwić lub uniewinnić. Polityka systematycznego wynarodowienia ludności polskiej za pomocą gwałtu nie może się ani w Prusach, ani w Rosji poszczycić dobrymi skutkami. Dziwić się temu nie można bynajmniej; narodu, liczącego w Europie samej około 20 milionów dusz, wykazującego przytem tak wielką odporność, jaką okazuje naród polski po stuletniej utracie politycznej niepodległości, — narodu, nie opierającego się jedynie na heroicznym patriotyzmie, lecz wywodzącego swe siły z uczciwej pracy ekonomicznej i kulturalnej — takiego narodu nie można zmieść z widowni świata przez dysputowanie i przez dekrety, a tem mniej można go, zignorować.

Panowie! Jeżeli odpadnie rusyfikacja, co jest tylko kwestją czasu, wtedy pytam się: czyż można prowadzić dalej germanizację, germanizację *à outrance*, przy ostatniej konstelacji szerszego i ścisłego sojuszu niemiecko-austrjackiego w przeciwstawieniu do Rosji? Panowie, mniemam, że to jest niemożliwe. W sojuszu z Austrią mogą Niemcy z pewnością spełnić swą misję jako pierwsze państwo germańskie, mogą także zastępować interesy specyficznie niemieckie, lecz nie mogą przykrawać tej swojej polityki według wzoru starej metody prusko-rosyjskiej. Niemcy *volens volens* muszą zastosować swą politykę wobec Polaków, *mutatis mutandis*, do austrjackiej polityki wobec słowian. Wniosek, który tu zastępuje, jest więc wnioskiem krańcowo przeciwnym temu, jaki wyciągnął poseł Liebermann von Sonnenburg. Wskutek tego sojuszu z Austrią nie można Austrii doprowadzić do tego, by odstąpiła od swej wypróbowanej polityki, stosowanej wobec słowian, od tej polityki, która sprawiła, iż wszystkie narody słowiańskie w Austrii w godzinie niebezpieczeństwa gotowe były do obrony cesarza i kraju. Panowie! Wiecie, że polityka austrjacka była wręcz przeciwną niemieckiej nie od dziś, lecz od prawie pół wieku. Austria stanąć musiała wobec Polaków, jak wobec wszystkich słowian, na stanowisku, że należy im pozwolić żyć. Przez aneksję dwóch nowych słowiańskich prowincyj będzie Austria bardziej jeszcze zmuszoną postępować dalej w tym kierunku...

Stanowisko pruskiej polityki antypolskiej doprowadzić musi w ostatecznym rezultacie do tego, że słowianie zachodni, uciskani na każdym kroku przez Germanów,

rzucą się ostatecznie w ramiona wzmocnionej i świadomej rzeczywistości misji swej słowiańskiej Rosji. Cały świat słowiański pod egidą Rosji, państwa zachodnie na tyłach — to byłoby prawdziwem niebezpieczeństwem dla Niemiec, wobec którego niebezpieczeństwo polskie, na którym się cała ta antypolska polityka opiera, wygląda jak zabawka! Mimo to ujeżdża się dalej na tej polityce, na tem niebezpieczeństwie, jak na koniku dziecęcym...

Kontynuacja polityki eksterminacyjnej wobec narodu, z którym wspólnie żyć trzeba, i którego część chciałoby jeszcze w przyszłości do siebie przyłączyć — taka polityka nie jest ani logiczna ani dalekowidząca; można ją uważać tylko za dyktantyzm! Należy raczej szukać *modus vivendi* między Niemcami i słowianami, także w Rzeszy niemieckiej. Nie można wprawdzie wymagać od Rzeszy niemieckiej, aby zaniedbała misji bronienia i popierania Niemców. Polacy w liczbie około 4 milionów nie mogą też chcieć zajmować w Rzeszy niemieckiej takiego stanowiska, jakie zajmują w Austrii. Ale tego mogą żądać, aby ich pozostawiono w spokoju, aby przeciwko nim nie ustanawiano nastaw wyjątkowych, aby w szkole zaprowadzono ich język i pozwolono na jego używanie w sądzie!

Na dowód, jak jesteśmy skromni w naszych wymaganiach, oświadczam, że my Polacy w Prusach i w Rzeszy niemieckiej uważalibyśmy to już za *modus vivendi*, gdyby nam przyznano te same prawa, jakie my, Polacy, przyznajemy Rusinom w Galicji...

Gdzie jest istotne niebezpieczeństwo, to usiłowałem panom przedstawić. Pomijam to, czy mi się udało panów przekonać. Okaze się to w przyszłości. Może potrzeba innych, daleko widzących mężów stanu na czele Niemiec i Prus, aby zainaugurowali nową, pojednawczą politykę z powodu definitywnego przymierza niemiecko-austrjackiego. Obecni mężowie stanu Niemiec i Prus są może zanadto uprzedzeni i zanadto angażowani osobiście w podleganiu antypolskiemu i antysłowiańskiemu, iżby mogli się zdecydować do definitywnego zerwania z tradycyjną prusko-rosyjską polityką antypolską...

Oczekiwac będziemy decyzji panów oraz niemieckich i pruskich mężów stanu z tym samym spokojem, z jakim już od stu lat czekamy, z ufnością w zwycięstwo dobrej sprawy i w lepszą przyszłość.

> **Górny Śląsk.** Stosunek katolickiego centrum do Polaków na Śląsku jest bardzo ciekawy. Do niedawna katolicy niemieccy mieli niepodzielny wpływ na wyborców polskich na Śląsku. Dopiero po obudzeniu się świadomości narodowej wśród ludu naszego, udało się odgraniczyć sferę wpływów niemiecko-katolickich (czyli centrowych) od sfery polsko-ludowej. Obie strony zawarły kompromis, wskutek czego Śląsk Górny wybiera posłów czysto polskich. W ostatnich tygodniach zaszły pewne obawy, że centrowcy znów chcą objąć komendę polityczną nad polskim ludem śląskim, a równocześnie centrowcy zaczęli się obawiać, że polscy ludowcy zaczną bojkotować Niemców-katolików. Te wszystkie obawy, na szczęście, okazały się urojeniami i przypisane być winny dorywcemu rozdrażnieniu. Jak dotąd, kompromis z centrowcami jest dla Polaków śląskich nader korzystny.

> **Wrocław.** Najwyższy sąd w Berlinie uznał, że każde stowarzyszenie polskie, istniające pod polską nazwą, winno podawać policji tłumaczenie tej nazwy na jęz. niemiecki. Wyjaśnienie to nastąpiło z tego powodu, że polski komitet wyborczy w Królewskiej Hucie na Śląsku nie podał policji niemieckiego tłumaczenia swej nazwy, za co został skazany na 80 mk. kary.

NOWA POLSKA

W stanie zdrowia **Modrzejewskiej**, o której chorobie znalazła się wzmianka w ostatnim N-rze «Kraju», nastąpiło znaczne polepszenie. Jest nadzieja, że znakomita artystka wkrótce powróci do zdrowia.

Niedawno Związek narodowy polski uroczystie witał **Paderewskiego**. Mistrz nasz zwiedzał wszystkie biura, a ze szczególnym zainteresowaniem Muzeum narodowe, bogatą numizmatykę, stare dokumenty z pieczęciami i podpisami, poczem w serdecznym przemówieniu dziękował zebranym za przyjęcie. Paderewski ostatnimi czasy chorował na ostry reumatyzm lewego ramienia i musiał nawet z tego powodu odwołać szereg zapowiadanych koncertów. D. 30 marca Paderewski wyjechał z Ameryki, powracając do swej posiadłości w Szwajcarii, gdzie prowadzić będzie kurację. Jest nadzieja, że choroba da się prędko usunąć, i zapowiedziane koncerty w Londynie i w Paryżu odbędą się w oznaczonym czasie.

W Newarku, w stanie nowojorskim, trzech zbrodniarzy strzałami z rewolwerów zamordowali proboszcza tamtejszej parafji polskiej, ks. **Erazma Ansona**, poczem zbiegli bez przeszkody. Ks. A. w r. 1902 wyjechał do Manchester w Anglii, a w kwietniu 1904 r. przybył do Ameryki i przez dwa lata oddawał się studjom duchownym, a następnie był asystentem ks. Kwiatkowskiego, proboszcza parafji św. Antoniego w Jersey City, potem proboszczem parafji św. Szczepana w Paterson, skąd zeszłego listopada przybył, jako proboszcz parafji św. Stanisława do Newarku. Wychodząca w Newarku «Kronika» donosi w tej sprawie: Walka, jaką prowadził ks. A. z parafjanami w Paterson, była powodem opuszczenia przez niego parafji. Zawzięcie jego paterońskich przeciwników ścigała go ustawicznie i prześladowała na każdym kroku. Śmierć ks. A. okryta jest dotąd tajemnicą. Pewnym jest jednak, że śmierć poniósł nie z ręki obecnych swych parafjan, jak to angielska «Star» utrzymuje, lecz jakaś zamiejskowa mściwa ręka dosięgła go tutaj w Newarku i pozabawiła życia. Policja uwięziła pod zarzutem popełnienia tej zbrodni niejakiego Olszewskiego z południowej Pensylwanii, w którym gospodyni księdza rozpoznała jednego z morderców. Olszewski przeczy energicznie swej winie.

Każdy z Europejczyków, co w starszym wieku do Ameryki przybył—pisze «Zgoda» — z żalem spostrzegł, że lasy amerykańskie przysgniatają swoją martwością i ciszą grobową, że brak w nich śpiewu, świągotu skrzydlatych muzykantów. I każdy z Polaków wieleby dał,

gdyby mógł usłyszeć skowronka, czyżka, słowika, bo każdy lubi śpiew, lubi muzykę. I wśród emigracji polskiej długo było głucho i pusto, aż zaczęły powstawać chóry narodowe. Przez kilka lat borykały się one z przeciwnościami. Nie wszystkim się chóry podobały: jedni wymyślali, że śpiewają w karczmie, drudzy, że z tego śpiewania nic nie będzie, inni urągali śpiewakom, że zamiast pieśni pobożnych, jakieś tam dziwaczne śpiewki nuca — ale ostatecznie chóry utrzymały się. Młoda drużyna urządziła koncerty, śpiewała na zabawach, majówkach, wycieczkach, obchodach narodowych, uroczystościach wojskowych i t. d., aż chóry stały się potrzebą społeczną i liczba ich wciąż wzrasta. Ponieważ interesy materialne chórów są nieświetne, przeto «Zgoda» nawołuje rodaków do przyścia z pomocą finansową pieśniarzom.

LITWA I RUŚ

W **Wilno**. Utrzymujący 4-klasowe progimnazjum znany działacz czarnej seicyny, Kowaluk, pomimo swych głośno wypowiedzianych polakożerczych zasad, ma szczęście do Polaków: w progimnazjum, z wyjątkiem drobnej liczby Rosjan i Żydów, uczą się przeważnie Polacy. Mimo, że ten Kowaluk wydaje piśmko «Krestjanin», obrachowane na budzenie najgorszych instynktów nienawiści w ludźmi wiejskim przeciw obywatelom-Polakom, mimo że jest prezesem tow. «Krestjanin», operującego w tymże samym kierunku—rodzice lokują u niego swe dzieci, powołując się na tańszą opłatę. Nie odstąpiła od Kowaluka nawet historia z kapelanem katolickim jego szkoły, ks. Klepackim, który w czasach przedkonstytucyjnych odważył się kilku uczniom polecić przynieść katechizm polski, podług którego tłumaczył dzieciom niezrozumiałe rosyjskie teksty katechizmu urzędowego. Kowaluk skonfiskował polski katechizm i udał się z donosem do władz okręgu naukowego na własnego kapelana, którego natychmiast wyciągnięto z łóżka, wyniesiono do karety i przetransportowano na kolej, dla zawiezienia na pokutę do klasztoru grodzieńskiego. Działo się to bardzo niedawno, za rządów gubernatora v. Wahla, a już rodzice zapomnieli o całym tem zgorzeniu i, jakby nic nie było, posyłają dzieci do Kowaluka. Ale on sam im się przypomniał w sposób «iście rosyjski». Wypisał dla swej szkoły pakę poczajowskiego paszkwila «Wiara prawosławna i herezja katolicka» i porozdawał ten świstek uczniom prawosławnym i stróżom szkolnym. Nazajutrz stróż rozpoczął wyśmiewanie uczniów katolików podług tekstu broszury poczajowskiej. Katolicy dostali od prawosławnego kolegi jeden egzemplarz paszkwila i poszli na skargę do swego kapelana, ks. Songina, który zażądał od Kowaluka usunięcia stróża i wycofania paszkwila. Kowaluk odmówił żądaniu kapelana, na skutek czego ten ostatni przestał wykładać w szkole i doniósł o zajściu rządzącemu djeceją, który niezwłocznie wniósł skargę do władz

okręgu naukowego. W dn. 6 b. m. inspektor okręgowy przybył do progimnazjum celem przeprowadzenia śledztwa w tej sprawie. Rezultatem śledztwa było wykrycie kilku egzemplarzy paszkwila, które inspektor zabral ze sobą. Na tem skończyła się akcja ze strony władz. N.

W **Wilno**. Prof. Lutosławski ściąga na swe odczyty licznych słuchaczy. Poczwoła abstynencja i mistyczne, a dla wielu zupełnie niezrozumiałe aksjomaty, nie zrażają audytorjum. Po drugim odczycie zaproponował prelegent, aby, dla wypróbowania siły woli, słuchacze jego zebrali się jutro zrana o 5 godz. w kaplicy Ostrobram nadspodziewanie z oryginalnej lekcji, ale skiej. Śmiano się nazajutrz jeszcze przed 5 godz. w kaplicy tłoczyła się publiczność, która nigdy o tej godzinie z łóżka nie wstaje—przeważnie panny. Dla mieszkujących w dalszych dzielnicach trzeba było wstać o godz. 3, aby bez tramwajów i dorozek zdążyć na czas do Ostrej-Bramy. a. r. z.

W **Wilno**. «Vilniaus Žinios», gazeta litewska codzienna, przestała wychodzić dla braku środków. W ostatnich czasach piśmo to starało się zachować kierunek umiarkowany. Przedtem, może pomimo ich woli, prądy nieokiełznane porwały kierowników piśma i zamieniły je w kuźnię nienawiści plemiennej. A. R. Ž.

W **pow. brzeski**. P. Marcin Totłoczko, właściciel majątku Czerwińce, został zamordowany strzałem z dubeltówki przez starego służącego, od dziecka wychodowanego w majątku. Morderca drugim strzałem położył sobie trupem. Obłąd, który go pchał do tych czynów, powstał z blażej przyczyny: za drobne przekroczenie wstrzymano mu czasowo wydanie ordynacji. Ś. p. Totłoczko miał opinię najlepszego pana, łajniejszego od sąsiednich właścicieli w wyznaczeniu zasług. a. r. z.

W **pow. prużańskim**, gub. grodzieńskiej, potrzebny jest lekarz w m. Szereszewie. a. r. z.

W **Kijów**. Polskie Towarzystwo gimnastyczne urządza już drugi w tym roku popis gimnastyczny. Popisy te cieszą się znacznym powodzeniem. Pod przewodnictwem prezesa tego Towarzystwa p. Hersego odbyło się posiedzenie sekcji wioślarskiej. Z odczytanego sprawozdania z działalności tej sekcji dowiadujemy się, że sekcja urządziła trzy zabawy, nabyła na własność dwie szalupy, «Cyrankę» i «Jaskółkę», obecnie zaś zbiera kapitał na kupno bato żaglowego, paru karków i motoru dla łodzi, starając się o wydzierżawienie przystani na lewym brzegu Dniepru.

W **Kijów**. Nakładem firmy L. Idzikowskiego opuścił prasę 2-gi koncert A—moll p. Henryka Bobińskiego. Utwór to nader piękny, i jego wykonanie przez wybitnego wirtuoza p. Horowitza wywarło na koncercie symfonicznym duże wrażenie. Zwłaszcza «Andante», śpiewne i pełne wdzięku, zyskało od razu popularność. Zostało też wydane oddzielnie.

W **Żytomierz**. Grono kupców żytomierskich organizuje w Żytomierzu Tow. wz. kredytu drobnych przemysłowców. Będzie to więc drugie w mieście Tow. wz. kredytu. Rozpoczynają się u nas w teatrze miejskim gościnne występy operetki polskiej pod dyrekcją p. St. Boguckiego, która zjeżdża do nas z Kijowa. W tych dniach zmarł znany szerzej w kołach tutejszych ziemianin a zarazem inżynier, ś. p. Lucjan Niewiarowski. a.

W **Humani**. Budżet humańskiego Koła kobiet-polek określa dochody w sumie 1,092 rb. 88 kop., wydatki zaś 1,312 rb. Koło wykazuje ruchliwą działalność. Program jej obejmuje popieranie polskiego

handlu i przemysłu przez nakłanianie odbiorców do nabywania rzeczy swojskich, wprowadzenia na rynek warszawski wyrobów miejscowych, urzędzenia w Humaniu Muzeum przemysłu miejscowego, założenia własnego sklepu współdzielczo-spożywczego. Dalej Koło ma studjować dzieje Polski, zaczawszy od XVI w., wznowić niedzielne wykłady dla pracujących dziewcząt i t. d., i t. d.

KOLONJE POLSKIE W CESARSTWIE

< Z Moskwy piszą do nas: Na sobotnim wieczorze «Lutni» p. Kwiatkowski wygłosił odczyt «Na szczytach poezji polskiej». Następnie w oddziale koncertowym uprzejmy udział wzięli: nasza znana pianistka pani Lucyna Robowska, pani Zofja Szmuk-Wasilewska i p. Saradzew. P. Antoni Kolnarski wygłosił znany wiersz Ujejskiego przy akompaniamencie marsza pogrzebowego Chopina. Liczne grono zebranych z wdzięcznością oklaskiwało uprzejmych wykonawców.

W piątek, d. 26 marca, odbyła się w sali Biblioteki polskiej pierwsza nadzwyczaj sympatyczna wieczornica naszego «Sokola». Nowe to towarzystwo gimnastyczne, tylko co powstałe, posiada już obecnie przeszło 60 członków czynnych. Wieczór zaczął się od różnych ćwiczeń gimnastycznych, prowadzonych przez p. Ćwirko-Godowskiego, a zakończył się śpiewami chóru «Sokola». Uprzejmi gospodarze ofiarowali wszystkim przybyłym wspólną herbatę, podczas której grano, śpiewano, deklamowano, a zakończono wieczór żywym obrazem, przedstawiającym wszelkiego rodzaju sporty. Zebrano się około 250 osób, i wszyscy z prawdziwym zadowoleniem wieczór spędzili, rokując dobrą przyszłość nowemu towarzystwu.

Chorąży

KRONIKA

Urzędowa

Ministerstwo spraw wewn. ponownie rozesłało okólnik, polecający *sprawy zmiany wyznania* nie zatrzymywać dłużej nad miesiąc, chociażby nawet w ciągu tego czasu od duchowieństwa prawosławnego nie otrzymano zawiadomienia o wyniku namowy.

Wice-minister spraw wewn., p. Kurlow, został mianowany *naczelnikiem oddzielnego korpusu żandarmerii*. Otrzymał przytem, zamiast rangi cywilnej rady tajnego, rangę wojskową jen.-lejtanta.

Departament policji wyjaśnia, że skutkiem zniesienia w Kraju Nadbałtyckim stanu wojennego, *osoby, wydalone w drodze administracyjnej* na czas trwania tego stanu, mają prawo powrócić do miejsc dawnego zamieszkania.

Kościelna

* Stan zdrowia JE. ks. arcybiskupa Wnukowskiego jest znacznie lepszy. W najbliższym czasie JE. ma wyjechać na południe, ponieważ lekarze zalecili zmianę klimatu.

* Dla *stuchaczy uniwersytetu* i innych wyższych zakładów naukowych odbędzie się pod przewodnictwem ks. Edwarda hr. O'Rourke'a, profesora seminarjum duchownego, *konferencje rekolekcyjne* w kościele Maltańskim (Korpus paziów, Sadowa 26) od 8 do 11 kwietnia, t. j. we środę, czwartek, piątek i sobotę, o godz. 8 wiecz.

* W kaplicy przy gimnazjum męskim św. Katarzyny odbywa się od W. środy *uroczyste nabożeństwo Wielkotygodniowe*. W jednej z sal urządzono grób św., w którym obraz Chrystusa Pana jest dokładną kopją obrazu, znajdującego się w jednym z kościołów w Rzymie. Porządek nabożeństw: W. piątek rano o godz. 10 Pasja, Adoracja Krzyża św. O godz. 6 ciemna jutrznia. Kaplica otwarta do godz. 8 w. dla adoracji Najśw. Sakramentu. W. sobota rano: o godz. 9^{1/2} święcenie ognia i paschału, święcenie wody. Msza św. Nieszpory. W nocy o godz. 11^{1/2} Rezurekcja z procesją (wejście za biletami). D. 29 i 30 marca suma z kazaniem o godz. 10^{1/2}.

* Ponieważ uroczystość *Zwiastowania Najśw. Panny* wypadła w tym roku we środę Wielkiego tygodnia, została przeto odroczone do poniedziałku po niedzieli przewodniej, 6 (19) kwietnia.

Więści i pogłoski

○ Wśród konserwatywnych kół politycznych obiega uporczywa pogłoska, że p. Stolypin ma *wkrótce ustąpić wraz z całym gabinetem*. Kola te pragnęłyby, aby miejsce p. St. zajął dotychczasowy minister sprawiedliwości p. Szezegłowitow, w takim razie tekę skarbu miałby objąć p. Pichno, rolnictwa — p. Stisziński, sprawiedliwości — p. Tagancew i t. d. Z drugiej strony zapewniano, że p. Stolypin nie wyjeżdżałby na południe, gdyby stanowisko jego było zagrożone, że nie obawia się żadnych intryg zakulisowych, tembardziej, że osobiście nie zamierza bynajmniej opuszczać «placu walki».

○ Jak słyszeliśmy, wkrótce ma być utworzone specjalne *ministerstwo policji*. Obecny wice-minister spraw wewn., p. Kurlow, jest najpoważniejszym kandydatem na objęcie stanowiska przyszłego ministra policji.

○ Postanowiono *znieść urząd jen.-gubernatora moskiewskiego*. Wobec urzędu naczelnika miasta, istnienie obok siebie dwóch władz jednego rodzaju uznano za bezcelowe.

○ W ostatnich dniach Petersburg obiegaly pogłoski, że jen.-gubernator finlandzki, *jen. Beckman, opuszcza* zajmowane stanowisko. Podobno jen. B., zdaniem kół konserwatywnych, jest zbyt liberalny, jak i jego poprzednik, p. Gerard.

○ Na święta Wielkanocne jest spodziewany do Petersburga *przyjazd jen.-gubernatora warszawskiego, jen. Skatona*.

Przebudowa domów przy kościele św. Katarzyny

Jak wiadomo, na mocy ustawy (t. XI «Sw. Zak.»), majątkiem kościoła św. Katarzyny zarządza administracja, w któ-

rej skład wchodzi: proboszcz, jako prezes, wice-proboszcz i dwaj syndycy, jako pomocnicy. Na mocy zwyczaju mają też głos w zarządzie zwykle i dwaj kandydaci, jako przyczyniający się pracą do administrowania majątkiem kościelnym.

Majątek kościelny jest tak duży, sprawy, z nim związane, tak liczne i rozgałęzione, że administracja sporo czasu poświęcać musi, aby zadaniu swemu podołać. Gdy zaś zdarzają się sprawy ważniejsze i bardziej odpowiedzialne, administracja z własnej inicjatywy zaprasza na narady ludzi kompetentnych, aby rzecz wszechstronnie zbadać i racjonalnie przeprowadzić.

Na dobre stanęła sprawa bardzo ważna — przebudowa gmachów, otaczających z trzech stron kościół. Większa część domów jest tak stara, że rokrocznie 15 do 20 tys. kosztująca restauracja zaledwie może je w znośnym stanie utrzymać. Oprócz tego, niskie sufity, nieracjonalne urządzenie schodów i wiele innych braków technicznych, sprawiają, że lokale nędznie, w stosunku do zajmowanego w mieście środkowego punktu, są opłacane. Nadto plac, na którym domy stoja, wobec ruchu, panującego na Newskim prospekcie, należałoby więcej wyzyskać i nie zostawiać ogromnych podwórzy bez praktycznego użytku.

Wobec takiego stanu rzeczy i wobec zwiększenia wydatków na szkoły kościelne, powstał projekt budowy nowych domów z uwzględnieniem wszelkich nowoczesnych udoskonaleń. W tym celu, jak już w «Kraju» było zaznaczone, ogłoszony został konkurs na projekty budowy, nagrodzono pięć lepszych projektów i jeden z uczestników konkursu, p. J. Padlewski, korzystając z materiału konkursowego, zrobił jeszcze jeden szkicowy projekt i przedstawił go administracji.

W niedzielę, 8 marca, w mieszkaniu proboszcza odbyło się posiedzenie komisji inżynierów, zaproszonych przez administrację w celu rozważenia projektu przebudowy. Oprócz proboszcza i syndyków byli obecni pp. A. Dietrych, J. Gałęzowski, B. Jałowicki, J. Padlewski, M. Peretiatkowiec, pułk. I. Rudnicki, jen. F. Szuszkiewicz. Po zagajeniu posiedzenia przez ks. Budkiewicza, p. Peretiatkowiec, jako sekretarz wspomnianego wyżej konkursu, wskazywał zebrany dodatkowo i ujemne strony nagrodzonych projektów. Łącznie z tem rozważano projekt p. Padlewskiego, gdzie dominujące miejsce zajmuje pasaż. Ponieważ dla wszechstronnego rozważenia projektu, oprócz technicznych wiadomości, potrzebne są inne, przeto na następne posiedzenie postanowiono zaprosić liczniesze grono znawców, aby wspólnymi siłami określić jakość projektowanych domów, kosztorys budowy i przypuszczalny dochód; to zaś ostatnie w tym celu, aby wiedzieć, jakie warunki można stawiać przedsiębiorcom, mającym gmachy budować. Na posiedzenie w d. 15 marca, oprócz wyżej wymienionych osób, stawił się pp. Braun, Frejndlich, pułk. J. Jacyna, J. Korsak, Br. Kukiel, K. Sienkiewicz, J. Strakacz, St. Zaleski, E. Zieliński, J. Żarnowski. Wobec bardzo skomplikowanej sprawy przebudowy, de-

baty nie doprowadziły do ostatecznych wniosków, chociaż znacznie wyświetliły niektóre punkty projektu. Dla łatwiejszego zorientowania się w nagromadzonym materiale obrano komisję, składającą się z pp. J. Żarnowskiego, B. Jallowieckiego, J. Gałęzowskiego, J. Padlewskiego i M. Peretiatkowieza. Na najbliższym posiedzeniu komisja ma przedstawić wyniki swej pracy.

Miejmy nadzieję, że przy dobrej woli i wysiłku w szukaniu praktycznej prawdy dojdziemy do słusznych wniosków.

K. B.

Z naszej kolonji

⊗ *Raut naszego Tow. dobroczynności*, który się odbył zamiast dorocznego balu, niedoszedł z powodu żaloby po zgonie w. ks. Włodzimierza, przyniósł, po odtrąceniu wydatków, zysku czystego rubli 2,389. Przyczyniła się do tego zwłaszcza sprzedaż w kioskach wina szampańskiego, kwiatów i herbaty przez panie Koziell-Poklewska, Maleszewska i Roszkowska, którym pomagały we wdzięcznym zadaniu inne panie opiekunki naszego Towarzystwa.

⊗ W ubiegłą sobotę, wobec grona osób zgromadzonych w «Ognisku», p. Henryk Krajewski odczytał parę swoich «Szkiców» z wrażeń, zebranych w Syberji i Mandżurji w czasie poszukiwań i prac przy budowie kolei, w których autor, jako inżynier kolejowy, brał udział. Jeden z tych obrazków ukazuje się wkrótce w «Kraju».

⊗ We środę, d. 1 (14) kwietnia, «Związek polskich lekarzy i przyrodników» urządza w Wielkiej sali konserwatorium przedstawienie, na którym wystąpi znakomita rodaczka nasza pani *Marcelina Sembrich-Kochańska* w «Trawiacie». Dochód z przedstawienia przeznaczono na powiększenie funduszu budowy szpitala polskiego w Petersburgu.

⊗ W piątek, d. 3 kwietnia, w lokalu «Sokola» odbędzie się «Zabawa świąteczna». Dla dzieci i młodzieży zostaną odegrane 2 komedjki, poczem nastąpi podwieczorek wielkanocny i tańce. Początek o godz. 6 1/2.

⊗ Komitet «Kółka pań» najprzejmiej dziękuje wszystkim paniom, które przyczyniły się łaskawie do sprzedaży na «Bazarze» przedświątecznym w Ratuszu. Czysty zysk z tej sprzedaży na rzecz przytulku dla ubogich dziewcząt polskich wyniósł 613 rb. Kiosk, elegancko przybrany dywanami i gobelinami, zawdzięczamy firmie d'Aubusson.

⊗ D. 12 kwietnia w sali b. Kononowa (Mojka 61) odegrana będzie po raz drugi ludowa opera «*Krakowiacy i górale*» («Zabobon», «Smocza jama»), według scenariusza krakowskiego. Powtórzenie tej nadzwyczaj sympatycznej rzeczy zapowiada się bardzo udatnie, urozmaicone tańcami narodowymi. Rozpocznie się punktualnie o godz. 8 skończy się o 11 1/2. Bilety zawczasu nabywać można w Redakcji «Kraju», Księgarni Polskiej i w biurze parafji św. Kazimierza (Uszarska 22). Dochód przeznaczono na zakłady katol. za rogatkami Narwskimi. Komitet uprasza członków kolonji o liczne zebranie się na to przedstawienie. Po skończonym przedstawieniu tańce do godziny 3.

⊗ We środę, d. 1 (14) kwietnia, w «Zachęcie» (Fontanka 83) odbędzie się ostatni w sezonie kabaret «Prima Aprilis». Początek o godz. 12 w nocny.

Towarzyska

⊗ W d. 22 marca prezes Dumy składał memoriał w Carskiem Siole, w sprawie wyników pracy parlamentarnej Dumy za ubiegłe 2 miesiące, oraz wniosków, które zostaną załatwione po przewrzie Wielkanocnej.

⊗ Minister Dworu, bar. *Fredericks*, powrócił z zagranicy i objął urządowanie.

⊗ W d. 21 marca w Carskiem Siole Najjaśniejszemu Panu przedstawiało się *nadzwyczajne poselstwo rosyjskie*, wyjeżdżające do Chin na ceremonję przeniesienia zwłok cesarza chińskiego. Poselstwo składa się z członka Rady Państwa, jen Palicina, pp. Grave, Polowcewo i Rossowa.

⊗ Prezes ministrów, p. *Stołypin*, wyjechał z rodziną do Krymu, do Iwadi, na odpoczynek, który potrwa prawdopodobnie do maja. Na czas jego nieobecności zastępować go będzie minister skarbu, p. Kokowcew.

⊗ Prezes Dumy, p. *Chomiakow*, wyjechał w d. 29 marca do swego majątku Syczewkiw gub. smoleńskiej.

Ogólna

△ W niedzielę d. 22 marca, pod przewodnictwem w. ks. Konstantego Konstantynowicza odbyło się uroczyste posiedzenie Akademii nauk, poświęcone pamięci *Gogola*. Znakomite referaty o życiu i działalności tego pisarza wygłosili pp. Szlapkin i Owsianiko-Kulikowski, którym tłumnie zgromadzona publiczność zgotowała owacyjne przyjęcie.

△ W d. 22 marca w soborze Kazańskim, w obecności rady miejskiej, odprawiono uroczyste nabożeństwo z powodu 100-letniej rocznicy urodzin *Gogola*.

△ W d. 20 marca odbyło się poświęcenie lokalu *szkoły miejskiej imienia Gogola*.

△ W d. 25 marca zmarł nagłe skutkiem przekrwienia mózgu znany publicysta rosyjski, p. *Bachmetiew*, pisujący w «Now. Wrom.» pod pseudonimem «Statistik» i «Russkij». P. B. pisał w swoim czasie korespondencje z Warszawy, zdradzając znajomość spraw Królestwa

△ W d. 31 marca w lokalu «Solanoj Gorodok» odbędzie się, celem wyboru zarządu, posiedzenie rosyjskiej *Ligi esperantystów*. Statut towarzystwa już zatwierdzono. Wejście bezpłatne.

△ W d. 21 marca z Petersburga wyjechało kilkanastu studentów uniwersytetu, z prof. Strojewem na czele, celem dokonania *wycieczki do ziem słowiańskich*.

△ *Cholera* prawie całkiem znikła. W ciągu ostatnich paru dni wypadków śmierci nie było, zaśląbnąć zanotowano nie wiele, bywały nawet dni, w których nikt nie zachorował. W szpitalach miejskich pozostało jeszcze około 50 chorych na cholere.

i względną bezstronność w stosunku do nich.

△ W d. 24 marca wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia znany w pe-

tersburskich kolach arystokratycznych, kamer-junkier dworu, bar. *Osten-Sacken*.

Oświatowa

● Wobec tego, że prywatne zakłady naukowe zazwyczaj są nader krótkotrwałe, ministerstwo oświaty postanowiło podobno w przyszłości wprowadzić pewne *utrudnienia przy otwieraniu nowych szkół prywatnych*.

● Ministerstwo oświaty postanowiło *zwiększyć ilość inspektorów szkół ludowych* i w tym celu rozesłało kuratorom okręgów naukowych okólnik z zapytaniem, jakie zmiany są pożądane w poszczególnych okręgach.

● Kurator okręgu warszawskiego zwrócił się do ministerstwa oświaty z memoriałem, dowodzącym konieczności utworzenia *katedry geografji na wydziale przyrodniczym uniwersytetu warszawskiego*.

● Ministerstwo oświaty oświadczyło, że niema nic przeciw *wydawaniu drukowanych czasopism wychowawców szkół średnich*.

Dobroczynna

... Towarzystwo Pań miłosierdzia św. Wincentego à Paulo już od dwóch tygodni otworzyło «*Przytulisko dla wdów i sierot pod wezwaniem Serca Najśw. Marii Panny*». Przytulisko to mieści się w domu № 22, m. 32, przy ulicy 1 Rota. Lokal składa się z 4 pokoi i kuchni; w trzech pokojach mieszczą się sypialnie, jeden zaś pokój przeznaczono na pracownię oraz miejsce zabawy i nauki dla dzieci, znajdujących się w Przytulisku. Pracy nad utrzymaniem i rozwojem nowej miłosiernej instytucji panie, należące do stowarzyszenia, oddają się z wielkim poświęceniem. Jak wielka potrzeba zachodzi w tutejszem mieście instytucji tego rodzaju, dowodem jest, że już wszystkie miejsca w Przytulisku są zajęte i niema możliwości umieścić wszystkich potrzebujących. Środki zaś na utrzymanie przytuliska, na jego rozszerzenie, na założenie innych instytucji, czerpane są wyłącznie z jałmużny. Dlatego też zwracamy się z gorącą prośbą do łaskawych czytelników «Kraju» o poparcie tego pierwszego dzieła Tow. św. Wincentego i otwieramy rubrykę ofiar «Na Przytulisko wdów i sierot pod wezwaniem Serca N. M. Panny». Ofiary w pieniądzu lub w naturze prosimy nadsyłać na ręce opiekunki Przytuliska, p. jeneralowej Westermark (Izmajłowskijskij prosp. 9), albo do biura Tow. św. Wincentego (1 Rota 11), lub też do administracji «Kraju».

Teatralna

→ W wielkiej sali Konserwatorium odbył się koncert artystów włoskiej opery dla uczczenia 15-letniej działalności dyrektora opery, p. Guidi. Na początek wykonano 2-gi akt «Fenelli» z p. Krzesińską w roli tytułowej. W dziale koncertowym wzięły udział trzy gwiazdy: panie Boronat, Cavalieri i Lipkowska. Ostatnia niedawno powróciła z Medjolanu i pierwszy raz slyszeliśmy ją śpiewającą po włosku. W arji królowej nocy z «Fletu zaczarowanego» wykazała nadzwyczajną wprost przejrzystość koloratury i czystość intonacji, wywołując entuzjazm

publiczności. Zważywszy, że głos p. L. powinien jeszcze się rozwinąć w skali, można jej rokować świetną przyszłość sceniczną.

Pani Boronat, która obecnie jest u zenitu sławy, odśpiewała w świetnym stylu arje z klejnotami z «Fausta», i musiała bisować bez końca, aż trzeba było spuścić kurtynę, by uspokoić «górne sfery». Lina Cavalieri nie może naturalnie rywalizować z nazwanymi śpiewaczkami. Powodzenie jej opiera się na aureoli jej urody, która nieco się chyli ku upadkowi, lecz trwa dotychczas. Po habanerze z «Carmen» najlepiej udaly się jej piosenki neapolitańskie z akomp. gitary sympatycznego p. Amici. O wiele słabsi pod względem głosowym byli mężczyźni pp. Pintucci, Nani i Isalberti. Ostatni nie powinien występować jako śpiewak estradowy, ponieważ zbyt ruchliwość twarzy niekorzystnie czyni wrażenie przy wykonaniu numerów koncertowych.

Po ukończeniu drugiej części koncertu cała trupa *in corpore* arządziła na scenie owację p. Guidi, który otrzymał mnóstwo upominków i depeš gratulacyjnych.

W teatrze Jekateryńskim odbyło się parę przedstawień kameralnych, urządzonych na wzór berlińskich «kammer-spiele». Przedsiębiorstwo to było przejściowe, miało charakter próby. Między innymi wystawiono: «Gości» Przybyszewskiego, sztukę dramatyczną w 1 akcie, «Heroda» — rodzaj misterjum utworu K. R., «Śmierć» Hofmanstala i «Hrabinę d'Armagnac», balladę dramatyczną w 3 akt. Formellera. Ostatni z wymienionych utworów posiada niewątpliwe zalety literackie, lecz wymaga doskonałych sil artystycznych, by wywołać odpowiednie wrażenie. Rzecz dzieje się za panowania Karola VI. Hrabina d'Armagnac, piękna i młoda żona starego konstabla, dowiaduje się od służebnych, że zazdrosny władca podsłuchał, jak we śnie wymawiała imię kochanka, księcia Orleańskiego, i że na księcia urządzono zasadzkę, aby go zamordować, gdy przyjdzie na schadzki w jej komnatach. Szukając sposobu uratowania ukochanego od śmierci, hrabina przypomina sobie, że w czasie nieśporów w kościele wpatrywał się w nią z zachwytem młody szlachcic Tristan. Udaje się do kościoła i czarem swego wzroku prowadzi za sobą Tristana do wnętrza palacu, aby go poświęcić dla uratowania księcia. Sentymalny młodzieniec zgadza się poświęcić swe życie i nie żąda nic wzamian, mimo że hrabina ofiarowuje mu siebie jako zapłatę.

W chwili, gdy opuścił już pokój po drabinie sznurowej, wkracza do sypialni w pełnej zbroi stary hrabia i składa przed oniemiałą z przerażenia żoną odciętą głowę płaszczem i rzuca się przez okno do Sekwany.

Tytułową rolę grała młoda i przystojna artystka p. Neledińska. Można powiedzieć, że grała starannie i z pewnym temperamentem, ale by oddać całą gamę uczuć i kolizyj dramatycznych tej roli trzeba niepospolitych zdolności i doświadczenia scenicznego. Męskie role wykonane były poprawnie.

W repertuarze teatru «Grand Guignol» zasługuje na wyróżnienie jednoaktówka «Vendetta», w której rolę włosz-

ki, mszczącej się na uwodzicielu siostry, gra z dużą finezją, niemal artyzmem pani Mosolowa, mająca w ruchach coś z pantery. Udział jej zapewnia powodzenie temu utworowi.

K. Kaczkowski

Sprawa polska w Radzie Państwa

Dn. 19 marca w mieszkaniu prywatnym p. Bałaszewa odbyło się posiedzenie odłamu środkowego centrum Rady Państwa w sprawie wniosku ustawodawczego, opracowanego przez prawicę, zmiany wyborów do Rady Państwa z większej własności ziemskiej z 9 gubernij zachodnich. Jak wiadomo, gubernje te wysłały do Rady polaków, co jest zresztą łatwo zrozumiałe ze względu na to, że polacy mają w swych rękach część przeważną posiadanej przez większych właścicieli ziemi.

Wśród zgromadzonych byli pp. Manuchin, Jermolow, ks. Trubeckoj, Tagancew, Krasowski i inni, ogółem około 30 osób. Po ożywionych rozprawach postanowiono jednomyślnie wniosek odrzucić dla względów następujących. Przede wszystkim uznano, że chwila obecna nie jest odpowiednia wobec położenia sprawy słowiańskiej w Europie w ogólności, i w Rosji w szczególności, do poruszenia sprawy polskiej, i wątpliwą jest rzeczą, aby mogła ona być spokojnie i przedmiotowo wobec wyżej wymienionych względów rozwiązana. Następnie, sprawa ograniczenia polaków w ich prawach wyborczych i przedstawicielskich jest zbyt ważna, aby ją można było poruszać bez poważnych ku temu powodów. Tych właśnie powodów brak zauważyć się daje zupełny. W ciągu całego istnienia zreformowanej Rady Państwa polacy postępowali w najwyższym stopniu taktownie, nie dając najmniejszego powodu do niezadowolenia. Więcej nawet, we wszystkich sprawach zasadniczych, mających doniosłość ogólnopństwową, polacy zawsze głosowali zgodnie z interesami państwa. Następnie ordynacja wyborcza, na zasadzie której dokonywują się obecnie wybory w 9 guberniach Kraju Zachodniego do Rady Państwa, jest tymczasową, wobec braku instytucyj samorządu ziemskiego, z chwilą zaś wprowadzenia tych instytucyj wybory będą się odbywały na zasadach ogólnych. Zatem reforma częściowa, i na krótki tylko czas obliczona, byłaby co najmniej przedwczesna.

W toku rozpraw wielu mówców wskazywało, że wniosek powyższy ma na celu nie tyle poprawę zasadniczą systemu, według którego dokonywują się wybory, ile wciągnięcie instytucyj ustawodawczych w wir niebezpieczny walk i zagadnień narodowościowych. Wobec powyższych powodów obecni uznali, że zarówno tendencje wniosku, nie liczące z powagą Rady Państwa, jak i wniosek powinny być stanowczo odrzucone.

W tej sprawie dn. 18 marca obradowało również stronnictwo, zwane grupą Neuhardtowską. Na 14 obecnych 7 oświadczyło się przeciw wnioskowi, i 7 — za, w tej liczbie i p. Neuhardt. Przeciw-

nicy wniosku wskazywali, że jest niewczesny, ponieważ sesja zbliża się ku końcowi, wybory powinny być dokonane niezwłocznie, i wniosek, jako spóźniony, całkowicie chybia celu. Inni, zgadzając się zasadniczo z tendencją wniosku, sądzili, że liczba 3 polaków, których wedle wniosku należy powoływać z prow. Zachodnich do Rady Państwa, nie odpowiada ilości ziemi, posiadanej w tym kraju przez polaków. Pomimo to, pominiawszy sprawę ilości polskich przedstawicieli, uznają wniosek za godny rozważenia.

DUMA PAŃSTWOWA

Z powodu późnej pory, w N-rze 11 «Kraju» byliśmy w możności ograniczyć się do krótkiej wzmianki o mowie p. Guczkowa, wygłoszonej na posiedzeniu w d. 19 marca w sprawie budżetu ministerstwa wojny. Mowa to znamienna jako objaw zerwania centrum Dumy z prawicą i jako wyraźne potępienie jej intryg.

Trzecia Duma mówił p. G. z największą gotowością uchwalala kredyty na potrzeby armji; pomimo jednak zwiększenia budżetu tegorocznego o 125 milj. rb., stwierdzić należy, że wielu z tych potrzeb dotąd nie zaspokojono. Tymczasem mówca jest najmocniej przekonany, że byłoby inaczej, gdyby ministerstwo zechciało zejść z dawnej drogi i poszukać nowego wyjścia. Tymczasem nie wyzyskało ono ani doświadczenia wojny, ani czasów spokojnych. Jest to fakt, który ze smutkiem, ale stanowczo stwierdzić należy. A jednak warunki dla pracy reorganizacyjnej są nadzwyczaj korzystne. Stworzono jedność władzy i jedną odpowiedzialność, bez której nie można się spodziewać najmniejszych wyników dodatnich. Zniesiono autonomje wydziałów, które dawniej czyniły wrażenie nie podrzędnych instytucyj, lecz jakichś księstw udzielnych. Nowy minister wojny ma przed sobą olbrzymiej doniosłości zadanie narodowe, wobec którego wysiłki «byłych ludzi» dawnego ustroju, ich spory o zakres praw i prerogatyw wydają się marnościami (*na prawicy guczki*). Cele tych ludzi są jasne: «żyli i żywili się z walki narodu z władzą. Celem ich jest posiąć znów nasiona nieufności i podejrzliwości wzajemnej. Miejmy wszakże nadzieję, że wysiłki te będą płonne!»

Dyrektor kancelarji ministerstwa wojny, jen. Zabielin, oświadczył, że rząd zdaje sobie dokładnie sprawę z trudności zadania, wskazanego przez p. Guczkowa, ale przed trudnością tą się nie cofnie i postara się w miarę sił zadanie rozwiązać.

Po p. *Babinińskim*, który mówił o wadach sztabu jeneralnego i konieczności wzorowania go na sztabie niemieckim, głos zabrał p. *Pariszkiewicz*, który wygłosił niezmiernie hałaśliwą mowę, skierowaną przeciw p. Guczkowowi. A więc, zdaniem p. P., o wszelkich wadach w organizacji armji, jeżeli istotnie one istnieją, należy mówić wyłącznie w komisji, a nie na plenarnem posiedzeniu Dumy. Nie należy wymiatać śmiecia z izby, ponieważ Austria tylko dzięki temu pod-

niosła głowę, krytyka zaś starszyny wojskowej obniża jej powagę w oczach podwładnych. Przeszłość armji rosyjskiej jest zbyt wielka, aby ją można było zamieniać na coś nowego, niewiadomego, nieznanego nawet samemu p. Guczkowowi. Wogóle patriotyzm, którym przejęty jest p. G., nazwałby można «patriotyzmem bawelnianym» (*«chtopezato-bumaznnyj»*). Reformy powinny dotknąć armji jedynie pod względem technicznym. Dawni ludzie, których p. G. ochrzcił pogardliwym mianem «byłych ludzi», stworzyli wielkość Rosji, zatem nowych «nam» nie trzeba.

Z nader oryginalną mową wystąpił W. hr. *Bobrinskij*, wskazując na niebezpieczeństwo, zagrażające Rosji dzięki kolonizacji niemieckiej w Królestwie Polskiem. Jest to, zdaniem mówcy, kolonizacja strategiczna. Ruch Niemców ku wschodowi został wstrzymany przez jen. Hurkę, od tego wszakże czasu władze starannie unikają stosowania wszelkich przepisów, tamujących dopływ żywiołu niemieckiego. Tymczasem zjawisko to ma doniosłość zarówno wojskową, jak polityczną. Rosję zamieszkuje 5,200 tysięcy Niemców. O ile nie można mieć nic przeciw zdawną osiadłym, o tyle zastanowić się należy nad napływem dalszym. W r. 1867 Królestwo liczyło 200 tys. Niemców, obecnie jest ich tam przeszło 500 tys.; w dodatku należy zauważyć, że kolonizacja niemiecka odbywa się w pewnym z góry nakreślonym kierunku, nadającym jej charakter strategiczny, wytkniętym i kierowanym ręką z zewnątrz państwa. Tak około Dubna znajduje się 307 tys. Niemców, około fortecy Kowna — 15 tys., i wszystkie grunty w obrębie fortów i twierdzy znajdują się w posiadaniu Niemców. Bank niemiecki wydaje pożyczki na zakup takiej ziemi za ledwie na 2 proc. W niektórych gminach guberni połockiej ludność niemiecka sięga 50 proc., posiadając w swych rękach znaczną ilość ziemi, wzrastającej z roku na rok. To samo mniej więcej dzieje się i w Chełmszczyźnie, która być może polonizuje się i na to zwrócono uwagę, ale «przegapiliśmy co innego, mianowicie, że pow. chełmski się germanizuje, co jest nie mniej niebezpieczne i całkiem nie powinno być tolerowane». (P. Maklakow z miejscy czyni uwagę, że «nie przegapiono, lecz działano rozmyślnie»). Kiedy Aleksander III za pomocą kilku ukazów starał się ograniczyć możliwość nabywania gruntów na pograniczu zachodnim, Niemcy odpowiedzieli ustawą o podwójnym poddaństwie, na zasadzie którego Niemiec, przyjmujący obywatelstwo rosyjskie, nie przestaje być niemieckim poddanym, spełniając wszelkie obowiązki, na nim ciążące. Zwolennicy ruchu wszechniemieckiego nazywają Łódź stolicą nowych Niemiec, a władze rosyjskie czynią wszystko, co jest w ich mocy, aby utrwalić wpływy niemieckie. Oto ministerstwo oświaty odmówiło Czechom łódzkim pozwolenia na otwarcie szkół z wykładowym językiem czeskim, gdy tymczasem Niemcom podobnego pozwolenia udzielono, nadając im jednocześnie prawo zbierania składek na te szkoły. Pomimo popełnianych przez Niemców na tym gruncie nadużyć (jak wiadomo, Niemcy zmuszają do opłacania o-

fiar osoby, noszące nazwiska niemieckie, jakkolwiek nie należące do narodowości niemieckiej) — władze nie zamierzają ukrócić tych nadużyć. Dyrekcja naukowa odrzekła, że skoro komisja niemiecka uznała te osoby za Niemców, są one zatem Niemcami. Dalej mówca wylicza towarzystwa śpiewackie, gimnastyczne i t. p., na co pozwolono Niemcom, ale czego nie wolno w granicach państwa rosyjskiego ani Czechom, ani Polakom. Społeczeństwu miejscowemu nie wolno się jednym słowem odezwać, a niedawno zawieszono pewną gazetę za to, iż oświadczyła, że jeżeli kto chce wymyślać Niemcowi, to musi jechać aż do Berlina, bo w Rosji tego nie wolno. Kiedy na Bałkanach doznaliśmy porażki skutkiem znanego projektu kolei Mitrowickiej, Niemcy w Łodzi wyprawili bal, na który zjechał z Warszawy konsul niemiecki i na którym z honorami niezwykle był podejmowany... jen.-gubernator, jen. Kaznakow! Gazety niemieckie stwierdzają z zadowoleniem, że jen. Kaznakow mówił wyłącznie po niemiecku. Być może, kończy hr. B., że spór polsko-rosyjski nie jest jeszcze skończony; może należy nawet z Polakami walczyć, ale niechże to będzie walka słowiańska, do której należy powoływać Niemca, gdyż w walce takiej zawsze znajdzie się *«ertius gaudens»*, którym będzie tylko Niemiec, nikt więcej. Tego nie należy zapominać nigdy, i nigdy do tego nie można dopuszczać.

Z bardzo ostrą krytyką wywodów p. A. Guczkowa wystąpił również p. *Markow* 2, który przyrównał paźdzernikowców do młodo-turków, ostrzegając wszakże, że ich popularność jest nietrwała, ponieważ dąży do zdobycia władzy i wpływów kosztem powagi sultana.

P. A. *Guczkow* nie pozostawił przeciwników bez odpowiedzi. Przypomniał im, że fałszywa wiara jest nadzwyczaj zgubna, gorsza nawet od pesymizmu i zwątpienia; wiadomo przecież wszystkim, że w swoim czasie namiestnik Dalekiego Wschodu, adm. Aleksiejew, zapewniał rząd, że stan floty rosyjskiej jest tak świetny, że możliwość wyładowania japończyków w Korei jest wykluczona, o zapanowaniu zaś na morzu floty japońskiej nie może być mowy. Opierając się na tego rodzaju raportach, rząd szedł wiadomą wszystkim drogą, która doprowadziła do również wiadomych oplakanych skutków. Przed tego rodzaju przemierzaniem prawdy i chowaniem głowy w piasku wobec grożącego niebezpieczeństwa mówca musi ostrzedz. Podstawę do pomawiania go o «patriotyzm bawelniany» mówca widzi w tem, że pochodzi z rodziny kupieckiej. Aby dać przeciwnikom materiał do żartów, mówca dodaje, że jest też wnukiem włościanina, który zdobył wszystko pracą i wytrwałością. «W moim patriotyzmie bawelnianym — zakończył p. G., zwracając się do prawicy — znajdziecie oddźwięk innego patriotyzmu — chłopskiego, patriotyzmu ziemi który zna wartość takich paniczyków, jak wy!»

Na tem zakończono obrady nad budżetem ministerstwa wojny, który też uchwalono zgodnie z oświadczeniem komisji budżetowej. Podczas obrad nad poszczególnymi pożyczkami budżetu, uchwa-

lono również rezolucję komisji, wyrażającą życzenie, aby działalność sądów wojennych powróciła do stanu normalnego.

Posiedzenie w dn. 27 marca było ostatnie przed świętami. Uchwalono złożyć wieniec na grobie Gogola z powodu rocznicy stułcia jego urodzin oraz przyjęto interpelację do ministerstwa spraw wewnętrznych, jakie środki zamierza rząd przedsięwziąć celem okazania pomocy ludności, dotkniętej klęską powodzi.

Następne posiedzenie odbędzie się w dn. 7 kwietnia.

Z.

Położenie polityczne

Początek ubiegłego tygodnia zaznaczył się mową angielskiego ministra spraw zagranicznych, sir E. Grey'a, wygłoszoną w Izbie gmin 17 (30) marca, w odpowiedzi na zarzuty opozycji, twierdzącej, że rząd nie dość uwzględnił wymagania mocarstwowego stanowiska Wielkiej Brytanji, jako pierwszej w świecie potęgi morskiej, i nie docenił niebezpieczeństwa, które grozi jej w tym kierunku ze strony Niemiec. Mówca przyznaje że istotnie niemiecki program budowy okrętów stwarza położenie bardzo poważne. W chwili, gdy zostanie wypełniony, Niemcy będą posiadały flotę, składającą się z 33 wielkich, typu «*Dreadnaught*» pancerników.

Jest to to potęga, jakiej świat jeszcze nie oglądał. Potęga ta niewatpliwie byłaby nawet niebezpieczna dla Anglii gdyby nie ta okoliczność, że Zjednoczone Królestwo posiada jednocześnie całą flotę wojenną nową... Zresztą Niemcy wcale nie myślą ubiegać się o pierwszeństwo na morzach i stwarzać w taki sposób niebezpieczną dla pokoju rywalizację z Anglią, która pierwszeństwa tego nigdy i nikomu nie ustąpi. Rozumie się, że nie nie podziałaloby tak uspokajająco na Europę, jak obustronne w danym razie ograniczenie wydatków na budowę nowych statków wojennych. Takie załatwienie sprawy wywarłoby olbrzymi wpływ na bieg ogólny polityki europejskiej, obecnie jednak przedstawia się ono jeszcze przeważnie jako *«pium desideratum»*. Swoją drogą Niemcy, nawiązawszy przyjacielskie stosunki z Anglią, postępują najzupełniej lojalnie, zaznajamiając ją ze swym programem budowlanym. Poza tem poważne nieporozumienia, a nawet zbrojne starcie pomiędzy Niemcami a Anglią mogłoby wyniknąć tylko w takim wypadku, gdyby Zjednoczone Królestwo dążyło do międzynarodowego odosobnienia cesarstwa niemieckiego, lub odwrotnie, gdyby Niemcy chciały pozabawić Anglię wpływu należnego jej na całym świecie. O takich jednak dążnościach obecnie mowy być nie może, przeto pozostaje kierunek pośredni, a mianowicie: przyjacielskie współdziałanie we wszystkich sprawach międzynarodowych.

Mowa odpowiedzialnego kierownika angielskiej polityki zagranicznej rzuca płek światła na wiele wypadków z dziedziny międzynarodowej, a w szczególności na rolę, którą odegrała Anglia w ostatnich powikłaniach bałkańskich. Trzy-

mała się ona wobec austro-niemieckiej polityki stosunkowo opornie aż do chwili, gdy gabinet wiedeński, przyjmując jej pośrednictwo, dowiódł tem samem, że kwestjonować należnego jej wpływu na sprawy bałkańskie wcale nie myśli. Przekonawszy się o tem, sir E. Grey pośpieszył skierować swą działalność na drogę zupełnego zadośćuczynienia żądaniom austriackim.

To też zobowiązania się Serbji, wyrażone w nocy z d. 17 (30) marca, opracowanej przez mocarstwa zachodnio-europejskie pod kierunkiem Anglii, a przedstawionej w Wiedniu przez rząd serbski, stanowią rzadki w dziejach dyplomacji tryumf Austro-Węgier. Nie dość, że Serbja w akcie tym na wszystko zgadza się, wszystko uznaje i wszystkiego zrzeka się, ale w dodatku zobowiązuje się «zmienić dotychczasowy kierunek swej polityki w obec Austro-Węgier i utrzymywać na przyszłość przyjazne i poprawne sąsiedzkie stosunki z tą monarchją». Takie zasadnicze, a przez Europę podyktowane zobowiązanie stanowi niewątpliwie «początek końca» niezależności Serbji.

Mowa sir E. Grey'a stanowi z wielu względów uzupełnienie mowy ks. Bülowa, wypowiedzianej w niemieckim parlamencie 16 (29) marca, a poświęconej przeważnie stosunkom austro-niemieckim. Dowiadujemy się z niej o następującym znamienym szczególe. Oto Niemcy odrazu, bo jeszcze 19 października oświadczyły w Londynie, że, narówni z Austrią, nie mogą dopuścić, by sprawa aneksji Bośni i Hercegowiny była roztrząsana na europejskiej konferencji. Poza tym ciekawym szczególem mowa zaznacza, że aneksja wcale nie stanowi cynicznej grabieży, lecz ostatnie stadium powierzonej przez mocarstwa, a świetnie wykonanej misji politycznej i kulturalnej.

W możliwie ścisłych stosunkach z Austro-Węgrami Niemcy upatrują — jak twierdzi ks. Bülow — najlepszą gwarancję pokoju w Europie. Nie dopuszczają nigdy nietylko by jakiegokolwiek żywotne interesy monarchji habsburskiej zostały narażone na szwank, ale nawet, by do monarchji tej roszczone pretensje, nie liczące z jej godnością... Taki stosunek najzupełniej odpowiada interesom Niemiec.

Wobec powyższych poglądów niemieckich austriackie wpływy w Konstantynopolu wzmogły się niepomierne. To też, wbrew pesymistycznym oczekiwaniom pewnych pism, protokół austro-tureckiej konwencji w sprawie bośniackiej, jak donoszą gazety berlińskie, został d. 23 b. m. przyjęty przez parlament turecki bez żadnych trudności. Wzmoczeniu się tychże wpływów należy przypisać również pogłoskę o formalnem przyłączeniu się Turcji do trójprzymierza. Fakt ten podobno nakłada na W. Portę obowiązek utrzymywania znacznych sił zbrojnych w okręgach, graniczących z Kaukazem i Persją. Pogłoska ta ma stempel francuski i potrzebuje potwierdzenia.

Należy tu jednak uprzytomnić sobie, że tylko co wspomniana konwencja ujawnia tak bliskie stosunki pomiędzy Austrią a Turcją, że takie «formalne

przyłączenie się» do trójprzymierza zdaje się być zgola zbytecznem.

Wobec zniesienia art. XXV traktatu berlińskiego, stanowiącego o losach Bośni i Hercegowiny, gabinet petersburski wystąpił z propozycją zniesienia również art. XXIX, ograniczającego niektóre prawa zwierzchnicze księstwa czarnogórskiego. Propozycja ta może podobno liczyć na powodzenie, jeżeli nie zupełne, to w każdym razie częściowe. Pisma berlińskie donoszą jednak o drugiej jeszcze propozycji rosyjskiej, a mianowicie o wniosku otwarcia Bosforu i Dardanellów dla statków wojennych rosyjskich. Otóż ta druga sprawa jest nieco trudniejsza do załatwienia. W dodatku jest ona, z dyplomatycznego stanowiska, zarówno drażliwa, jak i niebezpieczna. Podniesienie jej zdradzałoby ze strony p. Izwołskiego chęć dyplomatycznego «odegrania się», które, jak każde «odegrywanie się», stanowi nieostrożność.

Tymczasem pelen tajemnic i niespodzianek Daleki Wschód przypomina się pamięci Europy, zwłaszcza najbliższych swych sąsiadów. Oto telegram pekiński z d. 17 (30) marca donosi, że na wspólnem posiedzeniu chińskich ministrów komunikacji, finansów, wojny i spraw zagranicznych, uznano nieodzowność natychmiastowego rozpoczęcia budowy kolei transmongolskiej, kosztem holdownicznych ksiąząt mongolskich. Dwóm takim ksiązdom powierzono zarząd tego olbrzymiego przedsięwzięcia. Powyższa uchwała zapadła w odpowiedzi na zbiorowe przedstawienie wspomnianych wyżej mongolskich władców.

Wiadomość ta jest tak ważna, że z rozważeniem jej należy wstrzymać się do chwili urzędowego jej, zwłaszcza ze strony rosyjskiej, potwierdzenia.

Vigilans

▲ Art. XXIV traktatu berlińskiego, wspomniany wyżej, brzmi jak następuje:

«Czarnogóra anektuje Antivari i skrawek pobraża doń należący pod następującymi warunkami: Południowo-wschodnie okolicie aż do Bojany i Duleigno zwraca się Turcji. Gminę Spizę wciela się do Dalmacji. Czarnogóra otrzymuje zupełną wolność żeglugi na Bojanie. Nad rzeką niewolno wznosić fortec, z wyjątkiem takich, któreby okazały się koniecznymi dla obrony miejscowej Skutari, jednakowoż nie w większym promieniu nad 6 klm. od tego miasta Czarnogóra nie może mieć ani floty, ani floty wojennej. Port Antivari i wody Czarnogóry pozostają zamknięte dla okrętów wojennych wszystkich państw. Położone między morzem a brzegiem Bojany na terytorjum czarnogórskiem twierdze muszą być usunięte, niewolno też tam w przyszłości żadnych nowych wznosić. Policję portową i sanitarną sprawuje w Antivari i na wybrzeżu Czarnogóry lekka flotylla strażnicza Austrii. Czarnogóra przyjmuje prawo morskie, obowiązujące w Dalmacji. Austrija ze swej strony obiecuje okrętom handlowym Czarnogóry opiekę konsularną. Austrija i Czarnogóra porozumia się co do budowy drogi handlowej i kolei na terytorjum czarnogórskiem, na którem zabezpiecza się zupełną wolność komunikacji».

▲ Pet. Ag. tel. została upoważniona do oświadczenia, że wszelkie pogłoski o wszczęciu rokowań w sprawie cieśnin — są pozbawione wszelkiej podstawy.

▲ W ostatnich dniach policja dokonała licznych rewizyj i aresztowań wśród za-

mieszkańcych w Warszawie i Rydze poddanych praskich. Aresztowania te wywołały sensację w Berlinie.

▲ Kanclerz Rzeszy niemieckiej, ks. Bülow, wyjechał do Włoch, gdzie ma się spotkać z włoskim ministrem spraw zagr. p. Tittolim.

▲ Niemiecka para cesarska w końcu marca wyjeżdża do Wenecji, skąd udaje się na wyspę Korfu.

▲ Parlament turecki uchwalił protokół turecko-austriackiej umowy w sprawie aneksji Bośni.

▲ W Konstantynopolu zamordowano redaktora gazety «Servesti», występującego ostro przeciw komitetowi młodo-tureckiemu. Morderstwo to jest podobno aktem zemsty ze strony tego komitetu. Tlum manifestował przed gmachem Partii, żądając ukarania morderców.

▲ Rząd serbski otrzymał odpowiedź austriacką na swoje oświadczenie, wyrażające gotowość poddania się żądaniom mocarstw. Oprócz zadowolenia z nawiązania «dobrych stosunków sąsiedzkich», odpowiedź wyraża nadzieję, że wkrótce zostaną wznowione rokowania w sprawie traktatu handlowego.

▲ Prezes ministrów serbskich kategorycznie zaprzecza wiadomości, jakoby król Petar zamierzał abdykować na rzecz swego syna, ks. Aleksandra.

▲ W Portugalji i w Grecji nastąpiły przesilenia ministerjalne.

▲ Zmarł hiszpański admirał, Cervera, znany z porażki, jakiej doznała eskadra hiszpańska pod jego wodzą od floty amerykańskiej.

▲ Rząd chiński ogłosił rozkaz cesarski, zakazujący obywatelom państwa Niebieskiego przyjmowania obcego poddaństwa.

PRZEGLĄD EKONOMICZNY

[Bilans handlowy 1908 r. Wywóz cukru. Zjazd banków ziemskich. Żegluga handlowa.]

Departament celny ogłosił dorocznym zwyczajem sprawozdanie z obrotów handlu zewnętrznego w roku ubiegłym, zestawiając cyfry roku sprawozdawczego z cyframi lat poprzednich, począwszy od roku 1896. Zastawienie to świadczy, że wzrastający stale aż do r. 1905 wywóz, zaczyna, począwszy od r. 1906 stopniowo, ale również stale upadać, o kilkadziesiąt milionów rb. rocznie. W r. 1906 wartość wywozu równała się okrągłemu miliardowi rb., w roku następnym spadła o 53 milj., w roku zaś następnym o blisko 70 milj. Przeciwnie dowóz rośnie stale, i jego wartość, która w r. 1906 wynosiła 620 milj., dosięgła w roku sprawozdawczym 747 milj., co świadczy, że wzrost dowozu idzie szybkim tempem. W porównaniu do cyfr 1905 roku wartość dowozu w r. 1908 wzrosła o 34 proc.

Przedewszystkiem stan taki rzeczy wywołały klęski nieurodzaju oraz nieład w stosunkach agrarnych. Wywóz pszenicy, równający się średnio w latach 1903—1905 przeszło 276 milj. pudów, spadł w r. 1906 do 219 milj., w r. 1907 do 141 milj., w roku zaś 1908 do 89 milj. pudów. W tym samym stosunku upadł wywóz żyta i owsa, a nieco la-

godniej wywóz maki—naogół nieznaczny. Natomiast wzrastał w niej w jakiej mierze wywóz jęczmienia i kukurydzy. Zauważyć wypada, że upadek wywozu zaznaczył się w stosunku do wszystkich państw w szczególności, z którymi Rosja prowadzi handel. Upadł wywóz zarówno do Niemiec, jak do W. Brytanji, zarówno do Francji, jak do Holandji, nie mówiąc już o innych krajach. Tylko wywóz do Austro-Węgier zdradzał niejaka dążność do wzrostu.

Na jednym z posiedzeń zwołanego w grudniu zjazdu w sprawie obniżki cen cukru poruszono myśl dostrojenia działalności towarzystw żeglugi do wymagań eksportu cukru. Na skutek tego utworzono przy oddziale żeglugi handlowej ministerstwa handlu i przemysłu komisję, która, po bliższym zbadaniu sprawy, wyraziła zdanie, że taryfy ulgowe, przysługujące wywozowi cukru z Odessy do portów oceanu Spokojnego, oraz mórz Śródziemnego, Marmora i Egejskiego, winny przysługiwać wywozowi z innych portów czarnomorskich, zarówno do portów mórz wspomnianych, jak na morza północne. Zwrócono także uwagę na droższą statków rosyjskich. Flota «Dobrowolna» pobiera 42 kop. od puda za przewóz z Odessy do wschodniej Syberji, gdy przewóz puda cukru tamże z Hamburga kosztuje 24 kop.; statki fińskie wożą cukier z Odessy do Finlandji za 10 kop. od puda, rosyjskie zaś za ten przewóz pobierają 17 kop. W dodatku «Ros. Tow. żegl. parowej» podwyższyło od września swoje stawki taryfowe, które należy doprowadzić do poprzedniej normy. Poruszono dalej sprawę wadliwego przechowywania i przeladowywania cukru przez rosyjskie towarzystwa żeglugi, oraz sprawę strat w cukrze po dowiezieniu na miejsce przeznaczenia, wynikających ze zbyt częstych kradzieży i bezprawnych zawłaszczeń. Nie podobnego nie zdarza się przy przewozie cukru przez statki fińskie, niemieckie lub austriackie. Komisja oświadczyła się w końcu za urządzeniem w Odessie i Libawie t. zw. «wolnych przystani» na wzór hamburskiej, dla kompletowania większych partij i dla zapakowania cukru zastosowanego do wymagań i zwyczajów poszczególnych rynków zagranicznych. Brakowi takiej przystani przypisać należy upadek zupełny wywozu cukru rosyjskiego do Japonji.

Zjazd XII przedstawicieli banków ziemskich na ostatnim swem posiedzeniu powziął uchwałę orędowania o rozszerzenie działalności banków ziemskich Cesarstwa na Królestwo Polskie, ze zniesieniem jednoczesnym ograniczeń ustawy 29 kwietnia 1902

r. co do udzielania pożyczek na hypoteki nieruchomości miejskich. Co do wyboru banków, którym ma przysługiwać prawo operacyj w Królestwie, zjazd wyraził zdanie, że sprawę powinien rozstrzygnąć minister skarbu. Przed zamknięciem obrad dokonano wyborów do stałego komitetu, którego członkami zostali pp. Masłowski, Rafałowicz, Polakow, Chrulew i Golubiew.

Zjazd w sprawach żeglugi handlowej oświadczył się za przedłużeniem mocy ustawy, nakazującej zwrot przez skarb państwa statkom parowym rosyjskim, kursującym pomiędzy morzem Czarnym a portami Indji i Chin, podatku opłaconego za przejście przez kanał Sueski; za zniesieniem opłat celnych od statków nabywanych do Rosji dla żeglugi po morzach zewnętrznych, wreszcie za udzielaniem premjów warsztatom okrętowym w Rosji za budowę metalowych statków do żeglugi morskiej. Ostatnia sprawa wywołała ożywioną dyskusję, niektórzy bowiem sadzili, że można poprzeć skuteczniej budownictwo okrętowe krajowe przez podwyżkę cel na statki zagraniczne. Ostatecznie wzięły górę premja, z zastrzeżeniem, że udzielać się będą za statki przypisane do portów rosyjskich.

Ceny na zboże rosna.

W...stein.

Posel meksykański zwrócił się za pośrednictwem ministerstwa spraw zagranicznych do rządu z prośbą zalecenia rosyjskim *fabrykom metalurgicznym*, by wzięły udział w zamówieniach dla kolei i telegrafów meksykańskich. Długość kolei żelaznych w Meksyku wynosi 22 tys. km., linii telegraficznych — 70 tys. Ministerstwo handlu, wobec ciężkiego położenia rosyjskiego przemysłu metalurgicznego, przyrzekło dołożyć starań, aby fabryki miejscowe otrzymały zamówienia rządu meksykańskiego.

Warszawski komitet ochrony lasów w Królestwie Polskiem nadesłał *sprawozdanie* z 10-letniej swej działalności. Lasy rządowe obejmują obszar 16,826 dziesięcin, majoratowe — 9,791 dzies., i prywatne — 161,779 dzies., w tej liczbie 87,457 dzies. obciążonych serwitutami. Za oznaczony przeciąg czasu obszar lasów zmniejszył się o 2,4 proc.

Poruszona w r. 1907 w «Kraju» przez inż. Starża-Jakubowskiego myśl budowy *kolei z Częstochowy i Kiele* wzdłuż granicy galicyjskiej dla połączenia na *Podolu* z kolejami połud.-zachodnimi, prawdopodobnie w Zmierzynie, zdaje się być bliską rzeczywistości. Bliższych szczegółów udzielić niebawem.

W liczbie *projektowanych kolei* jedna z donioślejszych będzie kolej od Łgowa do Rygi. Połączy ona punkt końcowy budującej się kolei półn.-donieckiej z morzem Bałtykiem, ułatwiając wywóz węgla i rud zagłębia donieckiego.

Stosownie do uchwały Dumy państwowej m-wo handlu i przemysłu zamierza zwołać komisję międzyministerjalną w celu rozważenia sprawy ustawodawczego uregulowania działalności *syndykatów i trustów*.

Rosyjscy przedstawiciele młynarstwa pragną wyrugować *makę węgierską i amerykańską* z rynków Finlandji, Turcji i Grecji, i zastąpić ją mąką rosyjską, poczynił starania celem zmniejszenia taryfy kolejowej o 33 proc.

Ministerstwo komunikacji zakończyło studia wstępne w sprawie budowy nowej kolei *Żłobin—Kijów* wzdłuż lewego brzegu Dniepru.

NEKROLOGJA



ANNA z KNOLLÓW

Zaruska

po ciężkich cierpieniach, zmarła w Genewie d. 6 (19) marca r. b., przeżywszy lat 53.

Pogrzeb odbędzie się na Wólynie w m. Bazalija, dokąd zwłoki zostaną sprowadzone dla złożenia w grobach rodzinnych, o czem zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych w głębokim smutku pograżeni bracia.

(3074)

OFIARY

Na rzecz ubogich, wspieranych przez Tow. św. Wincentego à Paulo, *Zamiatki świąteczne*: 1. Iliehorowicz rb. 3; Sabina i Ludwik Monkiewiczowie rb. 5. *Na święcone dla ubogich dzieci polskich*: Od p. S. Syroczyńskiej rb. 5. *Dla ubogich polskich dzieci na Putilowskiem*: Od p. S. Syroczyńskiej rb. 5.

KRONIKA GIEŁDOWA

Petersburg, 24 marca (6 kwietnia). Na giełdzie tutejszej notowano: renta państwowa 81 $\frac{1}{4}$, pożyczka wewnętrzna 5 proc. 1905 r. — 98 $\frac{3}{4}$, pożyczka wewn. 1906 r. — 98 $\frac{1}{2}$; pożyczki premjowe: I — 389. II — 292. III — 286. Wartości banków ziemskich: listy zastawne wileńskie 78 $\frac{1}{4}$, kijowskie 77 $\frac{1}{4}$, akcje wileńskie 450. Papiery przemysłowe: akcje bakińskie 320, kaspiskie 3,000, Mantaszewa 129, Nobla (udziały) 10,600, briańskie 102, Hartmana 196, kołomeńskie 141, małcowskie 319, putiłowskie 81 $\frac{1}{2}$, sormowskie 101 $\frac{1}{2}$, Feniks 162, bałtyckie 335.

Przekazy: Bank Państwa sprzedaje na Londynu po 94.85 rb. za 10 f. szt., na Berlin 46.30 za 100 mk., na Paryż 37.59 za 100 franków.

KRESKO
DLA POROSTU WŁOSÓW



TOWARZYSTWO
"HYGIENA"
W ST. PETERSBURGU
G. SKŁAD W WARSZAWIE
NOWY-SWIAT 37.

(2557)

ASTI-SPUMANTE } Wyśmienite BIAŁE WINO WŁOSKIE
VESUVIO-MUSCATO } PIENIĄCE SIĘ, but. rb. i k. 10.

Pp. Kupujących upraszam o zwrócenie uwagi na to bardzo **smaczne wino**, oraz przy nabywaniu proszę uważać na firmę, ponieważ w sprzedaży **pojawiły się falsyfikaty**.

- Włoskie** Wino Chianti w but. po k. 75 i rb. 1.
- Włoskie** Wino Chianti w fiaskach k. 65, 90, rb. 1 k. 50 i rb. 3 k. 50.
- Włoskie** Wino Marsala Garibaldi rb. 1 k. 50.
- Włoskie** Wino Marsala Giulio-Faraone rb. 1 k. 75.

Bardzo polecamy WINA BORDOSKIE:

- | | |
|--------------------------------|---------------------------------|
| Czerw. Medoc . . . rb. — k. 60 | Białe Serge rb. — k. 60 |
| » St.-Emilien » 1 » — | » Grave » 1 » — |
| » Ponté-Cané » 1 » — | » Grave la brède » 1 » 50 |

Budagskie wino deserowe but. k. 65, duża but. rb. 1 k. 25.

WINA HISZPAŃSKIE:

- | | |
|---------------------------------------|--|
| Madera Old-Reserve rb. 1 k. 60 | Portwein czerw. i białe rb. 1 k. 50 |
| Madera d'origine . . » 1 » 80 | » » » stare 2 » — |
| Madera Boual. . . . » 2 » — | Xeres Amontilado wytr. 3 » — |

Zagraniczne SZAMPAŃSKIE CRISTAL butelka rb. 3.

Ay, Brute, wytr. i półwytr. rb. 2 k. 50.

Petersburg, Milutin riad, 29, u KUZNIECOWA.

— Telefon 908. — (3093)

STRÓŻ-FILOZOF

- Słuchajcie ino stróżu, mnie się widzi, że wasza kobieta zabardzo oczkami strzela do chłopców od szewca, mieszkającego w suterynie.
- A może ta i strzela, ale ja jestem spokojny o nią.
- No?
- Nie tako ci to nowa fuzya. chyba jeno trafił w jakiego głupiego...
«Kurj. Świąt.»

MEBLE

Morska 33

Tow. Akc. W. F. M. S.
Z. Szczerbiński i S-ka

w WARSZAWIE.

(3094)

PRZYUZYNA
— Błaznego na wsi powietrze jest czystsze, niż w mieście?
— Bo chłopci na wsi nigdy okien nie otwierają.
«Kurj. Świąt.»

FARBA DO WŁOSÓW
W. HENA w Wiedniu
z orzechów greckich.



Nieszkodliwy i pewny środek, szybko farbuje włosy i brodę na kolory: czarny, blond, ciemno- i jasno-kasztanowaty. Cena flakonu rb. 3 z przesyłką. Skład główny na Rosję: Petersburg: TECHNO-chemiczne Laboratorium w Petersburgu, ul. Li-gowska № 123. (2435)

KAŻDA KOBIETA
może stać się piękną i na długo zachować swoją piękność.



KREM RENAISSANCE (De la Reine) wy-twarza, podtrzy-muje i przywraca piękność, odmładza i czyni twarz młodzieńczo piękną, niszczy węgry, przyszcze, piegi, zmarszczki, gęsie łapki, wogóh oczyszcza twarz i zmiękcza i upiększa skórę.

KREM RENAISSANCE jest jedynym kre-mem bez bismu-tu, cynku i in. trucizn, niszczących skórę na zawsze.

Strzeżcie się oszustwa. Ukazały się podrabiania, wobec czego przy kupowaniu trzeba być ostrożnym i zwracać uwagę na etykietę, na której froncele mieści się główka żeńska (patrz rysunek), a z tyłu marka handlowa za № 9312. Prawdziwy «KREM Renaissance» sprzedaje się z zezwolenia Petersb. Urzędu Lekarskiego.

Wiedźcie, iż wszelkie podrabiania oraz różne kremy małej wartości mogą zepsuć twarz.

Za niezwykle zalety krem «Renaissance» (De la Reine) zaszczycony został na wysta-wach wszechświat. kilkoma wyższemi nagrodami — meda-lami złotemi.

Prawdziwy «Krem Renaissance» (De la Reine) sprzedaje się we wszyst-kich aptekach, składach apt. i kosmet. i perfumeryjach. Za 11 kop. (marki, dla uniknięcia zagubienia, wysłać koniecznie w listach reklam.) każdy otrzy-ma od nas: 1) wykwiatną książkę, w której rozstrzygnięto wszystkie kwe-stje, obchodzące każdą kobietę, oraz podręcznik wiecznej piękności; 2) bro-szurę z mnóstwem zaświadczeń mężczyzn i kobiet, które przekonały się o zdumiewającym działaniu «Kremu Renaissance», oraz równocześnie

ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE próbkę «Kremu Renaissance» (De la Reine).

Kantor główny i Skład Towarzystwa „RENAISSANCE“
PETERSBURG, Włodzimierski просп., № B-2. Telefon 35-85.
Salon do sprzedaży otwarty od 10-7 wiecz., oprócz świąt. (3095)

RÓŻNICA
— Mojsze, jakie potrzebuje bicz różnice między sejmem a kubitem?
— Kubite to po rozwiązaniu potrzebuje miecz dżeczków, a sejmowi to sze już nie ale urodzy.
«Kolce»

Wystawa Rolnicza
odbędzie się
w Poniewieżu
31 maja, 1 i 2 czerwca 1909 r. (13, 14 i 15 czerwca nowego stylu). Informa-cyj udziela Komitet wystawy w Po-niewieżu. (3063)

ASTHMA i KATARY
Leczą się przez użycie **CYBARET i PRUSZKUSKESPIC**.
Zakażenie, Niewrażliwość, Dusznosć, Kaszel, FUMIGATOR do NAKAZANIA PIERSIOWEGO jest NAJSKUTECZNIEJSZYM ŚRODKIEM do POKONANIA **Chorób organów oddechowych**.
Przyjęty w szpitalach francuskich i zagranicznych. We wszystkich znaczących aptekach Francji i zagranicą. Sprzedaw. hurtowa w Paryżu: 20, ulica St.-Lazare. Trzeba wyznaczyć własnoręcznie podpisu na każdej szuflce pak. (2330)

D-ra **Schindler-Barnay**
MARIENBADZKIE PIŁGULKI
REDUKCYJNE
OD OTŁUSZCZENIA
oraz doskonały środek przeczyszczający.
Prawdziwe opakowanie w pudeł-czkach z drzewa czerwonego z przepisem użycia. Sprzedaw. we wszystk. aptekach i skl. apt. (3025)

WSZYSTKIE DAMY
LEPSZEGO TOWARZYSTWA UŻYWAJĄ DLA
TWARZY PUDERTEN CHEMICZNIE CZYSTY, HIGIENICZNY
ZUPEŁNIE NIESZKODLIWY, PRZYŁĘGA WYBORNIE i NIEWIDZIALNIE, NADAJE SKÓRZE PRZYJEMNĄ DELIKATNOŚĆ i BIAŁOŚĆ.

WYDZIAŁ „HYGIENA“

HURT. SPRZEDAŻ U TWA-
«ST.-PETERSB. TECHNO-CHEMIZ. LABORAT.»
GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE
NOWY-SWIAT 37. (3114)

MAJĄTEK ZIEMSKI
do sprzedania w gub. Suwalskiej, prze-strzeni około 35 włók, w tem dwie trze-cie lasu. Budynki, inwentarz żywy i martwy w komplecie. Rezydencja i ote-czenie ładne. Cena po 1,800 rb. za włó-kę. **Oferty dla A. B. C. przyjmuje Admin. „Kraju“.** (3061)

NIC DZIWNEGO
— Trzeba przyznać, że wiosna bardzo ostrożnie do nas wkracza...
— Hm... mój kochany, wobec ochrony wzmocnionej, coż to dziwne!
«Kolce»

MŁODY WARSZAWIANIN,
polak, z 6 kl. wyksz. i trzyletnią prak-tyką w elektryczności, dobrymi począt-kami niemieckiego i angielskiego, nie mając żadnych znajomości, prosi Szan. rodaków o miejsce w biurze, sklepie lub w swym fachu. Każde zajęcie przy-jmę. **Adres: I rota № 4, m. 10.** (3082)

Dział Literacko-Artystyczny

PRZEZ ŻYCIE

POEMAT URYWKOWY

(Ciąg dalszy).

— Witaj! Z za grobów i zdala tu idą
Za sobą wzajem utęsknione duchy,
Włoką się grzechu splamione ohydą
I wspomnień jasnych zbierają okruchy.

— Gorzkich zawodów brzemień tu przy-
[noszą
Zewsząd idące biedne ludzkie cienie,
I pozdrawiają się wzajem, i proszą
O litościwe w męce pocieszenie.

— Znajdziesz je tutaj. Spójrz, gdzie płoną
[skrzatki,
Świecąc na drodze tej postaci smutnej...

Poznał pan Józef białe widmo matki,
I padł mu do stóp, jak pielgrzym pokutny.

Wszystkie się naraz w nim ozwały bole,
Wszystkie katusze długiej życia męki,
Aż lży widmowe poczuł na swem czole,
Poczuł dotknięcie pieśczołiwej ręki,

I zasknął uczuć wezbranych wymowę
W krzyk: — Matko moja, miłosierna,
[święta!..

Nech w twoich dłoniach wrzącą tulę
[głowę,
Nech mnie poświęci łza z ocz tnych po-
[częta,

O m — złamany przez wichrów podmuchy,
O m — przygniecion mych przewinień
[zwałem,

Nech z serca twego zaczerpnę otuchy,
Bo niemowlęciem życie z piersi brałem!...

* * *

— Wstań — rzekło widmo — znajomą
[ścieżyną
Pójdziemy razem po naszym ogrodzie...

Kwiecie witało ich wonną daniną,
Skrzaty świeciły im w onym pochodzie.

Tak szli wzdłuż krzewia bzu, róż i jaś-
[minu,

Pod lip cienistych i klonów osłoną,
Pośród porzeczek i agrestów gminu,
Co pierwsze szatę wdziewają zieloną,

Przez sad, gdzie wiśnie, śliwki i jabłonie,
Dojrzewające owoce dźwigały,

Wśród grzęd jarzyny, skąd ku słońca
[stronie

Widać już było obszar pól wspaniały.

I jeszcze dalej ciemne boru ściany,
Domostwa ludzkie i biały dom Boży,
I ponad wszystkim—gwiazdami zasiany
Strop tajemniczy bezmiernych przestworzy.

Jedno przy drugim, cisi i skupieni,
Tam w modlitewnym stanęli zachwycie,
A dookoła—falami promieni
Szło w nieskończoność wszechpotężne ży-
[cie.

Jak u odrodzeń cudownego źródła
Rozkołysany przez tę falę boską
Duch się wyzbywał kłamu i rozstroju,
Brał rozbrat z trwogą, zwątpieniem i troską.

I rozweselał się, jak skra gasnąca,
Co, tchnieniem twórczem potracona
[w próchnie,

Zarzy się, chwilę dymami się zająca,
Aż w snop płomieni radosny wybuchnie!

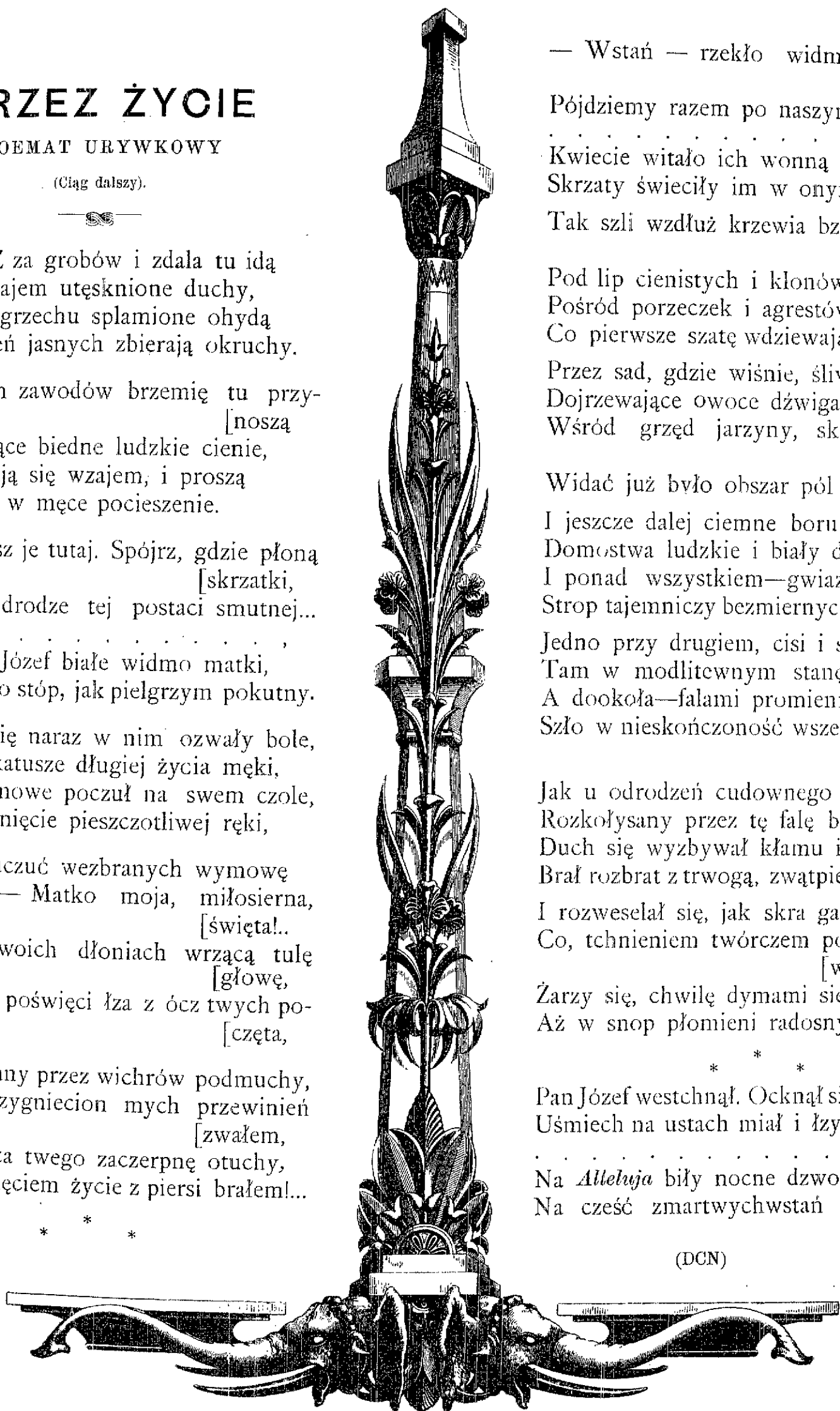
* * *

Pan Józef westchnął. Ocknął się wzruszony,
Uśmiech na ustach miał i lży w źrenicy...

Na *Alleluja* biły nocne dzwony,
Na cześć zmartwychwstań wielkiej ta-
[jemnicy.

(DCN)

b...



WIZERUNEK ZBAWICIELA

W ciągu wielu wieków w łonie Kościoła chrześcijańskiego zacięte toczono spory, ażali się godzi czynić podobizny Zbawiciela i oddawać im cześć boską. Spory te zaostrzały się chwilowo i prowadziły do otwartych, krwawych zatargów, które w historii znane są pod nazwą ruchów obrazoburczych. Przeciwnicy obrazów powoływali się na ustęp z pierwszego przykazania (Exod. XX), który brzmi: «Nie uczynisz sobie ryciny, ani żadnego podobieństwa», na co zwolennicy odpowiadali, że wyodrębniając ten właśnie ustęp przykazania, wytwarza się niejako nowe, jedynaste przykazanie, ponieważ zaś przykazań jest tylko dziesięć, wynika stąd, że ustęp ten należy czytać i rozumieć w związku z ustępem, który go poprzedza; w ten sposób całe przykazanie brzmi: «Nie będziesz miał Bogów cudzych przedemną; nie uczynisz sobie ryciny ani żadnego podobieństwa; nie będziesz się im kłaniał, ani służył; ja jestem Pan Bóg twój». Oczywiście, że przykazanie zakazuje czynić ryciny i podobieństwa bogów cudzych (t. j. bałwany), czyli, jak pisze w komentarzu swym ks. J. Wujek: «Gdy mówi: nie będziesz miał bogów cudzych, zakazuje wewnętrznej wiary i chwały; a gdy przydaje: Nie uczynisz sobie ryciny, zakazuje i zwierzchniej czci i znaku tymże bałwanom czynić». W naszych czasach spór ten stracił prawie zupełnie swe naczenie, malarstwo religijne uznane zostało we wszystkich krajach kulturalnych. Nie jest pozbawione interesu poznać w krótkim zarysie dzieje wizerunku Zbawiciela, czyli, jak artyści w różnych epokach ery naszej wyobrażali sobie Chrystusa i w jaki sposób odtworzali. Jego postać.

Czy posiadamy autentyczny portret Zbawiciela? Portretu takiego, któryby był dziełem ręki ludzkiej, a więc albo portretem malowanym z natury, albo przynajmniej przez mistrza, który widział Zbawiciela za życia—nie posiadamy. Natomiast posiadamy wizerunki, które Kościół

czcić nakazuje jako autentyczne, te jednak powstały cudem, przeto nie są wytworem rąk ludzkich i krytyce artystycznej podlegać nie mogą. Tu w pierwszym rzędzie wymienić należy słynną chustkę św. Weroniki, którą owa niewiasta otarła twarz Zbawiciela, krwią i znojem zroszoną podczas Jego drogi krzyżowej. Na chustce pozostała podobizna Zbawiciela, kilkakrotnie odbita, gdyż chustka złożoną była w kilka rzędów. Takich wizerunków istnieje pięć; znajdują się one w Turynie,



Matejko: Chrystus na majestacie. Podług rysunku ołówkowego z r. 1888.

Besançon, Toulouse, Compiègne i Sorlat. Kopje z tych wizerunków, jakie rozpowszechnione są w handlu, po większej części nie mają nic wspólnego z oryginałem, są wytworem fantazji różnych artystów; reprodukcja z oryginału niemożliwa jest dziś z powodu starości oryginału. W r. 1902 kilku uczonych zwróciło się do biskupa w Turynie z propozycją, aby im pozwolono przeprowadzić badania co do autentyczności relikwii, na co jednak Kościół zgodzić się ze względu na świętość relikwii, jako też ze względu na opinie wiernych, którzy uważaliby podobne badanie naukowe za profanację—nie mógł.

Podobnie jak wizerunek na chustce św. Weroniki, powstać też miał drugi wizerunek, który Chrystus podług legendy posłał Abgarowi, królowi Edessy (Urfa w Mezopotamji). Król Abgar Ukkama, chorujący na trąd, usłyszawszy o cudach, jakie czynił Zbawiciel, nie mogąc sam przybyć, wysłał do Niego posłańca z listem, oraz artystę, który Go miał sportretować. Artysta ów tak został olśniony widokiem Zbawiciela, że nie był w stanie wykonać zadania swego; wtedy Chrystus przyłożył

plótno do swej twarzy, poczem na płótnie pozostał dokładny wizerunek. Tak głosi legenda. Listy, jakie zamienił miał Chrystus z Abgarem, w których była wzmianka o owym wizerunku, odnalazł w IV wieku naszej ery Euzebjusz z Cezarei w archiwum w Urfie i przełożył je z języka asyryjskiego na grecki. Wizerunek ten, który przedstawiał Zbawiciela z wyrazem bolesnym, ponurym, o rysach skamieniałych i wzrokiem przenikającym, był przedmiotem gorących walk podczas ruchu obrazoburczego w Konstantynopolu, następnie znalazł się w Genui, gdzie podobno zaginął. O innej podobiznie, która była posagiem, pisze w historii kościelnej Euzebjusz (lib. VII cap. 14) Nicephorus (lib. VI cap. 15) i Theophylaktus, że «owa niewiasta, uzdrowiona przez Zbawiciela od krwotoku (Mat. IX, 20) na wieczną cześć tego pamiatkę przed siebie mem swym obraz Chrystusa Pana na wyniosłym miejscu wystawiła, który obraz dziwne cuda czynił

bo skoro ziele, które przed nim było, podobła obrazu onego dosięgło, wnet wszystkie choroby uzdrawiało». Dalej czytamy w kościelnej historii Zozoma (lib V, cap. 20): «Ten obraz, gdy Julian Apostata stłuc i zrućić kazał, a na to miejsce swój obraz postawił, wnet on obraz jego piorun z nieba stracił. A obraz Pana Chrystusów od chrześcijan zebrany i uczciwie w kościele był schowany». Posąg ten, który znajdował się w mieście Caesarea-Philippi, u stóp góry Hermon w Palestynie, również zaginął.

Istnieje kilka obrazów, przedstawiających Zbawiciela i Matkę Boską, które legenda przypisuje ewan-



M. Klinger: Pietà. Podług obrazu z galerji w Dreźnie.

geliście Łukaszowi. I co do tego najmniejszej pewności niema, gdyż z Nowego Testamentu wiemy, że Łukasz był lekarzem; o jego zdolnościach malarskich źródła milczą.

W czasie rozszczępienia się Kościoła na liczne sekty, zwłaszcza na Wschodzie, pojawiały się często wizerunki, które stronnicy pewnej sekty uważali za autentyczne portrety Zbawiciela.

Wszystkie te wizerunki, o ile się przechowały do dni naszych, różnią się znacznie między sobą, i niema najmniejszego dowodu, któryby za ich autentycznością przemawiał.

Nietylko obrazu malowanego lub posągu, nawet opisu, jak wyglądał Zbawiciel, nie znajdujemy ani w ewangeljach, ani w innych współczesnych źródłach. Nieliczne opisy, które są nam znane, pochodzą z czasów późniejszych. Między innymi opisuje Jan z Damasku w VIII wieku Zbawiciela, jako męża wysokiego postawy, z brwiami zrosniętymi pośrodku nakształt łuku, o cerze żółtawej, z długą, czarną brodą i długimi ciemnymi włosami.

Jak wspomnieliśmy, opis ten pochodzi z czasów późniejszych, zatem panowała całkowita niepewność co do wyglądu Zbawiciela, do tego stopnia, że niektórzy Ojcowie Kościoła wyobrażali sobie Chrystu-

sa jako «piękniejszego urodą nad syny człowiecze» podług 44 psalmu, inni zaś, z Izajaszem (LIII, 2—3) uważali go za «nie mającego krasę ani piękności... wzgardzonego i najpodlejszego z mężów, męża boleści, i znającego niemoc: a jakoby zasłonią twarz jego i wzgardzona: skąd aniśmy go mieli zacząć».

Wobec tego, co się rzekło powyżej, widzimy, że wszyscy artyści tak wcześniejszych, jak i późniejszych epok nie posiadali żadnych faktycznych wzorów i wskazówek, i że wszystkie wizerunki, jakie w ciągu wieków wytworzyła sztuka kościelna, mają raczej znaczenie symbolu, wyobrażają Zbawiciela takim, jakim żył w fantazji artysty oraz ludu. Dla artystów jest to okoliczność bardzo ważna i dogodna, gdyż otwiera ich genjuszowi twórczemu szerokie pole; niemniej pierwszorzędne znaczenie ma ona dla historyka, gdyż z wizerunków Zbawiciela, jakie zachowały się z różnych czasów, wnosić może o stanie kulturalnym, rozwoju umysłowym, moralnym i estetycznym danego artysty i współczesnych mu ludzi. Nie podlega bowiem wątpliwości, że tworząc obraz Zbawiciela — artyści, w większej mierze, niż przy innej jakiegokolwiek pracy, wkładali w to dzieło całą umiejętność swoją, wkła-

dali w nie ducha swego i ducha swojej epoki.

Ilość obrazów, przedstawiających Zbawiciela, zarówno tych, które w kościołach poświęcone są kultowi, jako też tych, które podziwiamy w muzeach publicznych i zbiorach prywatnych przedewszystkiem jako dzieła sztuki — tak jest wielka, że nie sposób w pobieżnym szkicu wymienić nawet najwybitniejszych i najbardziej znanych. Ograniczamy się do tego, by wskazać cechy charakterystyczne, jakimi odznaczały się wizerunki Zbawiciela w poszczególnych okresach.

Wizerunków Zbawiciela z pierwszego wieku ery naszej nie posiadamy, nie dlatego prawdopodobnie, że się nie przechowały, gdyż mamy mnóstwo innych, nawet doskonale zakonserwowanych pamiątek z owych czasów, — lecz dlatego, że pierwsi chrześcijanie istotnie unikali odtwarzania rysów Mistrza swego.

Przyczyny tego były wielorakie. Po pierwsze, niewątpliwie grał pewną rolę przesąd, oparty na owym wyżej wspomnianym ustępie z pierwszego przykazania, zabraniający jakoby czynić podobiznę Boga; powtóre, pamięć Zbawiciela tak była żywa jeszcze wśród wyznawców, a cześć dla Niego była tak niemate-

rjalna, mistyczna, że portret dotykalny Syna Bożego uważano niemal za profanację.

Dalej względy bezpieczeństwa nie pozwalały prześladowanym chrześcijanom



«Dobry pasterz», rzeźba z pierwszych wieków chrześcijaństwa. Oryginał znajduje się w Muzeum we Florencji.

janom w mieszkaniach swych, ani w miejscach potajemnych schadzki przechowywać tak niezaprzeczonego *corpus delicti*, jakim jest obraz.

Główną przyczyną zaś była prawdopodobnie ta okoliczność, że pierwsi wyznawcy pochodzili przeważnie z warstw najniższych i nie było pomiędzy nimi artystów.

Z biegiem lat, w miarę, jak postać Chrystusa coraz bardziej stawała się mityczna, a zastępy wyznawców wzrastały — pojawia się także potrzeba czegoś dotykającego, dostępnego wzrokowi fizycznemu, co symbolizowało zarazem nowopowstałą wiarę, jako też jej twórcę — Chrystusa.

Jakkolwiek ciemność i wilgoć, panujące w katakumbach, nie sprzyjały rozwojowi malarstwa, tu jednak, w tych mrocznych podziemiach szukać należy pierwszych zaczątków sztuki chrześcijańskiej.

Nie od razu wprawdzie odważono się w sposób realistyczny odtworzyć rysy Zbawiciela. Jako symbol chrześcijaństwa służyły początkowo niektóre znaki okultystyczne, pochodzenia przeważnie egipskiego, oraz litery początkowe imienia «Chrystus». W tym samym niemal czasie spotykamy symbole, zaczerpnięte ze świata zwierzęcego, a więc

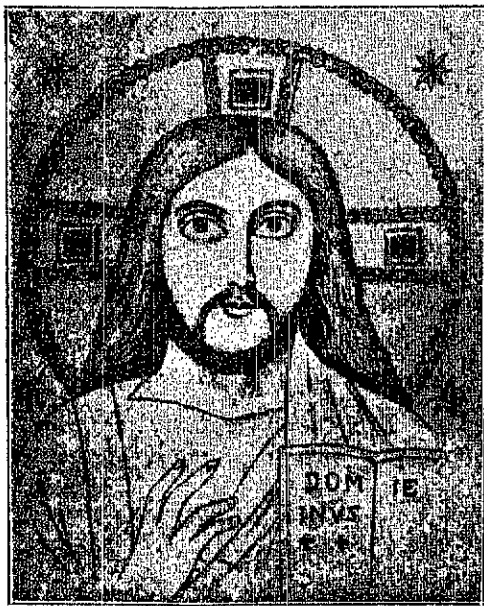
przedewszystkiem: baranka, rybę, także zająca, lwa, orła i t. p.

Pierwsze wizerunki, na których Zbawiciel wyobrażony jest jako człowiek, wykazują wyraźnie wpływ sztuki klasycznej. Zwłaszcza posągi mało się różnią od współczesnych dzieł pogańskich. Chrystusa przedstawiano jako młodzieńca bez brody, na wzór Apollina, ulubionym zwłaszcza był temat «Chrystus pasterz dobry», — tu bowiem artyści chrześcijańscy wzorować się mogli na słynnym arcydziele rzeźbiarza Kalamisa, wyobrażającym Hermesa z barankiem.

Pomimo prześladowań krwawych, jakie znosili pierwsi wyznawcy, wiara ich w posłannictwo swe na ziemi i w przyszły żywot szczęśliwy, dawała im siły. Była to wiara pogodna, to też ta pogoda wyraża się w dziełach sztuki, które wydała owa epoka.

Dopiero później, w miarę jak czysta wiara pierwszych chrześcijan zmacona została skutkiem mnożących się sekt, gdy burze polityczne, które rozszalały się nad światem, wytrąciły z równowagi umysły ówczesne — budzi się przecucie sądu ostatecznego, sądu strasznego nad grzesznym światem. Jednocześnie też w sztuce ówczesnej, zamiast «dobrego Pasterza» i «Baranka», występuje sędzia surowy i nieubłagany: brwi jego zmarszczone, broda czarna okala twarz, siedzi «na stolicy majestatu swego», rękę ma groźnie podniesioną, jak gdyby odłączyć chciał sprawiedliwych od potępienców.

Od wieku V-go coraz wyraźniej w sztuce kościelnej występuje wpływ wschodni, bizantyński. Jakie są ce-



Chrystus. Fresk z ementarza św. Pontynjana w Rzymie.

chy znamienne szkoły bizantyńskiej ogólnie jest wiadomo. Sztuka ma charakter przedewszystkiem dekoracyjny: powinna podnosić jeszcze przepych jaskrawy, jaki panował

na dworze cesarza państwa wschodnio-rzymskiego. W tym celu dawano obrazom tło złote, nimb dookoła głowy Zbawiciela wysadzano często kamieniami drogimi, — tym sposobem akcesoria podrzędne wysuwały się na tło pierwsze, podczas gdy same figury traktowano konwencjonalnie; charakterystyczną cechą było pewne wydłużenie i sztywność.

Rodzaj ten dotychczas jest panujący w sztuce kościoła wschodniego. Styl bizantyński nie pozostał jednak bez wpływu na sztukę zachodnią.

Gdy w r. 726 w Konstantynopolu wybuchł ruch obrazoburczy,



Garracci: Chrystus. Podł. oryg. z galerji w Wenecji.

wielu artystów zbiegło do Włoch, stąd zaś nauka ich znalazła drogę do Szwajcarii, Niemiec, Francji i nawet Irlandji.

Późniejszy nieco styl romański, oprócz innych wpływów i pierwiastków — jest przedewszystkiem połączeniem klasycyzmu ze stylem wschodnim.

Z kolei przechodzimy do waznej niezmiernie dla sztuki kościelnej epoki gotyckiej. W sztuce gotyckiej, która się rozwinęła pod niebem północnym, stanowisko panujące posiada architektura. Wszystkie inne sztuki służą jedynie jako jej uzupełnienie. Nawet sprzęty ruchome, jako to: ołtarze, dalej zaś meble, siedzenia paradne, łóżka, posiadają konstrukcję całkiem architektoniczną. Jako uzupełnienie budownictwa gra rolę pierwszorzędną rzeźba z kamienia i w drzewie. Malarstwo ścienne w ponurych wnętrzach ówczesnych świątyń i domów, oświetlonych niedostatecznie wązkimi, wydłużonymi oknami, z trudem tylko może się rozwijać. Natomiast w krótkim stosunkowo czasie dochodzi do wspaniałego rozkwitu ma-

larstwo na szkle, oraz malarstwo minjaturowe, którego liczne wzory przechowały się w księgach nabożnych, przepisywanych i ozdabianych pracowitą ręką mnichów.

Mówiąc o sztuce kościelnej epoki gotyckiej, nie sposób pominąć złotnictwa i wogóle robót z metalu, które atoli również nie zdobyły się na kształty oryginalne i były całkowicie pod wpływem architektury. Jakikolwiek wizerunki Zbawiciela z owych czasów przechowały się do dni naszych, bądź to rzeźbione w kamieniu lub drzewie, bądź w metalu wykute, malowane na szkle lub pergaminie, czy naiwne są w wykonaniu, czy noszą cechy wyższej techniki — zawsze wyobrażone są one realistycznie.

Chrystus przestał być symbolem, cyfrą, znakiem okultystycznym, «Barankiem», «dobrym Pasterzem». Odrodził się w szczerej i naiwnej wierze ówczesnej ludzkości, odrodził się materialnie. «Słowo ciałem się stało».

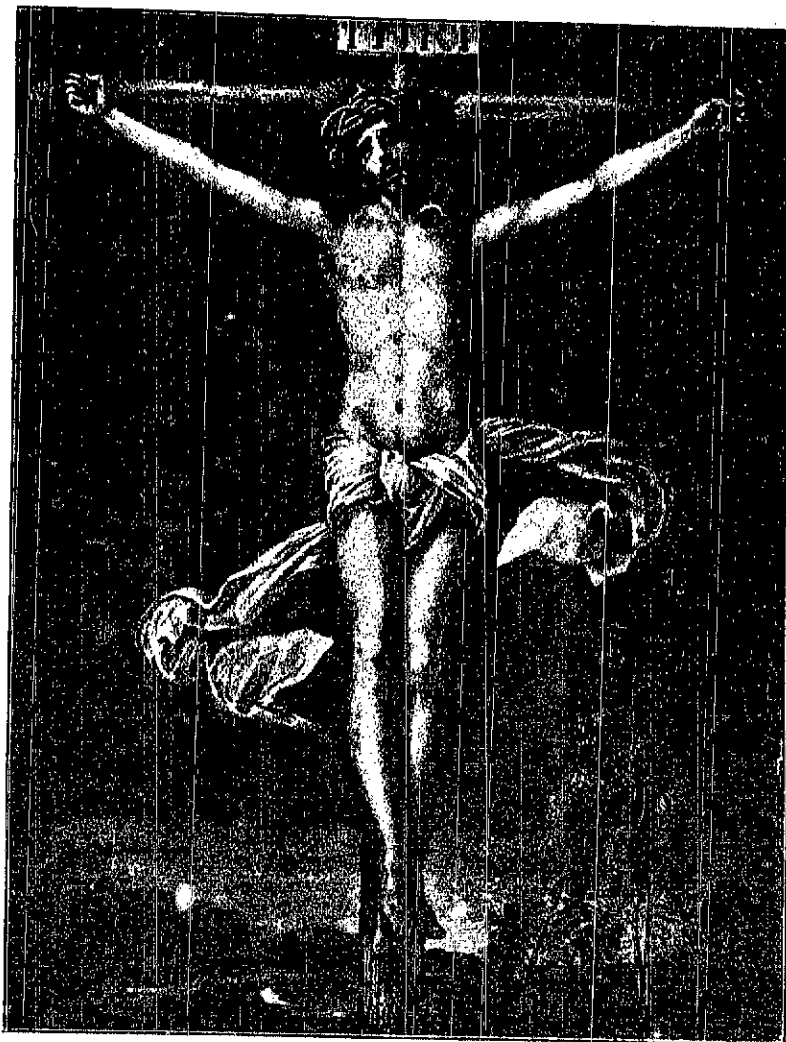
Dwa typy wizerunku Zbawiciela napotykamy przeważnie w sztuce owej epoki: Chrystus jako dziecko na łonie Matki, i tu przede wszystkim w całej pełni wyrażał się idealny kult średniowieczny Marji. Niejako na przeciwnym biegunie stoją wizerunki, wyobrażające Chrystusa ukrzyżowanego. Stosownie do stępionych nerwów widzów ówczesnych, w epoce tortur i okrucieństw, artyści używali najjaskrawszych, natu-

ralistycznych efektów, by wywołać odpowiednie wrażenie. W tym celu, wbrew prawdzie historycznej i tradycji, którą obserwowali jeszcze artyści epoki romańskiej, usunięto z krzyża tak zw. *suppedaneum*, t. j. poprzeczkę lub rodzaj klocka przymocowanego do krzyża, na którym opierały się nogi Ofiary. Skutkiem tego, ciało, pozbawione tej podpory, ciężarem własnym osunęło się w dół. Wykrzywiło i wyraża ból nie ludzki. Rany od éwieków na rękach i nogach rozszerzyły się. Ponadto ciało Ukrzyżowanego (również wbrew dotychczasowej tradycji

prawdopodobnie wbrew prawdzie) jest całkiem obnażone i posiada tylko wąską przepaskę na biodrach. Takie obnażenie ciała, wychudłego na szkielet, ubiczowanego, zbroszonego krwią, z raną w boku, potrzebne było artystom, by tem silniej wywołać nastrój grozy.

Odmienne charakter, odmienne upodobania panowały w słonecznej Italji. Tu też, dzięki odmiennej architekturze i wielkiej ilości światła, malarstwo postawione było w lepszych warunkach i swobodniej mogło się rozwijać. To też we Włoszech już w XIV wieku widzimy kielkujące ziarna, które niebawem miało wyrosnąć, rozwinać się i wspaniale rozkwitnąć w epoce renesansu.

Największym może genjuszem w dziedzinie malarstwa religijnego, człowiekiem, który dla sztuki stworzył nowe podstawy, który ją pchnął na nowe tory, który sam jeden stanowi epokę w historii sztuki — był świątobliwy zakon-



A. Dürer: Ukrzyżowanie. Podł. oryg. z galerji drezdeńskiej.



A. Dürer: «Ecce homo». Podł. oryg. w katedrze w Norymberdze.

nik Fra Angelico da Fiesole. Sztuka jego to przezysta krynica, z której wypływa pogodny idealizm preraphaelistów, który następnie rozplywa się we wspaniałym morzu renesansu.

Odrodzenie — wyraz ten z drżeniem wewnętrznym i z uczuciem niezmiernej czei wymawia każdy badacz historii naszej kultury. Są to wyżyny, na których nigdy ani przedtem ani potem nie było sądzono stanąć ludzkości. Ideal klasyczny, ideal piękna odrodził się uszlachetniony i uduchowiony przez chrześcijaństwo, przez Kościół katolicki, który obydwaj najdroższe skarby ludzkości: kulturę klasyczną i wiarę chrześcijańską stopił w jedną całość, przechował w czystości przez wiele wieków, gdy ludzkość tonęła w mrokach barbarzyństwa, przesądów i zdziczenia. Ideal klasyczny piękna, uduchowiony przez wiarę — oto co wyrażają ówczesne wizerunki Zbawiciela.

Inaczej jednak objawił się renesans we Włoszech, inaczej na Północy, zwłaszcza w Niemczech. Tu artyści, doszedłszy wysokiego stopnia rozwoju pod względem technicznym, nie zdążyli jeszcze wylamać się całkiem z pod wpływów ponurego średniowiecza i sztuki gotyckiej, a oto już poddali się surowemu duchowi reformacji. Porównajmy dwa wizerunki Zbawiciela ubiczowanego: arcydzieło Albrechta Dürera, które znajduje się w ołtarzu w mrocznej katedrze norymberskiej i mniej znane jest szerszym

kołom publiczności (reprodukcje zamieszczamy), oraz znanego ogólnie «Chrystusa w koronie cierniowej» Guido Reni'ego. Podczas gdy mistrz włoski wszelkimi środkami stara się uidealizować cierpienie, Dürer przedstawia je z całą brutalną potęgą swego nawskroś realistycznego talentu.

Wiek XVIII, wiek encyklopedystów, gdy w sztuce górę wzięła manjera, mało sprzyjał rozwojowi malarstwa religijnego.

Z kolei przechodzimy do czasów najnowszych. Część przeważna artystów, poświęcających się malarstwu religijnemu, dotychczas nie odstępowała od wzorów renesansu, i jakkolwiek oczywiście piękniejszych i bardziej doskonałych wzorów nie sposób znaleźć, przecie naśladowanie samo przez się jest zaprzeczeniem wszelkiej oryginalnej twórczości; to też szablon w tej dziedzinie sztuki stał się panującym. Kilku artystów współczesnych, korzystając z najnowszych badań archeologicznych i historycznych, próbowali odtworzyć Chrystusa w sposób ściśle naukowy, historyczny, Chrystusa takim, jakim był faktycznie. Ponieważ nie posiadamy autentycznego portretu Zbawiciela, należało przynajmniej rysom Jego nadać cechy właściwe rasie semickiej. Dalej należało odtworzyć ubiór, jaki naówczas był w użyciu. By poznać tło, trzeba było przedsięwziąć sumienne studia na

niejscu, w Palestynie; o ile na to pozwalały źródła ówczesne, wskrzesić z prochu dawne mury Jerozolimy. Dzieła, stworzone w tym kierunku niewątpliwie są bardzo ciekawe, brakuje im jednak tego ciepła, które wypływa z serca wierzącego, brakuje nastroju. Badania naukowe mogą być niekiedy bardzo pożyteczne dla artysty, nie powinny jednak stać się wyłącznym celem. Na przeciwnym wręcz stanowisku stoi drugi odłam artystów. Rozumując, że obok Jezusa Nazareńskiego, który był postacią historyczną, jest Syn Człowieczy, który stoi ponad czasem i przestrzenią, nieśmiertelny, jak nieśmiertelna jest ludzkość, który jest między nami zawsze i wszędzie, przedstawiają Chrystusa, jako postać współczesną w otoczeniu współczesnym.

Pierwszy zapoczątkował ten kierunek monachijski Fritz Uhde. Jako tło dla swych licznych obrazów religijnych daje on wnętrza ubogich mieszkań współczesnych, karczmy wiejskie. Otoczenie Zbawiciela składa się z rzemieślników i najrozmaitszej biedoty. Są to typy nawskroś współczesne, w ubiorach współczesnych,—natomiast postać Chrystusa zachowała na obrazach Uhdego swój wygląd tradycyjny i szatę powłóczystą. Dalej niż Uhde posuwa się francuz Béraud. W obrazie jego, zatytułowanym «Święta

czają Zbawiciela stale na tle krajobrazów niderlandzkich, dając mu za towarzyszy typowych gburów holenderskich. Mimo to, jest różnica zasadnicza między mistrzami ówczesnymi a dzisiejszymi modernistami. Malarze z epoki odrodzenia robili to całkiem szczerze, archeologia była jeszcze nauką nieznaną. Ani malarzom ani publiczności nie przyszło nawet do głowy, że przed piętnastu wiekami ludzie inaczej się nosili niż za ich czasów, że krajobraz palestyński różni się od włoskiego lub holenderskiego. Pod

tym względem stali mniej więcej na jednym poziomie z dzisiejszą naszą wieśniaczką, która przed sądem pruskim zeznawała, że Pan Jezus nie inaczej jak po polsku mówił. Leonardo da Vinci, malując słynną swą «Wieczerzę», nie miał oczywiście pojęcia o tem, że za czasów Chrystusa biesiadnicy nie siedzieli, lecz leżeli dokoła stołu. Czemu przypisać, że te błędy nie razią widzów dzisiejszych? Przedewszystkiem rolę wielką gra tu przyzwyczajenie. Niezliczone reprodukcje owych obrazów widzimy co dnia niemal od najwcześniejszego dzieciństwa. Poza tem jest jeszcze przyczyna druga: epoka renesansu jest od nas o tyle już oddalona, że ówczesne stroje, obyczaje i t. p. nabrały już charakteru archaicznego, skutkiem tego przeciętny widz nie zawsze odczuwa anachronizm, zawarte w tych dziełach.



Fr. Uhde: Chrystus ukazuje się uczniom w Emaus.

Magdalena», który przed kilkunastu laty ogromną wywołał sensację, widzimy Chrystusa przy stole biesiadnym, w eleganckiej kawiarni nowoczesnej, w gronie światowców spokojnie popijającego kawę. Wszyscy bez wyjątku ubrani we fraki; do stóp Zbawiciela upadła młoda kobieta w sukni balowej... Pomysł efektowny; o ile właściwy? Zwolennicy tego kierunku modernistycznego powołują się na mistrzów renesansu, którzy również odtwarzali Zbawiciela na tle swej epoki. Artysty włoscy z zamilowaniem umieszczają postać Zbawiciela na tle bogatych włoskich pałaców renesansowych, lub krajobrazów włoskich. Ubiory mało lub wcale się nie różnią od tych, których ogólnie używano w tym czasie. Tak samo Rembrandt, Rubens oraz inni holendrzy umiesz-

Naiwna szczerłość i wiara artysty posiada siłę suggestywną. Nie razi nas także anachronizmem obrazu Uhdego, mimo, że spotykamy na nich postacie, jakie codziennie przywykliśmy widzieć w otaczającym nas życiu. Jest to tajemnicą geniuszu artysty. Inaczej zgola obrazy Bérauda oraz innych naśladowców Uhdego. Te odzywają się zgrzytem niemiłym. Zbyt wyraźna tu jest intencja, która psuje nastrój.

Malarstwo religijne z pośród sztuk pięknych niewątpliwie najwyższe zajmuje miejsce, stawia ono też najwyższe wymagania artystom. gdyż oprócz talentu wymaga jeszcze głębokiej, szczerzej wiary i przejęcia się przedmiotem. Dopóki w tej dziedzinie sztuki ton nadają rzemieślnicy, tworzący na zbyt tuzina-mi rzeczy szablonowe, i karjerowi-

cze, uganiający się za rozgłosem za pomocą tanich efektów, dopóty o nowem odrodzeniu sztuki kościelnej mowy być nie może.

Jan Obst



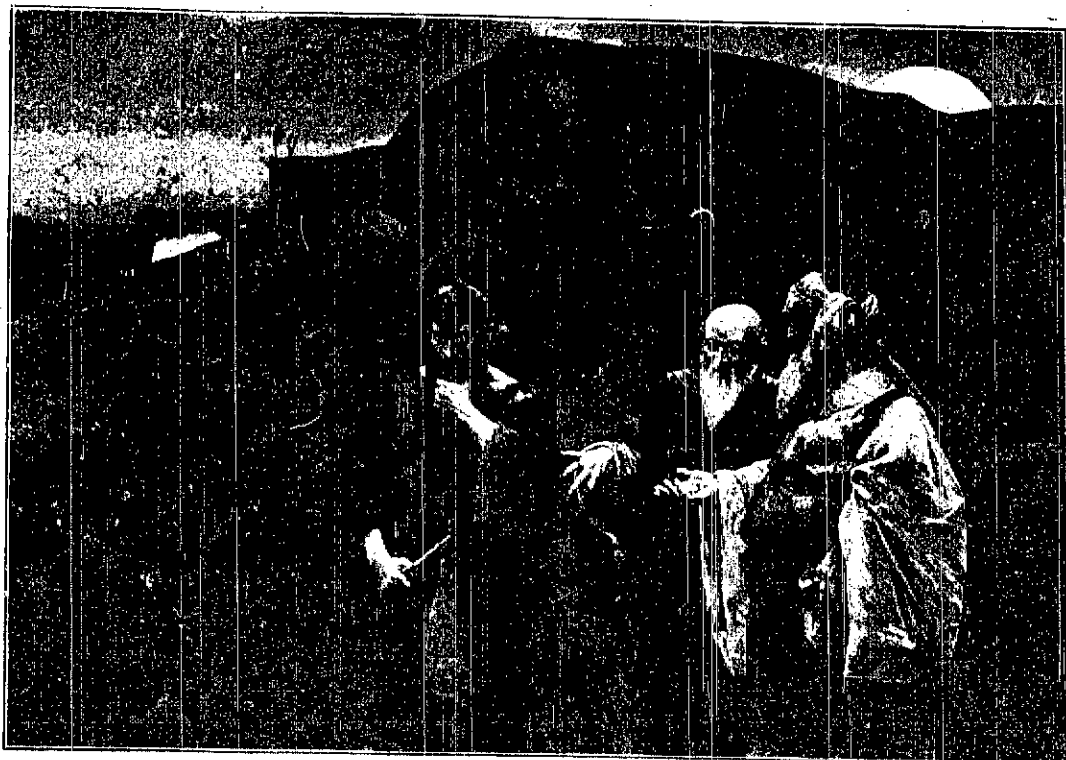
JUDASZ

W wiekach minionych nie lamano sobie zbyt głowę nad zawilami zagadkami psychologicznymi. Sady oceniały wyłącznie tylko sam fakt dokonany, nie biorąc pod uwagę motywów. Karano śmiercią nawet obłąkanych za czyny, popełnione w stanie nieprzytomnym. Znany nawet jest w aktach sądowych niemieckich wypadek, kiedy wykonano publicznie prawny wyrok śmierci nad wołem, który przebódl jakiegoś przechodnia.

Zło nazywano złem, bez zastrzeżeń, dobro dobrem, przytem dobro było jednocześnie zawsze pięknem, zło zaś wyobrażano sobie pod postacią odstraszająco brzydką. Jako przykład—liczne wizerunki diabła z wieków średnich. Dopiero w nowszych czasach artyści zaczęli przedstawiać zło w szacie ponętnej, rozumując, że tak jest ono najbardziej niebezpieczne. Z drugiej strony coraz częściej w literaturze poczęto podkreślać fakt, że czyn, napozór haniebny, niekiedy wypływa z zamiarów bądź to szlachetnych, bądź też ze są okoliczności, które znacznie zmniejszają przestępczość danego czynu.

O największym zbrodniarzu, jakiego ludzkość wydała, o Judaszu, oddawna sąd się skryształizował. Najdobitniej wyraził go może wielki genjusz średniowiecza, Dante, umieściwszy zdrajcę w ostatnim kręgu swego piekła. Sąd ten wydany był jedynie na podstawie samego czynu. W ostatnich czasach w literaturze naszej objawił się prąd, który stara się wyjaśnić motywy tego czynu. Niewątpliwie postać Judasza, zdrada jego, są najbardziej zagadkowe pod względem psychologicznym. Biorąc rzeczy po ludzku, niezrozumiałem mogłoby się wydać, że Zbawiciel wcześniej nie poznał się na moralnej wartości swego ucznia. Jakkolwiek bowiem od początku był zdecydowany poświęcić życie swe na odkupienie ludzkości, przecie ofiara nie wymagała koniecznie zdrady Judasza. Nie dotykając zresztą przyczyn, jakie skłoniły Zbawiciela, że dopiero w przeddzień swego męczeństwa dał do zrozumienia Judaszowi, że zna jego zamiary, dziwnem też mogłoby się wydać, że inni uczniowie, którzy stale musieli obcować z Judaszem, nie usunęli go ze swego grona.

Z drugiej strony najbardziej zagadkowe są motywy, jakie skłoniły Judasza do popełnienia zdrady. Najpospoliciej podają za powód czynu tego chciwość.



Prell: «Judasch». Podług obrazu z galerji w Dreźnie.

Rys ten charakteru Judasza wcześniej już zaznaczony został przez Pismo Święte. Gdy Zbawiciel bawił w domu Symona trędowatego i gdy Marja Magdalena wylała na stopy jego naczynie pełne nardu, na taką rozrzutność oburzył się miał Judasz. Ponieważ jest to jednak zrozumiałe. Nard był niezmiernie kosztownym olejkim, który używano w majątnych nawet domach zaledwo kroplami. Pełny flakonik tej wonności kosztował koło 100 rb., co, jak na owe czasy, było znacznym kapitałem. Niedziw, że Judasz, który był, wyrażając się stylem dzisiejszym, niejako «kasjerem» Chrystusa i Jego uczniów, oburzył się na taką rozrzutność, gdyż suma ta wystarczałaby na pokrycie wydatków bieżących na lat kilka. Zresztą, podług Pisma Świętego, Judasz wyraźnie zaznacza, ileby za te pieniądze można było ubogich nakarmić.

Co się tyczy trzydziestu srebrników, za które Judasz zgodził się zdradę popełnić, suma ta wprawdzie nie była tak niska, jakby się nam wydawać mogło. Podług niektórych komentatorów, pod słowem «srebrniki», o których wspomina Pismo Święte, rozumieć należy żydowskie sykle; inni natomiast komentatorowie udowodnili, że za czasów Chrystusa oddawna już wyszły z użytku monety żydowskie i że w danym razie rozumieć należy rzymskie denary. Wartość denara na nasze pieniądze wynosiła nieco mniej niż 40 kop., czyli trzydzieści «srebrników» równało się 12 rublom. Za taką sumę w owe czasy można było kupić spory kawał gruntu w pobliżu Jerozolimy. Lecz Judasz w charakterze «kasjera» niejednokrotnie rozporządzał prawdopodobnie większymi sumami, które ofiarowywali bogaci zwolennicy Chrystusa i które z Jego rozkazu rozdawano między ubogich. Chcąc więc zbożać się, wystarczyło popełnić przestępstwo i nie potrzebowałby Judasz uciekać się do haniebnej zdrady.

Niektórzy komentatorowie w następujący sposób starają się wytłómaczyć ten postępek: Judasz, jako pozytywista, wierzył w Królestwo Zbawiciela z tego świata. Widząc zaś entuzjazm, z jakim ludność Jerozolimy witała Chrystusa, słysząc z własnych ust Jego słowa znaczące, że «czas Jego nadszedł», sądził, że Chrystus zamierza stanąć na czele oddanej mu ludności ubogiej, w celu obalenia panującej władzy i ogłoszenia siebie królem. Ponieważ przewidywania jego nie sprawdziły się i Chrystus zdawał się przepuszczać najodpowiedniejszy moment, Judasz postanowił Go niejako sprokować; wydając w ręce siepaczy, zmusić do desperackiej obrony. Pocalunek, który złożył na ustach Mistrza, znaczyl tyle co: «Działaj! rozkazuj, a w obronie Twej staną jeżeli nie hufce aniołów, to w każdym razie cała ludność przedmieści. Zdobędziem stolicę i jutro ogłoszą Cię Królem żydów».

Inni znowu skłonni są przypuszczać, że z pośród grona uczniów jedynie Judasz rozumiał potrzebę ofiary życia Chrystusa w celu wzmocnienia Jego nauki, i że zdrada owa była rzeczą umówioną między Mistrzem a uczniem. Inni znowu jako motyw podają zemstę lub zazdrość.

Wszystkim tym tłumaczeniom, jakkolwiek niektóre mają pozory prawdopodobieństwa, można jednak zrobić zasadnicze zarzuty.

Mierząc rzeczy jedynie miarą rozumu ludzkiego, nie udało się dotychczas nikomu logicznie umotywić postępek Judasza, i wątpić należy, czy najprzenikliwszy bodaj komentator zdoła kiedykolwiek rozwiązać zagadkę.

iot.



POGADANKA

Tak już wiele pisałem na tem miejscu o nowych książkach, że wolno mi choć raz jeden, dla odmiany, zająć się książkami starymi...

«Stara» nazywa się dziś dla niejednego książka z przed lat kilkunastu — ba, z przed dziesięciu lub pięciu nawet; nie o takich wszakże książkach chcę mówić.

Odróżnić trzeba starożytność od starożytności, antykwaryusza od handlarza rzeczy używanych i zniszczonych.

U nas bierze się często jedno za drugie, ale to właśnie jest w tej sprawie błędem zasadniczym.

Przywykliśmy lekceważyć «nagryzione przez mółę szpargały»; wszelkie stare «książeczyska» i «painerzyska» wyrzucamy po dawnemu na strych lub do kurnika — niekiedy sprzedajemy je za cenę skórki zajęcej lub obierzyn kartoflanych żydkowi, który, w naiwności swej, wszystko kupuje...

Brzmi to napozór bajecznie, traci anegdotką lub satyrą z wieku XVIII — przypomina czasy biskupa Załuskiego, któremu szlachta pozwałała z wdzięcznością wyprzątać zaśmiecone staremi księgami pokoje, i Kraszewskiego, który, gromadząc polskie ryciny, mało miał z tem kłopotu; gdyż «dość było schylić się», aby ich zbierać całe naręcza — rozumie się zniszczonych, przez myszy poogryzanych i... obciętych (specjalność polska, antykwaryuszom całego świata znana).

Niestety, ta przeszłość bywa jeszcze aż nazbyt często — obecnością. Kto wątpi, niech czyta bardzo znamienne przedmowy, które do swoich katalogów pisywał ś. p. Gieysztor. Niech zapyta o losy zbiorów po-Lelewelowskich, wspaniałej księżnicy Celińskiego, biblioteki pozostałej po J. I. Kraszewskim i t. p.

Prawda, że przy tej przysłowiej «polskiej gospodarce» dobrze się obławiają przygodni amatorzy osobliwości, żywi się i tuczy horda żydowskich handlarzy starej bibuły, przezywających się «antykwaryuszami», zagraniczni zaś prawdziwi antykwaryusze wywożą od nas przez swych agentów *rarissima*, które potem swym berlińskim, paryskim, londyńskim i t. d. odbiorcom po bajecznych cenach sprzedają.

Za rzecz pewną przyjąć można, że o stopniu kulturalności danego społeczeństwa świadczy stopień szacunku, jakim ono otacza książkę wogóle, a książkę starą w szcze-

gólności. I w istocie, w każdym bez wyjątku ucywilizowanym kraju, księgarstwo i antykwarystwo rozkwitły w rozmiarach, o jakich my nawet pojęcia nie mamy.

Od dłuższego czasu Europę stara się prześcigać na tem polu Ameryka, i niektórzy z antykwaryuszów «starego świata» wysyłają za ocean więcej starych druków, rycin i rękopisów, niż ich sprzedać mogą na miejscu. Nawet nasze inkunabuly i druki z wieku XVII mają tam chętnych odbiorców, a białe kruki w rodzaju Biblii brzeskiej («Radziwiłłowskiej»), przez zbieraczy amerykańskich stale są poszukiwane i setkami dolarów płacone.

Wymowne a posępne światło rzuca na tę sprawę porównanie ilości i jakości naszych katalogów antykwaryjskich z takimiż katalogami zagranicznymi.

W Warszawie J. K. Gieysztor, jedyny antykwaryusz nazwy tej godny, wydawał jeden katalog na lat kilka, lecz przynajmniej był to katalog wypełniony dziełami znakomitemi, i dziś jeszcze czytanie go sprawia bibliofilowi przyjemność i... oskome. Obecnie, przy zwiększonej znacznie ludności i wzmożonym na wszystkich polach ruchu, jedyny również w Warszawie «Antykwaryjat polski» zdobywa się podobnie raz na lat kilka na katalog, lecz to jest właściwie tylko katalożek, podający przeważnie książki pospolite, bardzo zresztą systematycznie ułożone i dokładnie opisane — wśród których jednak z dziełami kompletnymi niepotrzebnie bywają mieszane defekty.

Okazuje się stąd, jak nikłym, jak żadnym prawie, jest u nas ruch w sferze antykwarystwa książkowego. Nie mówię o bardzo ożywionym handlu książkami używanymi u żydów, ten bowiem nie należy do właściwego przedmiotu mojej pogadanki.

Nieskończenie prześcignęło nas pod tym względem nawet Cesarstwo. Otrzymuję stamtąd po kilka katalogów antykwaryjskich na miesiąc, niekiedy na tydzień. Liczba katalogów przez niektóre firmy dotąd wydanych, dochodzi już do *pięćset*.

Bibliofilstwo, umiłowanie książki dla książki, to jest: dla pięknej szaty typograficznej, ładnej oprawy, rzadkości wydania i t. p., ten szlachetny sport, liczący gdzieindziej setki i tysiące zwolenników ze wszystkich sfer, począwszy od dworu monarszego, aż do poddasznej izdebki biednego zbieracza, oplacającego często kupno książki postem kilkudniowym — u nas prawie wcale nie istnieje. Gdzieindziej rzadki jest

inteligent nie posiadający biblioteki — u nas, do rzadkości liczy się taki, co ją posiada. Nawet większość naszych literatów, ludzi, którzy książki tworzą, mało ma do czynienia z książkami, zwłaszcza z książkami starymi, wszystkie ich bowiem potrzeby umysłowe zaspokajają «nowości».

I magnateria nasza niedostatecznie popiera tę ważną gałąź umysłowości narodowej. Poza wspaniałymi zbiorami ordynacji hrabiów Krasieńskich i Zamojskich, piękne biblioteki posiadają (lecz czy i powiększają?): baron Kronenberg, książę Czetwertyński i hr. Przeździecki. O innych magnatach mało się pod tym względem słyszy, albo nie słyszy się zgoła.

Mówię o Warszawie i Królestwie — w innych dzielnicach dzieje się niewiele lepiej — o ile nie dzieje się gorzej jeszcze. Co najsmutniejsza, zamiast postępu, widać tu jakby cofanie się. Kilka naprzykład wielkich zbiorów książek, rękopisów i rycin, które gromadzili magnaci polscy w wieku XVIII, za naszych czasów poszło w rozsypkę i dostało się zagranicznym przeważnie antykwaryuszom.

Objaw, wstydzący dla każdego społeczeństwa, wśród polaków jest karygodnym i wprost — niepojętym. Przechwalamy się na każdym kroku swym patriotyzmem — a jakże z patriotyzmem, to jest z miłością ojczyzny i rzeczy ojczyźstych, może iść w parze lekceważenie tego, co jest najszlachetniejszą, najbardziej uduchowioną i najwięcej pożytku przynoszącą pamiątką ojczyźstego przeszłości?...

Istnieje nieliczny, ale tem godniejszy szacunku zastęp prawdziwych, mądrych patriotów, którzy postawili sobie za cel chronić od zagłady stare, czcigodne druki, rękopisy i ryciny polskie. Kiedyś nazwiska tych konserwatorów przeszłości do złotej księgi wpisze społeczeństwo. Dzięki im, nie tylko ocalają się szczupłe resztki polskich zabytków bibliograficznych, przez wandalizm przodków gorzej, niż żubry białowieskie, zniszczonych, — lecz nadto czynią się odkrycia, bogacące literaturę, historję i wogóle umysłowość polską. Dodajmy, że ci ludzie są po większej części niezamożni, i tylko ofiarą osobistych wygód swe szlachetne dzieło podtrzymują.

Jakaż to nauka dla tych, których los środkami działania obficie wyposażyli!

Wiktor Gomulicki

T E R O R

Powieść historyczna z czasów rewolucji francuskiej

Po uspokojeniu przyszedł Cheval do kawiarni *Christien*, a opuścił ją z burzą w mózgu. Jak w kipiącym garnku kotłowało się w biednej głowie piekarza, który czerpał dotąd znajomość ludzi z gazetek, odezw, z broszurek rewolucyjnych, szumiących wielkimi, szlachetnymi hasłami. Po raz pierwszy w życiu zbliżył się osobiście do świeczników patriotyzmu.

Także to wyglądali «olbrzymi rewolucji»? Marat, opętany manią zabójstwa, Robespierre podstępny tełórz, Danton rozpustnik i łapownik, Saint-Just bezlitosne narzędzie mściwego mistrza, zyrondyści arystokraci.

Znal ich przecież Tallien, ich kolega, lepiej od niego.

A on sam, Tallien? Smakosz, żarłok, lubieżnik, cynik, uczący go, że wolność powinna zabijać, a mądrość patriotyczna kraść.

Wszystkie jego pojęcia o rewolucji, o czystości agitatorów ludowych, o świętości sankiulotyzmu uległy silnemu wstrząśnieniu. Kto kłamał: czy jego szczera wiara w szlachetne zamiary wodzów ludu, czy cynizm Talliena?

Żywi nie umieli uspokoić jego wątpliwości; udał się po pociechę do umarłych.

Na cmentarzu świętej Magdaleny spoczywały prochy jego rodziców.

Długo stał z głową zwieszoną nad ubogą mogiłą bez kraty, bez pomnika, odtwarzając w duszy portrety uczciwego ojca, dobrej matki, przypominając sobie sercem ich nauki: nie kradnij, nie krzywdź bliźniego, nie zabijaj, bądź zawsze uczciwym, nie zazdrość nikomu niczego, albowiem będziesz odpowiadał za grzech, za zbrodnię przed Sądem Najwyższym.

Prawdaż to?

Swistki rewolucyjne, broszurki kawiarnianych filozofów uczyły go lekceważyć chrześcijaństwo, gardzić katolicyzmem i jego sługami, wszczepiały w jego serce nienawiść do religji, która «wskazuje nędzarzowi niebo, zamiast go karmić na ziemi». Niema Boga, jest tylko natura; spłowiła, zbladła wszelka wiara, miejsce jej zajął nieomylny rozum...

Jako prawowierny sankiulota był piekarz «filozofem», wyznawcą mądrości encyklopedystycznej, którą znał tylko z jaskrawych strzępów, podawanych ludowi przez podrzędnych gazeciarczyków, przez Voltaire'ów ulicy.

Po cóż więc przyszedł do prochów rodziców? Dusza przecież jest przesądem, zabobonem, kłamstwem, istnienie ludzkie kończy się z ostatniem tchnieniem; z chwila, gdy śmierć gasi życie, zrywa się nie między żywymi a umarłymi. Cóż mu garść prochu może powiedzieć?

Kiedy tak stał nad ubogą mogiłą, skupiony w sobie, pogrążony w smutnych myślach, zdawało mu się, że idzie z niej ku niemu cichy, dobry szept matki i ten cichy, dobry szept matki przenikał do jego serca: nie płam sumienia grzechem, nie zakłócaj spokoju naszego grobu... I widział się małym chłopcem, który,

wróciwszy ze szkoły, tulił się do kolan rodzicielki i spowiadał się jej z wrażeń dnia, z drobnych wrażeń dziecka. I dziwnie dobroczynne ciepło owiało jego serce.

— Nie zakłóce spokoju waszego grobu! — wyrzekł z cicha.

Cheiał się modlić—nie umiał, zapomniał. Ukląkł, dotknął ustami wilgotnej mogiły.

— Nie obawiajcie się o mnie, sumienia nie splamie podłością...

Podniósł się, wychodził wolnym krokiem z cmentarza, oglądając się na grób rodziców.

Już zbliżał się do bramy, kiedy jego uwagę zwrócił wysokiego wzrostu, atletycznych kształtów mężczyzna, odziany w czarny płaszcz. Stał nad świeżą mogiłą, pokrytą wieńcami i kwiatami. Poteźną pięść wyciągnął ku niebu, jak gdyby mu groził... Jego szeroka, nalana, gminnie szpetna, śladami ospy podziobana twarz, zeszpecona jeszcze więcej tatarskim nosem, przekrzywiała kurecze bolesne.

Ten człowiek cierpiał, zmiażdżony bezsilnością życia w obliczu śmierci...

Cheval poznał tego olbrzyma. Któżby nie poznał w Paryżu ryczącego lwa rewolucji? Jerzy-Jakób Danton rozpaczał nad smutnym grobem swojej ukośkanej żony...

Smutną była mogiła, nad którą stał wielki dra pieznik rewolucji, twórca rzezi wrzesniowej w więzieniach. Spoczywała w niej młoda, dobra, pobożna kobieta, zabita straszliwą sławą męża.

Żarliwą rojalistkę, wierną katoliczkę i dziewczynę czystych obyczajów sprzegła miłość z demagogiem, ateuszem i lubieżnikiem.

Z chwila, gdy Danton stanął na czele ludu paryskiego, lała się krew śladami jego. Ta krew dławila jego żonę, wysysała z niej sily żywotne. Pani Antoinetta-Gabrjela Danton weszła nazajutrz po zamachu dziesiątego wrzesnia do pałacu ministerstwa sprawiedliwości, młoda, kwitnąca kobieta, a wyszła z niego w kilka miesięcy potem — cieniem.

Ambicje pani Roland nie skazyły jej pięknej duszy. Zwiędła, skonała cicho, bez skargi, jak wiednie i kona lilja, stoczona przez ukrytego w jej kielichu szpetnego robaka.

Ale w grobie mówiła: «tyś mnie zabił, ty... twoje namiętności zgasily jasny płomień mojego młodego życia...»

Danton słyszał skargę umarłej żony, słyszał ją w swoim sercu, w swoim sumieniu — i szalenie cierpiał...

Mimowoli uchylił Cheval czapki przed bólem człowieka, który wspiał się na bólu tysięcy, kroci serce na najwyższe szczyty społeczne.

Danton spojrział—zdziwił się—i podziękował ukłonem za objaw szacunku.

Przed samą bramą klęczala obok starej mogiły młoda dziewczyna. Modliła się, zegnała, obejmowała krzyż żelazny.

Z trwożą obejrzał się Cheval dokoła. Gdyby jakiś szczekacz klubowy, lub dygnitarz sekcyjny, pochwycił Cecylję Leroi na gorącym uczynku pobożności, zadenucjowałby ją niewątpliwie o arystokratyzm. Tylko arystokraci przyznają się jawnie, w biały dzień, do katolicyzmu.

WACŁAW GAŚIOROWSKI

SZWOLEŻEROWIE GWARDJI

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

(57)

I pół czerwca zeszło na wyczekiwaniu, na niepewności, na trwodze, na chwytaniu lada pogłoski za niezbitą prawdę, na plątaniu się w rozmaitych umysłnych i nieumysłnych fałszach, płynących z departamentu i podprefektur, na wzrastającej z godziny na godzinę niechęci ku Napoleonowi za to, że oczywiście na poniewierkę całe Księstwo wydał, i że o najszerdeczniej mu oddanych mieszkańcach z nad Czarnej Hańczy, Szeszupy, Szejmeny i Szyrwinty zgoła zapomniął.

Czola pochmurniały, krzaczaste brwi ściągaly się, na ustach gorzkie błakały się uśmiechy.

— Ani chybi pakt zawrze!—mówili jedni.

— I do Hiszpanji naszych odeśle!... — dodawali drudzy.

— Bo i farmazon!—wybuchali z pasją trzeci.

Kotlowało się po miasteczkach i zaściankach, to znów cichło raptownie i milkło tak, że zdało się, iż ludzie tu zapominali nie tylko o sprawach publicznych, ale i o ciężkim przednówku i o bogactwie wykłoszonych zbóż.

Tam jednak, gdzie w pobliżu dworek, chata, czy mieszczkańska kamieniczka miała pod swym dachem wasała kalekę, gdzie na przyźbie zasiadał dawny żołnierz ciężkie blizny na słońcu grzać, gdzie postukiwały drewniane kule, a na szarym kubraku, czy szlacheckiej bekieszy, krzyż błyszczał — tam nigdy nie cichł rozgwar, tam kupiono się, tam każda nowinę zwiastowano najpierw, tam jej nadawano koloryt, tam komentowano ją i oceniano.

Lecz autorytet tych dworów, chat i kamieniczek malał, znikał, rozwiewał się... Coraz mniej słuchano, coraz więcej mówiono, a jeżeli wciąż eks-żołnierzy szukano, to raczej, aby w osobach ich samemu Napoleonowi cierpkie słowo rzucić.

Weterani bronili się zazarcie, całym impetem stoczonych batalij uderzali w wąpiących, drwili ze strachów, rozpowiadali dziwy, jako Napoleonowi dość konia dosiąść, aby każda móg do nóg mu się pokłoniła; jako u niego w wojsku nie oficerowie, nie jenerałowie, nie marszałkowie, ale króle prawie wszyscy służyli... A gdy tych argumentów nie starczyło, to zgrzytali zębami, a do bitki z niedowiarkami parli. Mimo wszystkie te zabiegi, mimo całą weteranów gorącość — nieukontentowanie i nieufność rosły, wzmagaly się...

Położenie tych niedobitków bonapartowych zwycięstw, tych szczatków ludzkich, wyrwanych śmierci ofiarą dozgonnej niemocy lub kalectwa, tych nędzarzy, których jedyną nagrodą za poświęcenie była myśl, że służyli sprawie wielkiej, potężnej, a wodzowi wspinałemu, bohaterskiemu, niepokonanemu — stawało się nieznośnem. Oni tu rozkrzewili i wszczepili płonki napoleońskiego zapamiętania, oni jeszcze z ponad Adrijatyku imieniem Bonapartego każde pisanie zaczynali, oni w progi rodzinne przynieśli nowe bóstwo, nowe umiłowanie, nowe słońce, które miało po wsze czasy mroczne kąty rozproszyć, a ołowiane niebo na srebrnobłękit zamienić, oni nakoniec z całym męstwem i wiarą jakobińskie podnieśli hasła i rozrzucałi gruz szlacheckich tradycyj, szlacheckich przywilejów i szlacheckich uroszczeń.

I jeżeli nie dokonali poczętego dzieła, jeżeli nie stłumili przesądów i nie wytepili ich—to je ubezwładnili, zmusili do szanowania krzyża nawet na kubraku. Aż tu, niespodziewanie, gdy, według ich pojęcia, całe nareszcie miały sprawdzić się wróżby, gdy widzieli się w przededniu swego największego tryumfu—wokół powstawał bunt.

Wszystkie te jednak gorzkie rozprawy weteranów, razem wzięte, nie dorównały przejściom, na które był wystawiony równocześnie imé pan Andrzej Babecki, wachmistrz pułku szwoleżerów gwardji, zażywający urlopu w domu rodziców — w Wyłkowyszczkach.

Dwa miesiące już minęło właśnie, kiedy to pan Andrzej zarył konia przed gankiem piętrowego dworku i do nóg padł rodzicom. Uciecha była i radość, i łzy, i śmiechy, a dziwowisko takie, że całe miasteczko runęło pod siedzibę imé pana naddzierżawcy dóbr rządowych, a niektóre rozciekawione żydzięta to aż powpadały do pobliskiej Wyłkowyży z wielkiego tłoku a rwetesu.

Hej! dzień to był dla imé pana Andrzeja nielada. Ani pytaniem nastarczyć, ani uściskiem odpowiedzieć, a ot, śmiać się bodaj, a płakać, a bodaj rzyceć w głos. Toż już pod Kalwarją, kiedy mu chłop na drodze czapką się pokłonił, a bąknął po swojemu: «*Tegubbis págárbitus Jezus Chrystus*!» — to pan Andrzej kiwnął się tak na siodle, że o mało nie zleciał z alteracji, a co odpowiedzieć grzecznie: «*Antaméu aménajju Amén*» — nie mógł, bo mu grdykę coś zatkało. Aż dopiero w Wyłkowyszczkach! Co dworek, to znajomek, co chałupa, to swojak, co sklepik, toć sobie żydek pejsaty, hałaciasty, też nie cudzy. No, a dalej rodzina! Danieleszczuki, Lappy, Giejsztory, Sollohuby, ciotka Anna, wuj Dobkiewicz, proboszcz Kociell, burmistrz Jeziorkowski, pacholek Stałgajtys — ani zrachować.

Był to dzień. Konnych na wszystkie strony — do Majoryszek, do Pustopadziów, do Dworkieli, do Kumiaboli, do Bazyliszek, do Zaruszenia — wszędzie, nawet i do Szelw, i do Wokiszkieli, a choć kwasy były z Galakauszami i Budzionami, i do tych także. Zaczęło się walić dopiero bryk, kałamaszek, landar a najtyczanek. A potem, zapusty nie zapusty — stypa nie stypa — wesele nie wesele. W gościnnej komnacie jak nabił. Imé pan Andrzej pośrodku, na poręczy krzesła zaparty, w wielkim mundurze, legja na piersiach, wasy na dwa sznurki wykręczone, i powiadał. W komnacie jakby makiem zasiał — czasem kto westchnie, czasem zaklnie, czasem chlipnie albo-li sobie odchrzakuie, a czasem kielichem mocniej stuknie — a zresztą cisza. Powiadał imé pan Andrzej, ot, jak było, poprostu, co się należało, jako wyszli w siódmym roku, jako w Hiszpanji wojowali, jako potem austriacką odprawili potrzebę i jako znów za Pireneje wrócili, i jako teraz idą całym pułkiem na Poznań.

Nie był imé pan Andrzej ani kolorysta, ani mownym w słowie — co widział, mówił, a niczemu nie do dawał ani wagi szczególniejszej, ani zajmować chciał zebranych powieściami, bo mu samemu do pytań było pilno. Ale gdzie!...

Okrutnie w Wyłkowyszczkach lud był na słuchanie takie ciekawy. Co imé pan Andrzej wstanie, co tehu mu zbraknie, albo i w gardle obeschnie, to mu ledwie powietrza chwycić pozwolą. Kubek mu podsuną i «jeszcze» proszą.

Panu Andrzejowi aż pot cieknie — już sam nie wie, coby więcej... Naprózno! «Mów jeszcze o Wagramie!» — podpowie ktoś z boku. A gromada jeno przytwierdzi i napomni: «akuratnie od początku!» Nie ma rady! Imé pan Andrzej mówi dalej. Mówi! A ro-

dzic chodzą między gośćmi, nosem w kraciatą chustę trąbi, a co spojrzę na syna, to mu policzki na banie wystrychają! Puszy się imć pan naddzierżawca—jak się nie puszyć! Pani Babecka zaś uwija się wokół, do kuchni zabiega, a upatrzy sposobność, to do syna się przysunie, chociaż ręką go muśnie po mundurze, a szepnie: «Jędrulek!» Toć nawet Filipinka, siostrerka, co to u niej i przycinka nie kupić i piolunu nie szukać, a przysunęła się do brata, a wzdycha—osobliwie, kiedy pod Somo-Sierra tyła kawalerów legło! I pewno, że co poczciwszych.

I powiadał tak imć pan Andrzej aż do późnej nocy. I nazajutrz już na południe najstarszy z Danieleszczuków, co to i Dubienkę znał i Puławskiego pamiętał, na snop siana w wasagu kazał się wsadzić, i choć od lat dziesiątka z domu się nie ruszał, a przyjechał i znów kazał powiadać sobie. Z tym było ciężej, bo stary miał swoje patrzyenie na wojskową sztukę, a sam przecież kapralował w artylerji litewskiej, gdzie Sapięha mu kapitanował, a Widmont porucznikczył — ale, po trochu, i Danieleszczuk się rozgrzał i o racjach dawnych przepomniał, i jeno tabakierką dygotał, a ustami bezzębnemi kłapał.

DCN

EDWIN BORMANN

DZIWNA HISTORJA

W jednej z najbardziej eleganckich miejscowości kąpielowych w Niemczech północnych sezon był w całej pełni. Przyjezdnych było mnóstwo, największe ożywienie panowało jednak w «Grand Hotel d'Aegir», dzięki przedewszystkiem rumuńskiej baronowej Marynesku, która od paru tygodni była gwiazdą *table d'hôte* i zabaw wieczornych.

Młoda, elegancka, pełna dowcipu, baronowa płynnie mówiła po francusku, po niemiecku i po angielsku, znała wszystkie stolice europejskie: Wiedeń, Paryż, Londyn. Gdy opowiadała o strasznej śmierci męża swego, barona Marynesku, którego tłuszcza rozjuszona podczas pewnej ruchawki agrarnej literalnie rozszarpała na sztuki (ona w 21 roku została wdową), niejednego słuchacza do łez potrafiła rozczulić. Prócz tego baronowa odznaczała się niepospolitym talentem muzycznym. Zwykle wieczorem o godzinie dziesiątej, gdy rozmowa poczynała rwać się i nastrój ogólny słabł, baronowa siadała do fortepianu, głosem dźwięcznym bez afekcji zaśpiewała którąś z pieśni Schuberta, potem balladę Lűwego, z kolei pełną ognia arję Carmeny, słodką pieśń Mignony Ambroisa Thomasa, na zakończenie zaś ludową piosnkę angielską, lub szansonetkę francuską. Wszyscy bez wyjątku zachwyceni byli baronową, najbardziej zaś gospodarz hotelu. Nie dziw. Od czasu jak baronowa raczyła zamieszkać pod jego dachem, hotel był przepelniony, prócz tego z innych pensjonatów na obiad i na wieczerzę przychodziło mnóstwo osób, by tylko skorzystać z towarzystwa egzotycznej baronowej. W liczbie stałych gości hotelu «pod Aegirem» bywał także dyrektor kąpielowy, kawaler, lat średnich, który szczególnymi względami otaczał baronową.

Pewnego wieczora, gdy towarzystwo wstało od stołu i, podzielone na grupy w obszernym salonie hotelowym, wesolo gwarzyło, baronowa nagle spytała dyrektora, który, jak zwykle, obok niej usiadł i prawił jej komplementy:

— Proszę pana, czy tu u was rozdział między kąpielą męską a żeńską rzeczywiście tak jest przestrzegany, jak o tem pisze przewodnik kąpielowy, i jak dziś jeszcze służba mię zapewniała?

— O tak, łaskawa pani, rozdział jest najzupełniejszy, tem się oddawna szczyci nasza miejscowość kąpielowa i te zasady na przyszłość zamierzamy najściślej przestrzegać. Pas neutralny między kąpielą męską a damską wynosi nie mniej kilometra.

— Co do mnie — ciągnęła rumunka — umyślnie unikam kąpeli francuskich, gdzie obydwie płcie jak najbliżej z sobą obcuje. Na tym punkcie jestem bardzo zacofana.

— Alboż to zacofaniem nazwać można? W każdym razie cieszy mię jednak niezmiernie, że pani obyczajom panującym w naszej miejscowości nie chyba nie zarzuci.

— Tak, o ileby rzeczywistość zgadzała się z tem, co obiecuje «Przewodnik kąpielowy» i co pan przed chwilą tak uroczyście potwierdził. Proszę mi wytłómaczyć, jakim sposobem, dziś podczas rannej kąpeli, o jakieś kilkanaście kroków odemnie wychyliła się z wody postać męska?

Dyrektor uśmiechnął się i oburzenie.

— To niemożliwe, pani baronowo, pani się myli stanowczo!

— Chyba nie przypuszcza pan, że niezdolna jestem o kilka kroków odróżnić kobiety od mężczyzny, zwłaszcza jeżeli mężczyzna ten posiada tak wspaniałą brodę, jak w danym razie było.

Rumunka umyślnie ostatnich kilka frazesów wypowiedziała głosem podniosłym, tak, że cała sala umilkła i z zaciekawieniem słuchała. Dyrektor naprawdę się zmieszał. Przyrzekał, że najsroźsze przeprowadzi śledztwo, że to się nigdy więcej nie powtórzy.

— Mniejsza zresztą o mnie, prawda figlarnie baronowa, byłam przecie zamężną i w moim wieku...

— Na Boga! Niechże pani o wieku nie mówi, licząc za ledwo 24 lata.

— Mniejsza z tem; chciałam jedynie powiedzieć, że kobiety zamężnej podobny wypadek nie wyprowadzi jeszcze z równowagi. Ale cóż na to powiedzą nasze młode panny? Może która z pań również widziała zuchwałca?

Zainteresowanie wypadkiem wzrosło, pytania krzyżowały się, lecz żadna z pań nie widziała owego tajemniczego natręta.

— Ha! — zauważała baronowa — widocznie był to więc san bożek Aegir, który mi się ukazał. Nie mówmy więcej o tem.

Poczem siadła do fortepianu i zanuciła jakąś figlarną szansonetkę. Wieczór ten, jak wszystkie poprzednie, skończył się wesolo, w całkowitej harmonji.

Podczas obiadu dnia następnego, dyrektor zapewniał swą piękną sasiadkę, że wypytał całą służbę kąpielową, żadna z kobiet nie widziała jednak owego tajemniczego mężczyzny.

W każdym razie uczynił on wszystko, co było w jego mocy, wydał jak najsurowsze rozkazy i ze spokojnem sumieniem zapewnić może, że wypadek podobny do wczorajszego już się nie powtórzy.

Baronowa uśmiechnęła się i wskazała na grupę pań, które w pobliżu coś tajemniczo między sobą szeptały.

— O czem to panie tak żywo rozmawiają? Przepraszam, może sekret?

— To my raczej panią przeprosić musimy — odparła pani prezesowa, matka trzech pięknych cór na wydaniu — wczoraj zaprzeczaliśmy pani, dziś zrana zaś córki moje oraz dwie hrabianki v. Rottenau, niestety, to samo zrobiły spostrzeżenie, co pani. Natręt do tego stopnia był zuchwały, że się ważył dziewczętom ręką posyłać całusy.

Wobec takiej wiadomości dyrektor zaniepokoił się rzeczywiście.

— To jednak dziwne — odparła baronowa — kąpałam się dziś jednocześnie z córeczkami pani, przyznać jednak muszę, że nic podejrzanego nie zauważyłam. Skądże ukazał się ów nieznajomy?

— Wychylił się on dwa razy tuż w pobliżu z fal, potem zanurzył się i jużśmy go więcej nie widziały — odpowiedziało naraz aż pięć srebrnych głosików.

— *Mon Dieu!* — zawołał dyrektor — ależ przestrzeń od kąpeli męskiej wynosi przeszło tysiąc metrów, najlepszy nurek tak długo pod wodą wytrzymać nie zdoła.

— Jeżeli to się powtórzy — zauważyła prezesowa — ani jedna przyzwoita panna nie odważy się wejść do kąpeli.

— Ale na miłość Boga, niech się pani uspokoi! — zapewniał drżącym głosem dyrektor. — Rozdam niezwłocznie wszystkim kobietom służącym kauczukowe laski, niech się natręt wystrzeżają!

Nie pomogły zapewnienia. Humory były skwaszone; nastrój nie poprawił się wieczorem. Baronowa zanuciła jakąś piosnkę, niebawem jednak wstała od fortepianu i pod pozorem bólu głowy udała się do swego pokoju. Salon opróżnił się wcześniej niż zwykle. Dyrektor był zrozpaczony, właściciel hotelu sekundował mu z miną grobową.

Mimo wszelkie środki ostrożności, następnego poranku ów dziwny nurek brodaty ukazał się ponownie na oczach kilkuset kobiet kąpiących się. Zuchwałość swą posunął nawet do tego stopnia, że śmiało napastował młodszą żonę asesora, poczem znikł bez śladu w falach.

Nie dziwnego, że dnia następnego żadna z pań nie chciała wejść do kąpieli. Ładne ruszałeczki, z minkami zafrasowanymi spacerowały wzdłuż wybrzeża, spoglądając tęskno na morze, które wabić się zdawało łagodnym szumem swych chłodnych fal. Kilka bardziej odważnych pań, w ich liczbie także baronowa, zdecydowały się nareszcie spróbować szczęścia. Nie minęło jednak kwadransa, gdy z wnętrza jednego z wózków rozległ się krzyk przeraźliwy; w tej samej chwili panie stojące na brzegu ujrzały, jak postać brodata zeskokczyła ze stopni wózka i zanurzyła się w wodzie.

Kobiety kąpielowe rzuciły się w pogoń, wzywając kijami, nie zdążyły jednak dobiec do miejsca wypadku, gdy z sąsiedniego wózka, w którym znajdowała się baronowa, usyszano krzyk rozzwierający. Zaniechano pogoni, śpiesząc na pomoc baronowej. Znaleziono ją zemdloną.

Dopiero w hotelu odzyskała przytomność. Na obiedzie nie ukazała się weale. Gdy jej dyrektor złożył następnie wizytę, by dowiedzieć się o zdrowiu, spotkała go z miną lodowatą.

— Panie dyrektorze — oświadczyła sucho rumunka, — jakkolwiek opłaciłam pokój mój naprzód za dwa miesiące, wolę ponieść tę stratę. Wyjeżdżam natychmiast, jak tylko nerwy moje nieco się uspokoją.

— Wiele i pan! Pani też nas opuszcza! — jęknął nieszczęśliwy dyrektor. — Wszyscy w hotelu pakują kufry, wszyscy mówią o wyjeździe... Coż mam począć?

— Ale bo też porządku tu niema za grosz złamany! — mruknęła niechętnie, następnie zaś dodała po krótkim namyśle:

— Nie przeczę, polubiłam wasz cudny zakątek ciężko mi się rozstać, i panu nie chciałabym robić przykrości. Przychodzi mi do głowy świetna myśl. Co pan sądzi, żeby sprrowadzić zrecznego detektywa?...

Dyrektor uśmiechnął się niedowierzająco.

— Nie chce pan?.. A więc żegnam. Pojutrze wyjeżdżam!

— O! o, o, o! niech pani tego nie robi. Pani baronowo! Słowo pani jest dla mnie rozkazem. Natychmiast zwróć się do pierwszorzędnego biura berlińskiego. Pojutrze najdalej będzie tu agent.

— Czy pan miał kiedykolwiek do czynienia z takim biurem? Bo ogłoszeniom w dziennikach nie zawsze wierzyć można. Jeżeli nie — mogłabym panu służyć adresem. Detektyw, którego mam na widoku, biura nie posiada, pracuje w pojedynkę, co zresztą daleko bardziej jest dyskretne. Żebym panu opowiedziała historję, w jaki sposób zwrócił mi w zeszłym roku skradzione kolje brylantowe, nie wahałby się pan ani chwili z wyborem.

— A ileby ta sprawa kosztowała? — spytał przezorny dyrektor.

— O ile pamiętam, płaciłam mu za wydatki po sto marek dziennie, prócz tego po skończonej pomyślnie sprawie 500 marek.

Dyrektor do krwi przygryzł wargi, lecz posłusznie oświadczył:

— Natychmiast pisze do niego.

— A tymczasem połowa gości się rozjeżdża. Nie, dyrektorze, tu niema czasu na korespondencje. Niech pan telegrafuje niezwłocznie. Oto papier i pióro. Zresztą widzę, że ręka pańska bardziej drży od mojej. Pomogę panu napisać.

Poranku następnego przyjechał pociągiem kurjerskim detektyw berliński. W kilku słowach zgodził się na proponowane honorarium i przyrzekł, że zrobi wszystko, co w jego mocy.

Aby okazać wdzięczność swą, baronowa, zebrawszy się na odwagę, pierwsza weszła dziś do kąpieli; kilka znajomych pań postanowiło jej towarzyszyć. Detektyw stał opodal na brzegu. Wzrok sokoli utkwiał w przestrzeni morskiej.

Poranek upłynął spokojnie. Podczas obiadu nastrój ogólny znacznie się poprawił.

Nazajutrz kilkanaście pań, z baronową na czele, udało się do kąpieli. Nic nie zakłóciło spokoju — to też po upływie kilku dni liczba kąpiących się znowu była normalna. Wieczory w hotelu znowu były rozkoszne, humory u wszystkich wesołe.

Detektyw, który również zamieszkał w hotelu, okazał się jako człowiek bardzo wykształcony, światowy. Mówił kilkoma językami, umiał niezwykle interesująco opowiadać.

Dyrektor był bardzo zadowolony z takiego rezultatu, — z drugiej strony jednak rachował — a rachunek był niezmiernie łatwy — że go spokój tego jednego tygodnia kosztował okragle 800 marek.

Detektyw wyraził żal, że nie znalazł tu poważniejszej roboty; dał do zrozumienia, że uważa wszystko za halucynację; mruknął coś o hysterji... Nie dziwnego, że dyrektor dnia dziewiątego zrobił mu bardzo ostrożnie propozycję, by z powrotem wyniósł się tam, skąd przybył.

Detektyw spokojnie schował dziewiąty banknot, podziękował dyrektorowi, ścisnął mu na pożegnanie dłoń i oświadczył, że wyjeżdża nazajutrz rannym pociągiem o godzinie dziesiątej.

*

Tak się też stało. O godzinie dziewiątej detektyw pożegnał baronowę, która właśnie szła ku wybrzeżu, zjadł śniadanie i udał się w stronę stacji kolejowej.

Ledwo zdążył usiąść wygodnie w przedziale pierwszej klasy, gdy — na trzy minuty przed odejściem pociągu — zrobił się ruch niezwykle na platformie. Detektyw wyjrzał przez okno i spostrzegł dyrektora, który nadbiegł bez kapelusza, czerwony, zdyszany.

— Wybawco! Najdroższy! — wołał dyrektor. Zlituj się, wracaj! Pozostań! Zbrodniarz znowu się objawił.

Detektyw porwał walizkę i w mgnieniu oka wyskoczył z wagonu. Nie tracąc czasu obydwaj udali się w stronę wybrzeża. W drodze dyrektor opowiadał, jak pośród kąpiących się pań, nagle znowu ukazała się postać nieznanego brodatca; na ten raz miał on wygląd groźny, nad głową wywijał kijem kauczukowym.

Dyrektor kończył opowieść swą obietnicą:

Nie pięćset... tysiąc marek zapłacimy panu, byle się udało nareszcie przyłapać nieponia!

Następnego dnia detektyw znowu stał na swym postawunku poranek upłynął spokojnie. Za zgodą pań wywieziono go nawet w jednym z wózków na morze, aby z bliska mógł obserwować.

W godzinach, gdy się nie kąpano, niezamordowany detektyw wypytywał całą ludność miejscową, oraz służbę kąpielową. Kazał sobie dokładnie opisać wygląd nieznanego. Chodził, szperał, szukał, lecz obiecanych tysiąca marek nie udało mu się zarobić.

Tymczasem co wieczora dyrektor wręczał mu banknot stumarkowy, który detektyw chował z równym spokojem; o wyjeździe ani się zająknął. Widocznie podobało mu się tu. Wieczorami śpiewał duety z baronową.

Po upływie miesiąca urządzono przedstawienie amatorskie. Dyrektor przeklinał w duchu, lecz cierpiał.

Takim sposobem upłynął sezon kąpielowy. Dwa miesiące trwał pobyt detektywa, który nie wprowadzić nie wskórał, bez którego jednak obejść się nie można było.

Jesień zbliżała się, goście się rozjeżdżali... W połowie września wyjechała baronowa. Dnia następnego pożegnał też detektyw dyrektora, ofiarując na rok przyszły swe usługi. Dyrektor odetchnął.

*

Było to w sobotę. W niedzielę wieczorem, w jednej z najbardziej eleganckich restauracji berlińskich siedziała młoda pieszczka.

— Mnie kosztowała cała ta sprawa przeszło dwa tysiące marek — szepnęła młoda kobieta. — Jakże twoje finanse, mój drogi?..

— Oh! ja żyłem bardzo oszczędnie. Z zarobionych sześciu tysięcy pięć pozostało w kasie... A broda ci nie rozmiękla w wodzie? A dużo też natykałaś się słonej wody morskiej, mój skarbie złoty?

— Ja?... Ani kropli! Przecież przez dwa lata występowałam w cyrku jako «piękna Meluzyna».

Z niem. przeł. *tt.*



STAN RACHUNKÓW BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

Dnia 28 Lutego 1909 r.

STAN CZYNNY.	W instytucji centralnej.	W oddziałach Banku.	OGÓŁEM.
I. Gotowizna w kasie.	566,882 93	628,747 39	1,195,630 32
II. Rachunki bieżące:			
1) w Banku Państwa, jego kantorach i oddziałach.	1,153,895 60	670,927 43	1,824,823 03
2) w prywatnych instytucjach bankowych.	— —	— —	— —
III. Skup weksli opatrzonych najmniej dwoma podpisami	11,710,205 61	12,065,019 01	23,775,224 62
IV. Skup sola-weksli mających zabezpieczenie:			
1) w terminowych zobow. handlowych.	998,950 —	— —	998,950 —
2) na mieszkalnych murowanych domach w Warszawie, oraz zakład. i fabrykach.	— —	— —	— —
V. Weksle do inkasa.	1,779,893 88	810,548 42	2,590,442 30
VI. Skup papierów publ. wylos. i kup. bież.	78,519 33	35,910 14	114,429 47
VII. Terminowe pożyczki na zastaw:			
1) państw. i przez Rząd poręcz. pap. publ.	108,096 —	59,023 —	167,119 —
2) listów zastawnych i obligacyj przez Rząd nieporęczonych.	79,995 —	13,490 —	93,485 —
3) udziałów i akcyj.	116,203 —	48,336 —	164,539 —
VIII. Bezterminowe («on call») pożyczki na zastaw:			
1) państw. i przez Rząd poręcz. pap. publ.	1,858,983 86	700,236 56	2,559,220 42
2) listów zastawnych i obligacyj przez Rząd nieporęczonych.	1,673,269 69	1,251,023 33	2,924,293 02
3) udziałów i akcyj.	1,237,855 36	1,366,717 04	2,604,572 40
IX. Papiery publiczne własne:			
1) państwowe i przez Rząd poręczone.	194,300 02	139,598 61	333,898 63
2) listy zast. i obligacje hipotecz. zabezp.	195,461 58	227,490 13	422,951 71
3) udziały, akcje i oblig. przez Rząd niepor. z wyjątkiem oblig. hypot. zabezp.	16,034 —	13,605 60	29,639 60
X. Pap. publ. nabyte z Funduszu Rezerwowego:			
1) państwowe i przez Rząd poręczone.	2,312,654 55	— —	2,312,654 55
2) listy zast. i oblig. hipotecz. zabezp.	3,613,847 11	— —	3,613,847 11
Xa. Papiery publ. Kasy Przewozn. i Pomocy.	621,645 53	— —	621,645 53
XI. Trafy i weksle na zagranicę, oraz monety zagraniczne, nabyte na rachunek własny.	75,092 36	98,971 03	174,063 39
XII. Korespondenci:			
1) pozostałości na «ich» rachunkach («loro»):			
A. należności zabezpieczone:			
a) pap. publ. przez Rząd poręczon.	95,602 82	187,748 89	283,351 71
b) » » » nieporęcz.	2,892,807 73	1,422,515 43	4,315,323 16
c) towarami.	696,780 90	340,715 87	1,037,495 77
d) termin. zobowiązan. handlowymi.	17,642,941 90	5,131,090 06	22,774,031 96
B. pozostał. niepokryte z bieżących dyspozycy korespondentów zamiejscowych.	4,181,055 69	2,180,806 33	6,361,861 02
C. kredyty in blanco	1,914,970 62	3,126,480 51	5,041,450 13
2) pozostał. na rachunek Banku («nostro»):			
A. sumy do dyspozycy Banku:			
a) lokow. w pierwsz. domach bankier. celem czasowego oprocentowania	216,729 53	— —	216,729 53
b) na rach. bież. u korespondentów	1,684,573 16	1,088,578 88	2,773,151 04
B. weksle do zainkas. u korespondentów.	403,169 77	1,481,616 52	1,884,785 29
XIII. Rachunek z oddziałami Banku.	14,673,023 76	278,976 44	14,952,000 20
XIV. Weksle protestowane	82,616 06	22,975 42	105,591 48
XV. Wydatki bieżące za 1908 r.	402,689 73	499,356 56	902,046 29
» » » 1909 r.	68,616 58	84,133 07	152,749 65
XVI. Wydatki zwrotne	53,891 76	7,474 84	61,366 60
XVII. Nieruchomości	485,936 53	420,188 05	906,124 58
XVIII. Rachunki przechodnie	1,033,305 93	781,676 77	1,814,982 70
	74,920,497 88	35,183,977 33	110,104,475 21
STAN BIERNY.			
I. Kapitał zakładowy	12,000,000 —	— —	12,000,000 —
II. Fundusz Rezerwowy	5,926,699 56	— —	5,926,699 56
III. Kasa Przewozności i Pomocy	748,086 29	— —	748,086 29
IV. Wkłady:			
1) na rach. przekaz.: a) za okazaniem.	6,931,185 69	4,496,463 69	11,427,649 38
b) za 5-dniow. wypow.	6,135,737 58	65,541 89	6,201,279 47
2) kapitały na lokacji: a) bezterminowe	2,407,271 65	180,892 —	2,588,163 65
b) terminowe	9,111,919 07	3,241,722 83	12,353,641 90
V. Weksle redyskont. w Banku Państwa	1,059,679 20	417,508 22	1,477,187 42
VI. Zastaw papierów publicznych	— —	— —	— —
VII. Korespondenci:			
1) pozost. na «ich» rachunkach («loro»):			
a) sumy do dyspozycy korespondentów	22,105,444 38	8,621,496 91	30,726,941 29
b) weksle do zainkasowania	1,131,984 41	890,162 52	2,022,146 93
2) pozostałości na rachunkach Banku («nostro»):			
sumy należne od Banku.	349,452 21	164,132 55	513,584 76
VIII. Rachunek z oddziałami Banku	267,245 39	14,725,951 17	14,993,196 56
IX. Dywidenda od akcyj Banku niepodniesiona.	9,158 —	— —	9,158 —
X. Procenty przypadające do zapł. od wkładów	117,892 66	52,418 06	170,310 72
XI. Procenty, prowizje i komisowe za 1908 r.	1,341,897 34	1,421,264 36	2,763,161 70
» » » 1909 r.	94,007 86	164,514 84	258,522 70
XII. Rachunki przechodnie	5,182,836 59	741,908 29	5,924,744 88
	74,920,497 88	35,183,977 33	110,104,475 21

TOWARZYSTWO ŚW. WINCENTEGO & PAULO, pragnąc ulżyć wielkiej nędzy, jaka panuje wśród ubogiej ludności katolickiej, zwraca się o pomoc do Czytelników «Kraju»: pracodawców prosi o danie pracy ubogim; prosi dla nich o udzielenie zbywającego ubrania; prosi o ofiary na założenie żłobków dzieciennych. Datki w pieniądzu lub w naturze upraszamy przesyłać do Biura Towarzystwa (ul. i rota 11, w Petersburgu).

WSZELKIE OFIARY

na rzecz ubogich, wspieranych przez Tow. św. Wincentego & Paulo, przyjmuje Administracja «Kraju».

Tow. św. WINCENTEGO & PAULO poleca następujące osoby, poszukujące pracy:

1. Jako portier (szwajcar), lokaj, posługujący przy kantorze i t. p., człowiek trzeźwy, rzetelny, ze świadectwami. Piotr Nomejko. Now. Derewnia, Czernaja Rzecka 39, m. 9
2. Jako pisarz i t. p., przyjmie każde zajęcie. Ignacy Malachowski, lat 35, Łęgowska ulica 39, m. 7.
3. Piotra Brzdzińskiego. Ma żonę i czworo drobnych dzieci — 8, 6, 3 i 1 roku. Jest dobry majster: robi eleganckie walizki, koszyki, meble, wózki dziecięce, krzesła dla chorych. Z powodu zimowych miesięcy nie ma obstałunków i cierpi nędzę. Ul. 2-ga rota 10, m. 9.
4. Ryzgiał, Czubarów zaniek 2, m. 124, jako tapicer.
5. Podrygala, Zwłoniogrodzka ul. 26, m. 26, pracował w fabryce posadzek mozaikowych.
6. Jako ślusarz (tokarz), bez pracy z powodu bezrobocia na Baltyckiej fabryce, Wincenty Paćiej, Petersburgska str., Bolszaja Koltowska 9 13, m. 5.
7. Jako uczeń kupański, Leon Paćiej, 11 lat, syn poprzedniego.
8. Jako uczeń aptekarski, kupański, pisarz i t. p., skończył 4 kl. w szkole św. Katarzyny. Edward Zienkowiec, Kawalergarska 16.
9. Piotr Rzepa z żoną i trojgiem dzieci. Adres w domu Nr 11, m. 1, przy ul. Nowo-Owsiankowskiej, za Narwską rogatka. Tokarz, wykonuje artystyczne roboty z kości słoniowej i metalu. Poleca Towarzystwo św. Wincentego & Paulo.
- 10) Przyjmuje wszelką bieliznę do prania i prasowania Antonina Rykielwicz, Was. Ostr., 7 linja 26, w pralni urządzonej staraniem Konferencji św. Katarzyny.

Do miłośników i zbieraczy pamiątek krajowych.

«Bilet skarbowy» na stu złotych polskich Rady Najwyższej Narod. z roku 1794 jest do sprzedania na rzecz Towarzystwa św. Wincentego & Paulo w Petersburgu. Wiadomość w Redakcji «Kraju».

Z Tow. św. Wincentego & Paulo.

Osobom, pragnącym założyć gdziekolwiek bądź w Cesarstwie konferencję męskiego Towarzystwa św. Wincentego & Paulo, a także konferencję Towarzystwa Pań miłosierdzia św. Wincentego & Paulo, prześlemy każdego czasu na życzenie legalizowane statuty oraz wszelkie informacje. Prześlemy także na żądanie niezbędny dla kierowników «Przewodnik Tow. św. Wincentego» i № 1 «Kraju» r. b. z artykułem «Tow. św. Wincentego & Paulo. Jego założenie, rozwój, ustrój i dzieła». Artykuł ten rozważa doniosłą działalność społeczną i dobroczynną Towarzystwa na polu miłosierdzia chrześcijańskiego. Pośredniczymy też w prenumeracie dwumiesięcznika «Miłosierdzie Chrześcijańskie», redagowanego znakomicie przez ks. Rzymelkę w Krakowie. Jest to pierwsze i jedyne czasopismo polskie, poświęcone akcji dobroczynnej w naszym społeczeństwie. Prenumerata roczna 1 rb.

Biura obu Towarzystw św. Wincentego mieszczą się w domu № 11 przy ul. i Rota w Petersburgu.

Blednica (Anemja).

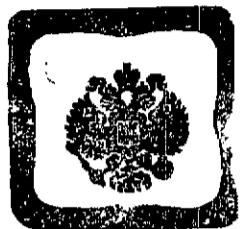
Haematogen D-ra Hommela

Starszy Lekarz Władykaukaskiego Korpusu Kadeckiego Dr. Med. Szulz we Władykaukazie: „Stosowałem Haematogen D-ra Hommela przy leczeniu blednicy w 6 wypadkach. Spostrzeżenia moje nad działaniem Haematogenu tem więcej interesujące, gdyż tym samym pacjentom zastosowywaniem w przeszłym roku wszelakie preparaty żelaza z **bardzo małym skutkiem**. Po zastosowaniu Haematogenu rezultaty były znakomite i po upływie 1 1/2 miesiąca po kuracji świetny stan chorych nie tylko utrzymuje się w pełni, lecz nawet postępuje. Jedną z najważniejszych oznak Haematogenu jest to, że **nadzwyczaj zwiększa apetyt**“.

gorąco zalecany przez 5000 profesorów i lekarzy zarówno zagranicznych jak i krajowych, jest do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych. Żądać tylko Haematogen **D-ra Hommela** i nie brać falsyfikatów.

!!! UWADZE CHORYCH !!!

Ponieważ ukazały się w handlu szkodliwe dla zdrowia falsyfikaty **Sperminy**, zalecane pod różnymi nazwami, należy przy kupowaniu zwracać uwagę na nazwę



SPERMIN POEHLA

PROF. DRA
SPERMINUM-POEHL



I żądać Sperminy w oryginalnym opakowaniu **Organoterapeutycznego Instytutu Prof. Doktora POEHLA i Synów** w Petersburgu.

Wszystkie znane w ruskiej i zagranicznej literaturze liczne naukowe badania wybitnych uczonych i lekarzy, stwierdza dobroczynne działanie Sperminy u cierpiących na **neurastenję, hysterję, neurasteniczną niemoc płciową, ogólne osłabienie wstępnego podszłego wieku lub przejścia chorób, przepracowanie, suchoty mleczna pancerzowego, paralize, newralgie, rozstrój funkcji serca (otłuszczenie, biele serca, miokardyt), niedokrwistość, reumatyzm, syfils, następstwa kuracji merkurjalnej, suchoty, arteriosklerozę, alkoholizm i t. d.**

DOTYCZA WYŁĄCZNIE „SPERMINY“ PROFESORA DOKTORA POEHLA.

Spermina Poehla jest do nabycia we wszystkich aptekach i większych składach aptecznych: 1) w postaci kropli (Essentia Spermini-Poehl) 2) w postaci ampulki oraz 2) w ampulkach do zastrzykiwań podskórnych (Sperminum-Poehl pro injectione) 1 pudełeczko na 4 zastrzyknięcia 3 rb., 13) w postaci klizmy (Spermina-Poehl pro clisma) 1 pudełeczko na 4 klizmy—rb. 3.

Na żądanie może być bezpłatnie wysłana książka „**Lecznicze działanie Sperminy Poehla**“ (182 str.), napisana na podstawie badań ruskich i zagranicznych lekarzy, oraz „**Zbiór organoterapeutyczny**“ (drugie wydanie), ze wskazówkami o innych organopreparatach prof. d-ra Poehla. Tam pp. ten i inne literatury naukowe na żądanie.

INSTYTUT ORGANOTERAPEUTYCZNY, LABORATORJUM CHEMICZNE I APTEKA

Profesora Doktora POEHLA i Synów

w Petersburgu, Wasiljewski Ostrow, 7 linja № 18.

Najwyższe nagrody (Grand Prix) na wszystkich w zechświatowych wystawach i najlepsze opinie powag lekarskich.

W Senacie, Ministerjach i w Komisji spraw włościańskich gubernij Królestwa Polskiego w Petersburgu, a również w miejscowych Komisjach gubernjalnych Królestwa prowadzenie interesów przyjmuje specjalista **E. Dwieczkin**, radca stanu, pełniący 14 lat obowiązki służb. Komisarza włościańskiego w gubernjach Królestwa. Adres: **Petersburg, Dmitrowski pereuok d. 14, m. 1.** (3991)

Królewskie Źródła mineralne



KRAENCHEN

oduwana wypróbowane przy katarach, kaszlu, chrypie, zaflegmieniu, kwasach żołądka. Do nabycia wszędzie. Żądać wyraźnie, produkt naturalny, nie przyjmować natomiast wszelkich odtarowywanych surogatów (sztuczne wody i sole emskie). (3007)

Sprzedam jeden z najpiękniejszych majątków w Królestwie około **wiók 200**, od kolei 17 w. łąk 600 mórg. Jasn. 1310, kompletne zasiewy, piękne inwentarze, piękna rezydencja, pałac, ogrody, park, rzeka, stawy. Towarzystwa 223.000 rb. gorzełna 3.000.000 trałesów, młyn parowy 4.000 rb., ogrody 1.000, las rocznie 15.000 rb. Kopalnia torfu i rybne gospodarstwo. Włoka 5.000 rb. W Warszawie, **Biurowasilewskiego, Marszałkowska 123, Kobierzycy.** (3007)

DOBRY BYŁ.

- Skądżeś ty nad ranem wrócił?
- Z kabareta.
- A z którego?
- Daje ci słowo, że nie wiem. — Kolej.

Wobec układu, zawartego z autorem i wydawcą Map i Atlasów p. J. M. Bazewiczem, którego prace w tym kierunku zostały nagrodzone na wystawach 2 złotymi medalami.

Wszyscy prenumerujący „Kraju“

otrzymają **bardzo dużych rozmiarów** (20 wiorst w cału angielskim, 150, 115 centym.) kolorowaną

MAPE, LITWY I RUSI

(LITWA, BIALORUŚ, PODOLE, WOŁYŃ, UKRAINA)

z oznaczeniem miast, miasteczek, osad, wsi, rzek, gór, błot, kościołów, stac. kolejow., pocztow., dróg żelaznych, bitych i żwirowych, z podziałem na gubernje i powiaty

zamiast rb. 3 **za rb. 1 k. 75** w arkuszach; podklejenie płótnem rb. 1 k. 50, przesyłka k. 75.

Prenumeraty na Mapę (rb. 1 k. 75) można wnosić do 1-go kwietnia, na podklejenie ewentualnie z przesyłką rb. 1 k. 50 lub rb. 2 k. 25 do 1 lipca r. b. Mapa wyjdzie z druku w połowie r. b.

Upraszymy o wezwanie zamówienie Mapy, gdyż ilość drukowanych egz. stosowana będzie do zapotrzebowania.

Pieniądże prosimy nadsyłać do Redakcji i Administracji „Kraju“ w Petersburgu i oddziału w Warszawie, ul. Chmielna № 13. (3916)

TOALETOWY ŚRODEK DLA DAM NIEZBĘDNY przy myciu TWARZY i RĄK

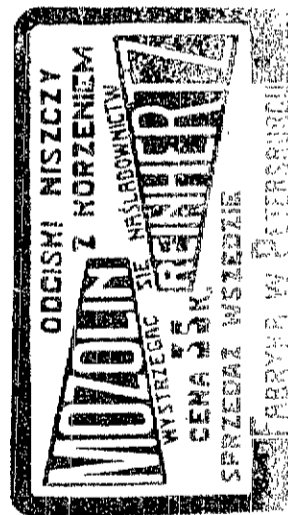


BRZozowy BALZAM D-RA. LENGIŁA w WIEDNIU.

SPRZEDAŻ u TOWARZYSTWA:

„**ST. PETERSBURSKIE TECHNO-CHEMICZNE LABORATORJUM.**“

Skład główny w Warszawie: Nowy-Świat, 37. (3070)



— Izidor, ty jesteś lekkomyślny, ty mogłeś mieć Marynowę i być kasyrą.

— Ja jemu chciałem pomóc, ale ja jestem rozstrzelany, ty jesteś kluczem od waterklozetu.

We wszystkich księgarniach daje się znaleźć podręczniki i książki do bardzo przedkrojonej i nagłówkowej języków obcych w szkole i domu. Książki z kluczem, pod tytuł:

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po k. 5, 12, 20, 30, 40, 50, 60, 70, 80, kurs II-gi po k. 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100, kurs III-gi k. 1, 20, — **Polsko-Francuski kurs** I-gi k. 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100, kurs II-gi k. 1, 20, — **Polsko-Ruski Elementarz** po k. 5, 12, 21, 30, kurs I-gi k. 1, 40, kurs II-gi k. 1, 50. Nakład w Petersburgu, Reussnera, ul. Złota 6, Warszawa, 1907.

LECZNICA CHORÓB ZĘBÓW

H. S. Wongl, Petersburg, Newski pr. 26. Założona w r. 1888. Doktorzy i dentyści. Plombowanie porcelaną i złotem. Zęby sztuczne. Opłata podług taksy. (2181)